Nr. 24. Kraków, 11 czerwca 1911 r. Rok IX.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Bracia Wszechpolacy i Stojałowczycy!

We wtorek 13 czerwca rozstrzygnie się walka wyborcza. Walka to straszna. Zmówili się na wolność ludu rząd ze stańczykami i dobrali sobie do kompanii Stapińskiego, co lud stańczykom zaprzedał, i żydów z Mojsie Kanarkiem na czele.

Zrobili spółkę wyborczą rząd, stańczycy, Stapiński i żydzi, żeby złamać ruch ludowy i przywrócić z powrotem rządy stańczykowskie.

Przy ostatnich wyborach, przed czterema laty weszło do parlamentu tylko 9 stańczyków. I cieszył się naród, że lepsze już czasy nadchodzą, że zmniejszy się bieda po wsiach, że podniesie się oświata ludu, że ustaną niesprawiedliwe ustawy a urzędy zrozumieją, że urząd jest dla narodu, a nie naród dla urzędów. Ale naprawdę to się nic nie zmieniło przez te cztery lata. Bo jak stańczycy zobaczyli, że nie pomagają im już ani kiełbasa i wódka wyborcza, ani żandarmi, ani żadne sztuki starościńskie, znaleźli sobie lepszego naganiacza — kupili Stapińskiego. Dali mu koncesyę na „Wisłę“. I co poprzednio wołał Stapiński o powszechną asekuracyę i słusznie, bo to grzech na ludzkiem nieszczęściu zarabiać, to teraz broni interesów prywatnych asekuracyi swojej „Wisły“ —

bo ma z niej na czysto, jak się sam chwali, 30000 koron — a także i Floryanki, „Slavię“, Dnistra; bo kiedy sam spekuluje na asekuracyi, to musi i z innemi spekulantami asekuracyjnemi trzymać. Dali mu dalej stańczycy koncesyę na „bank ludowy“, co go Stapiński sprzedał żydom z Lenderbanku za 200000 koron. Dał mu Biliński 2 miliony na pokrycie szachrajstw w Banku parcelacyjnym. Stapiński się przechwala z tego i pisze, że nikt z chłopów nie straci nic na bankructwie Banku parcelacyjnego, bo rząd dał 2 miliony. Ale czyje to pieniądze dał rząd? Nie dał ich Biliński ze swojej kieszeni. Dał Stapińskiemu nasze podatkowe pieniądze, co z kieszeni chłopskiej rząd wyciąga. A jak prosić rząd o subwencyę na most, czy na budowę dróg, kolei, na szpitale — to rząd ciągle mówi: „nie ma pieniędzy“, ale na ratowanie szachrai z Banku parcelacyjnego rząd miał pieniądze.

Poratowali rząd i stańczycy Stapińskiego z tej biedy, co sobie w Banku parcelacyjnym nawarzył, dali mu ładny zarobek z „Wisły“ i koncesyę na bank ludowy i 1300 koncesyj szynkarskich — to też Stapiński służy teraz rządowi i stańczykom. A kiedy Stapińskiego dostali na swego naganiacza, odrosły zaraz stańczykom pazury, co im lud przyciął już trochę przy ostatnich wyborach.

Wyszło ich przed czterema laty z wyborów ledwo dziewięciu. A teraz chcą wprowadzić do parlamentu przeszło dwudziestu swoich pańskich, stańczykowskich posłów. Bo rachują, że ich wszystkich przeprowadzą przy pomocy Stapińskiego. Postawili barona Götza w Bocheńskiem, Hallera w Żywieckiem, Ponińskiego w Bielskiem, Matakiewicza w Tarnowskiem, Starowiejskiego w Sanockiem. A jak nie mieli na miejscu kandydatów, to rząd aż z Wiednia przysłał wysokich urzędników z ministerstwa, żeby ich ludowi narzucić na posłów: hofrata Rosnera i hrabiego Lasockiego. Bywały już różne wybory: i z kiełbasą i z wódką wyborczą i z żandarmami i z bagnetami, ale takich jeszcze wyborów nie było, żeby rząd nam swoich urzędników z Wiednia narzucał na posłów. Ażeby zaś lepiej lud zbałamucić, to Stapiński przemalował hrabiego, urzędnika z Wiednia, byłego starostę na ludowca. Hr. Lasocki ma być ludowiec!

Ale zdradził się sam pan hrabia na wiecu w Chmielowie. Bo powiedział, że on po to chce być posłem, żeby się chłopi nie zajmowali polityką — tylko pilnowali gospodarstwa. Zdradził się pan hrabia, do czego zmierza i zdradził przy tem, do czego zmierza cała ta spółka rządowo-stańczykowska ze Stapińskim i Mojsie Kanarkiem.

Nie od dziś to słyszymy, nie nowina nam, że stańczycy chcą, żeby się chłop nie zajmował polityką. Bo polityka — mówią stańczyki — to rzecz pańska, a ty chłopie pilnuj pługa i głosuj, jak ci starosta albo Jaśnie Wielmożny Pan każe.

Uspokójcie się, panowie stańczyki — nie gadajcie głupstw po próżnicy. Bo już lud się oświecił i nie da się takiemi głupstwami zbałamucić. I nie pomoże wam nawet Stapiński. Nie na to lud 30 lat walczył od chwili, jak zbudził chłopów ks. Stojałowski, nie na to przecierpiały setki i tysiące chłopów wraz ze Stojałowskim prześladowania, wyklinania, kary różne starościńskie, coście ludzi więzili, w kajdany zakuwali, żandarmami po nocach do starostw pędzili — żeby takiemu głupiemu gadaniu teraz uwierzyć.

Jest powszechne głosowanie, to znaczy, że każdy pełnoletni obywatel, tak samo chłop od pługa, jak jaśnie wielmożny hrabia, ma prawo zajmować się polityką; a nie tylko ma prawo, ale i obowiązek, bo to o nasze dzieci, o nasze wnuki, o naszą Ojczyznę polską chodzi, żebyśmy się dźwignęli z biedy, ciemnoty i niewoli.

Gospodarowali panowie stańczycy 50 lat w naszym kraju, robili sami politykę, a chłopa trzymali zdala od polityki. I co wygospodarowali? co wypolitykowali?

To, że najbiedniejszy kraj w całej Europie — to nasza Galicya. — Co roku musi z kraju wychodzić 200.000 ludzi szukać chleba w Prusach i w Ameryce. W Prusach, w Ameryce mają dość zarobków dla swoich i jeszcze dla naszych, co tam idą po pracę; a u nas żeby nie zarobki na wychodztwie, toby lud marł z głodu.

Tak to panowie stańczycy rządzili przez lat pięćdziesiąt. Zmarnowali kraj, zmarnowali swoje własne majątki. Przemarnowali miliony, co wzięli na wykupno pańszczyzny i propinacyi, co roku wyprzedają żydowskim spekulantom po paręset folwarków. Jakby mieli sumienie — toby się sami od polityki cofnęli a wzięli się do pilnowania swoich gospodarstw, żeby nie przechodziła ziemia w ręce żydowskie.

Ale p. Namiestnik im obiecał, że przywróci dawne rządy stańczykowskie, a Stapiński przyrzekł im pomoc. Więc na nowo głowę podnoszą. I po dawnemu chcą teraz przeprowadzić wybory. Pan Namiestnik Bobrzyński hula, jak by to były jeszcze badeniowskie czasy. Inżyniera Maksysia za to, że śmiał kandydować na program wszechpolski, przeniósł do tygodnia z Dąbrowy do Gorlic. Nauczyciela Gruszeckiego za to, że kandyduje przeciwko Stapińskiemu, pozbawił stanowiska, odebrał mu pensyę, a nawet emeryturę. I co który urzędnik odważa się iść przeciwko rządowi, to go zaraz przenoszą, albo i całkiem suspendują. Naciskają starostowie i na chłopów. Do gospodarza Minkini w Dąbrowskim powiecie, że agituje za wszechpolskim kandydatem, przyjechał starosta osobiście i groził, że źle będzie z jego koncesyą szynkarską, którą dostał. Setki możnaby już naliczyć przykładów tego ucisku i tego bezprawia. Bo ustawa mówi wyraźnie, że rząd nie śmie się do wyborów mięszać. I porachujemy się po wyborach za te prześladowania

i z panem Namiestnikiem i z tymi panami starostami, co mu w tych bezprawiach pomagają.

Ale choć taki straszny nacisk rządowy, jak już dawno nie bywało, nie ustępujcie Bracia Wszechpolacy i Stojałowczycy.

Złączyliśmy się razem Stojałowczycy i Wszechpolacy, nie tylko dla tych wyborów, ale dla trwałej zgody, żeby lud się nie dzielił na partye i stronnictwa. Bo jak się lud dzieli i kłóci i chłop chłopa wyzywa: „a ty ludowiec, a ty stojałowczyk, a ty wszechpolak“, to na tej niezgodzie między ludem korzystają tylko stańczyki. Byłoby też dawno już doszło do zgody i z ludowcami, żeby tylko nie polityka Stapińskiego, co się związał ze stańczykami.

Na nowy rok pisał Stapiński w „Przyjacielu ludu“, że się już przeświadczył, iż ze związku ze stańczykami lud ma tylko stratę, że więc chce zerwać tę spółkę z p. Bobrzyńskim, a połączyć się z Wszechpolakami i Stojałowczykami. Pojechałem zaraz wtedy do Wiednia i powiedziałem mu, że się bardzo z tej jego chęci do zgody cieszymy i prosiłem, żeby zgodę oprzeć na tej podstawie, żeby wspólnemi siłami przeprowadzić jaknajprędzej powszechne, tajne i bezpośrednie wybory do Sejmu, bo w Sejmie ważniejsze jeszcze sprawy się rozstrzygają, jak w Parlamencie. A dalej, żeby nareszcie złączyć obszary dworskie z gminami i uwolnić gminy od tych wszystkich spraw poruczonego zakresu działania, co naprawdę rząd je swoim kosztem powinien załatwiać, ale dla zaoszczędzenia sobie wydatków, zwala je na gminy, tak że wójt nie ma nawet czasu na dobre się zająć gminą, bo go ciągle Starostwo raźnemi poleceniami męczy. I żeby obniżyć podatki, co na biednym ludzie ciążą. Bo niesprawiedliwy jest podatek domowo-klasowy. Kto ma wielką kamienicę w mieście i ma z czynszu za mieszkania dochód — to niech płaci podatek domowo-czynszowy. Ale żeby biedny chałupnik płacił podatek za to, że ma dach nad głową — to jest krzywda i zdzierstwo. Bo i złodziej, jak go do więzienia wsadzą, to przecie śpi pod dachem. Ale uczciwy gospodarz musi rządowi płacić od swej chałupiny podatek. I trzeba także poprawić podatek gruntowy, bo jest niesprawiedliwie rozłożony. Jak kto ma 1000 koron dochodu, to płaci od każdych stu koron mniej podatku, aniżeli taki, co ma dziesięć tysięcy. Tak jest sprawiedliwie. Bo gospodarz nie włoży na syna małoletniego korca zboża, żeby niósł do spichrza, a sam weźmie na swoje plecy korzec. Na silniejsze plecy większy ciężar, a na słabsze mniejszy. To jest po sprawiedliwości chrześciańskiej. I ciężar podatkowy powinni bogaci, co więcej mogą udźwignąć, brać na swe plecy większy, a za to zelżyć biedniejszym. Więc trzeba obniżyć podatek gruntowy dla gospodarzy paro- i kilkunasto-morgowych, a niech więcej z morgi za to płacą ci, co mają po kilka tysięcy morgów.

I należy także zmienić ustawy sądowe. Bo nieraz zacznie się o parę koron szkody, a jak się chłopi procesują — to adwokaci i sądy kosztują obie strony po parę stówek. Te wszystkie drobne sprawy trzeba odebrać zwykłym sądom, a stworzyć sądy gminne polubowne. Mogą być takie sądy w Królestwie, mogą być i u nas. Sąsiedzi najlepiej wiedzą, kto ma słuszność i bez adwokatów sprawiedliwie sąd gminny sprawę rozstrzygnie. A prócz tego konieczna jest powszechna asekuracya od ognia i asekuracya bydła i świń. Bo dziś chłop nie ze zboża ma główny dochód, ale z hodowli. I trzeba zmienić przepisy weterynaryjne, żeby nie zamykali całej okolicy z tego powodu, że w jednej gminie zaraza wybuchła. Niech rząd da należytą pomoc weterynarską ludowi, bo na to się weterynarze uczą leczyć zwierzęta. Ale zamknąć targi, to każdy, bez nauki weterynarskiej potrafi.

Ale pan Stapiński o tem wszystkiem słyszeć nie chciał i mówił, że to sprawy dalsze, na później, a dopytywał się jeno, czy mu pomożemy, żeby został ministrem, albo prezesem Koła. A kiedy zobaczył, że my nie chcemy o osobach mówić, tylko o sprawie ludowej, to znów wrócił do stańczyków.

I przez to jest teraz dalej ta nieszczęśliwa walka ludowców z wszechpolakami i stojałowczykami. A stańczycy się z tej walki cieszą.

Ale już i wśród ludowców jest coraz więcej takich, którym się oczy otwierają i co się poznali na polityce Stapińskiego.

Da Bóg niedługo wszyscy ludowcy zrozumieją, że sojusz ze stańczykami na szkodę ludowi wychodzi — to wtedy złączymy się z ludowcami tak, jak połączyliśmy się już stojałowczycy i wszechpolacy i będzie wtedy zgoda i jedność po wsiach.

Ale tymczasem, przy tych wyborach musimy bronić całą siłą wolności ludu przed spółką stańczykowsko-ludowcowo-rządowo-żydowską. Bo jakby ta spółka broń Boże wygrała wybory — to na kilkadziesiąt lat wrócą znowu rządy stańczykowskie.

Bracia wszechpolacy i stojałowczycy, pamiętajcie na wasze dzieci; chcecie, żeby im było lepiej, żeby nie miały wasze dzieci tej biedy, co wy, tego potyrania, które wyście znosili! To nie dajcie głosów rządowym kandydatom. A nie tylko sami głosujcie na uczciwych posłów, co idą na nasz program chrześciańsko - narodowo - ludowy, ale pilnujcie, żeby i inni w gminie nie głosowali na kandydatów, co ich ludowi narzuca spółka: Stapiński do spółki z namiestnikiem i stańczykami.

Jeszcze parę dni czasu do wyborów. Nie zmarnujcie ani chwili. Tłómaczcie tym, co jeszcze nie przejrzeli, żeby się strzegli takich kandydatów, co piwo i wódkę fundują, bo kto piwem i wódką jedna sobie wyborców, to pewno nieczystej sprawie służy.

I niech nie dają głosu kandydatom, co pieniądze sypią. Bo jak on własne pieniądze daje, to po to, żeby je sobie potem geszeftami w parlamencie odbić. Taki poseł będzie z pewnością myślał w parlamencie o własnych swoich interesach, a nie o sprawie ludowej. A jak mu rząd daje na wybory pieniądze — to jeszcze gorzej. Bo będzie taki poseł musiał potem we wszystkiem rządu słuchać, a jakby nie chciał za podwyższeniem podatków głosować — to mu rząd zaraz wytknie: „przy wyborach dostałeś pieniądze rządowe, musisz teraz głosować, jak rząd każe". A jeżeli już kto wziął te judaszowe pieniądze, albo poczęstunek od rządowych kandydatów — to niechże pamięta, że ustawa zakazuje przekupywać wyborców i że głupi jest ten, co myśli, że za pieniądze wyborcy mu swoją duszę zaprzedadzą. Głosowanie jest przecie tajne.

I przestrzegajcie waszych sąsiadów po wsiach, że za którym kandydatem starostowie i żandarmi się ubijają — to będzie poseł dla rządu, a nie dla ludu i narodu naszego. A nam trzeba posłów, coby naszych polskich i chłopskich spraw śmiało w Wiedniu przed rządem bronili, a nie rządowi służyli.

Wszyscy do pracy, do walki! A dochodzą mnie wiadomości, że w niejednem miejscu będą próbowali pofałszować obliczenie kartek.

Do was się odzywam, mężowie zaufania przy komisyach. Pilnujcie, co waszej mocy, żeby szachrajstw przy obliczeniach nie było. I was, bracia, którzy jesteście członkami komisyi wyborczych, proszę i przestrzegam. Dajcie baczenie, żeby się żadne bezprawia nie działy, nie dajcie się uwieść żadnemi sztukami. Niech każdy przed dniem wyborów przeczyta sobie uważnie ustawę wyborczą, żeby wiedział, co wolno, a czego nie wolno. Szczęść Wam Boże, Bracia, przy pracy i walce wyborczej w dniu 13-go czerwca. Śmiało do walki, bo nasza sprawa słuszna i sprawiedliwa.

Stanisław Grabski.

Nasi kandydaci.
na 13 czerwca.

1. Okręg Tarnów-Tuchów-Radłów-Zakliczyn: **Wawrzyniec Łuka,** gospodarz z Lusławic.

2. Okręg Jasło-Gorlice: **Inż. Stanisław Zajkowski,** prezes Zarządu powiat. Kółek rolniczych z Czermnej, **Jan Madejczyk,** jako zastępca.

3. Okręg Nowy Sącz-Grybów-Stary Sącz-Muszyna: **Błażej Bednarek,** urzędnik techniczny Rady powiatowej ze Starego Sącza, **Józef Potoniec,** jako zastępca.

4. Okręg Krosno-Żmigród-Frysztak Strzyżów: **Jan Gruszecki,** nauczyciel ludowy z Jasła, **Dr. Stanisław Szurlej,** jako zastępca.

5. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów Rudnik-Ulanów-Nisko: **Wojciech Wiącek,** gospodarz z Machowa, dotychczasowy poseł tego okręgu, **Jan Chmura,** jako zastępca.

6. Okręg Przeworsk-Leżajsk-Łańcut: **Dr. Józef Borowiec** z Łańcuta, **Filip Puziewicz** z Medyni kańczudzkiej, jako zastępca.

7. Okręg Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko-Czarny Dunajec-Limanowa: **dr Józef Ptaś,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

8. Okręg Sucha-Żywiec-Milówka-Maków: **Edward Krupka,** dotychczasowy poseł tego okręgu.

9. Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Antoni Lewicki,** gospodarz z Majdanu kolbuszowskiego, jako poseł, **ks. Eugeniusz Okoń,** wikary, jako zastępca.

10. Okręg wiejski Dąbrowa-Mielec-Żabno-Radomyśl: **Mikołaj Maksyś,** geometra w Dąbrowie.

11. Okręg wiejski Dębica-Ropczyce-Pilzno-Brzostek: **ks. Paweł Sapecki,** proboszcz w Sędziszowie.

12. Okręg Tyczyn-Brzozów: **Józef Lenar,** rolnik z Matysówki.

13. Okręg miasto Tarnów: **Dr. Tadeusz Tertil,** burmistrz.

14. Okręg miejski Mielec-Tarnobrzeg-Nisko-Rozwadów-Kolbuszowa-Leżajsk: **Stefan Chciuk,** profesor gimnazyum z Mielca.

18. Okręg miejski: Jasło-Gorlice-Biecz-Strzyżów-Dębica: **Dr. Maryan Starzewski,** starszy inspektor kolejowy z Krakowa.

19. Okręg miejski: Krosno-Sanok: **Wincenty Jabłoński.**

20. Okręg: Biała-Oświęcim: 1. **Ludwik Dobija,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu, 2. **Stanisław Stohandel,** redaktor.

21. Okręg: Chrzanów-Liszki-Jaworzno-Krzeszowice: **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł, p. **Tadeusz Tabaczyński,** rewident kolej. w Krakowie, jako zastępca posła.

22. Okręg: Sucha-Żywiec-Milówka: **Maciej Fijak,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu.

23. Okręg: Bochnia-Brzesko-Wiśnicz-Niepołomice: 1. **ks. Stanisław Stojałowski,** jako poseł większości, **p. Franciszek Wójtowicz,** naczelnik stacyi z Podłęża, jako zastępca posła, 2. **Wincenty Pilch,** rolnik z Dołuszyc, jako poseł mniejszości.

24. Okręg: Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: **Tomasz Szajer,** rolnik, dotychczasowy poseł tego okręgu, **Wojciech Piątek** jako zastępca.

Nadto naszym zwolennikom polecamy w okręgu Kraków-Wieliczka: **Stanisława Zgórniaka,** dzielnego organizatora robotników. W okręgu Wadowice-Myślenice: nauczyciela p. **M. Baścika.**

Do urny wyborczej!

Już za dwa dni, we wtorek, 13 czerwca ma polski lud w zachodniej Galicyi zadecydować, kto ma być jego przedstawicielem na 6 lat w wiedeńskim Parlamencie.

Lud polski ma przez swoje głosowanie wskazać i zawyrokować, jaka polityka mu się podoba, kto ma jego zaufanie.

Każdy ma równy z innymi głos. Parlament uchwala i załatwia sprawy, które obchodzą wszystkich — bo ustawy sądowe, wojskowe, podatkowe i t. d. — więc każdy dbać musi o to, aby do załatwiania tych spraw poszedł z okręgu najgodniejszy i najpewniejszy człowiek.

Od głosowania nikomu usuwać się nie wolno. Mądrzejsze albo zamożniejsze od nas kraje uchwaliły sobie nawet przymus głosowania. n. p. Austrya niższa, Bukowina. Tam kto nie głosuje, płaci karę. I słusznie — bo głosowanie to wielkie prawo, zdobyte po wielu wiekach krwawych walk i przewrotów społecznych, i z niego każdy korzystać powinien. Dopiero wtedy, gdy wszyscy głosują można wiedzieć, jaka jest wola ogółu.

Więc wzywamy wszystkich, by do głosowania się stawili, by głosów nie marnowali. Każdy głos ma swoją wartość!

— — — — — — — — — — —

W tej ostatniej chwili raz jeszcze rozważyć trzeba — na kogo głosować, kogo zaufaniem obdarzyć.

Sprawa przy tych wyborach stoi ogromnie prosto i jasno.

Stańczycy, pobici w 1907 r., chcą znowu zapanować w Wiedniu, jak panują w całym kraju. Już nawet wyznaczyli redaktora „Czasu“, prof. Leopolda Jaworskiego na przyszłego prezesa Koła polskiego.

Sami jednak są za słabi, aby tego dokonać. Wynajęli więc do pomocy ludowców po wsiach, a miejskich demokratów po miastach, podzielili między siebie wszystkie okręgi i razem już pod komendą namiestnika a wodza stańczyków Bobrzyńskiego idą do wyborów.

Starostwa, żandarmerya, żydzi, ludzie zależni, wreszcie setki płatnych hyen i dziesiątki tysięcy koron — oto pomoc, jaką daje Bobrzyński popieranym przez siebie kandydatom.

A z drugiej strony idą dwa stronnictwa, które nie ugięły karku przed potęgą stańczyków, które będą walczyć do ostatka, a nie poddadzą się i nie przystaną na powrót dawnych czasów.

To stronnictwa: demokratyczno-narodowe i chrześciańsko-ludowe.

Te stronnictwa nie mają za sobą rządowego poparcia, nie mają pomocy starostów, żydów, pieniędzy, naganiaczy. Przeciwnie, wszystkie te złe moce sprzysięgły się przeciw nim.

Kandydaci obu tych stronnictw nie mają poparcia stańczyków, ale mają za to poparcie i zaufanie u ludu całego. Lud z otwartemi rękami przyjmuje ofiarnych a chętnych posłanników obu tych stronnictw, lud z zapałem wita i przyrzeka głosować na kandydatów tych stronnictw.

Nie pomagają nakazy, zakazy, kary albo łapówki z góry. Lud kpi i śmieje się z „pryszczyc wyborczych“, z kiełbasy, piwa, kubanów, z zalecanek, słodkich uśmiechów lub gróźb i kar starościńskich. Lud wie, że gniew starosty i jego naganiaczy jest bezsilny, że po wyborach odpokutuje on za to — a lud swobodnie odetchnie.

Lud wie dobrze, co mu grozi, gdyby zwyciężył blok stańczykowski, gdyby posłami zostali stańczycy albo ich lokaje, ludowcy.

Lud pamięta rządy stańczykowskie i wcale ich z powrotem nie pragnie.

Więc też w dniu 13 czerwca jak jeden mąż idźmy do urny wyborczej i oddajmy solidarnie głosy na ludzi uczciwych, a niezależnych. Naganiaczy stańczykowskich, lokai ludowców, odpędźmy od naszych chat — niech idą na służbę do starostów, a nie wyciągają rąk po chłopskie mandaty.

Głosujmy wszyscy na kandydatów, poleconych przez „Ojczyznę“.

Pamiętajmy, że dzień 13 czerwca przyniesie nam albo zwycięstwo dobrej, ludowej sprawy albo rządy stańczykowskie. Rozstrzygnie to karta wyborcza. Niechaj wśród nas nie będzie nikogo, ktoby miał wyrzut sumienia, że nie spełnił należycie swego obowiązku — że sam nie oddał głosu na naszego narodowego kandydata i że innych do tego nie zachęcił.

Do urny! Wszechpolacy!

Do głosowania!

A solidarni i karni zwyciężymy groźnych przeciwników!

Do urny po zwycięstwo!

WYLAZŁO.

Czytelnicy „Ojczyzny“ pamiętają oszczercze ataki, jakie w 1905 r. miotał na prezesa Koła polskiego, Głąbińskiego, człowiek bez czci i wiary, Breiter. Chodziło o przemysłowca wiedeńskiego, Wetzlera. Breiter zarzucił p. Głąbińskiemu, że za poparcie Wetzlera, aby tenże został członkiem Izby panów, miał otrzymać p. Głąbiński dzierżawę lodowni i 200000 kor. na dziennik wszechpolski w Krakowie.

P. Breiter wytoczył te zarzuty w Parlamencie, klnąc i piorunując na zepsucie wszechpolaków.

Oczywiście rzecz cała była wyssaną z palca. Prezes Głąbiński zbił z miejsca zarzuty — a oszczercy umilkli — ale tylko na chwilę schowali ogony pod siebie. Potem dalej brechali, ale już z za płotu.

Już wtedy, gdy z tymi zarzutami występował Breiter, czuć było, że za jego plecami stoi

niewidzialny ktoś więcej. Po gazetach znać było, że „Czas“ stańczykowski i „Przyjaciel“ ludowców wtorują oszczercy.

Ale dowodu na porozumienie nie było.

Dowód oczywisty, jasny i stanowczy znalazł się ocecnie. **Zdradził całą sprawę jeden ze wspólników.** Był nim **Bernard Scharlitt** z Wiednia. Pan Scharlitt był tym, który „zarzuty“ przeciw prezesowi Głąbińskiemu zbierał i osobiście wręczył je potem Breiterowi — wie więc doskonale, jak to było.

Przez cały rok p. Scharlitt milczał i żył w zgodzie ze wspólnikami. Dopiero teraz podrażniony przez jednego ze wspólników, exministra Bilińskiego, wyśpiewał, co wiedział.

P. Scharlitt opowiada więc, że on to jeszcze ze śp. hr. Dieduszyckim projektował spółki rzeźniane i hodowlane i w tym celu porozumiewali się obaj z p. Wetzlerem, który miał pierwszeństwo w odpowiednich chłodniach w Krakowie i Przemyślu, że potem projektem tym zajął się p. Głąbiński i chciał nakłonić Kółka rolnicze do założenia spółki bicia bydła. P. Scharlita odsunął jednak na bok. P. Scharlitt więc dla zemsty zaczął zbierać „zarzuty“ przeciw p. Głąbińskiemu. Porozumiał się w tej sprawie pocichu z p. Stapińskim.

W kwietniu 1910 r. **poprosił go Stapiński na wspólną konferencyę do ministra skarbu, p. Bilińskiego.** Tam rozmowa trwała około godziny. Zaczął pierwszy p. Biliński.

Na wstępie zaznaczył p. Biliński, że wrogie stanowisko p. Głąbińskiego jako prezesa Koła wobec rządów p. namiest. Bobrzyńskiego, uniemożliwia wprost polskim ministrom, tj. jemu i Dulębie piastowanie tek ministeryalnych. Głównie też z tego powodu on, p. Biliński, widział się zmuszonym zerwać przyjaźń z p. Głąbińskim i przeprosić się z p. Stapińskim. Ponadto przyczynił się do tego i fakt, że p. Stapiński w przeciwieństwie do wszechpolaka Głąbińskiego stara się o ugodę z Rusinami. Dopóki zaś p. Głąbiński będzie prezesem Koła, dopóty nie może być mowy o ugodzie z Rusinami. Utrącenie Głąbińskiego równałoby się zatem — wedle słów Bilińskiego — zbawieniu kraju. Prosi więc p. Scharlitta o pomoc w ubiciu Głąbińskiego.

Po tej konferencyi na wyraźne zapewnienie Stapińskiego, że obaj oni żądają zrobienia użytku ze sprawy Wetzlera, p. Scharlitt oddał to, co zebrał, Breiterowi — a Breiter ogłosił światu. Biliński sam udawał bardzo tem zmartwionego, bo otwarcie i w oczy udawał dalej przyjaciela prez. Głąbińskiego.

Sprawa jednak spaliła na panewce — p. Głąbiński zbił wszystkie te zarzuty, bo były prostem oszczerstwem, a niecna intryga nie dała pożądanego skutku: nie zniszczyła wszechpolaków, ani nie utrąciła Głąbińskiego — przeciwnie oszczerców skompromitowała dosadnie.

List swój p. Scharlitt kończy ciekawą wiadomością. Oto p. Stapiński, uważając p. Scharlitta za doskonały taran do rozbijania wszechpolaków, przyrzekł mu mandat poselski przy obecnych wyborach. **Pan Stapiński poszedł nawet razem z nim do namiestnika Bobrzyńskiego**, a ten przyrzekł, że kandydaturę jego będzie popierał.

Inne ciekawe rzeczy przyrzeka p. Scharlitt opowiedzieć przed sądem obywatelskim, którego zwołania żąda od Bilińskiego i Stapińskiego.

— — — — — — — — — — —

W ten sposób wylazły na wierzch brzydkie, zdaleka już śmierdzące rzeczy. Oto **powstaje spółka** czterech ludzi **dla pohańbienia prezesa** polskich posłów.

Jeden z nich, Ernest Breiter, oszczerca polskich biskupów, którego Polacy wyparli się, jako podłej gadziny.

Drugi, **Bobrzyński**, stańczyk, namiestnik kraju.

Trzeci, **Biliński,** minister skarbu, a więc przedstawiciel i zastępca Polaków w ministerstwie.

Czwarty, **Stapiński,** prezes ludowców i wiceprezes Koła polskiego.

Ci wszyscy **łączą się w łajdacką, haniebną spółkę tajną przeciw widomej głowie Polaków,** szanowanemu i przez ogół kochanemu prezesowi Głąbińskiemu! **Ich orężem jest oszczerstwo, potwarz, kłamstwo, obłuda!**

Oni **zamiast pomagać** prezesowi Koła, **zamiast**, mając wysokie stanowiska, **pracować dla kraju, zamiast złączyć wspólnie siły** do pracy dla narodu polskiego — oni **intrygują i łajdackie spółki z bluźniercą zawierają**, aby potem po utrąceniu tą niecną bronią Głąbińskiego i wszechpolaków **robić ugody z hajdamakami** ukraińskimi **i umacniać stańczykowskie rządy** w kraju.

Na Boga! Ludzie! To łajdactwo garstki oszczerców i szarlatanów już wszystkim oczy otworzyć powinno!

Na Boga! Źle z nami, jeśli i dalej przewodzić i tryumfować będą w narodzie szubrawcy. Bracia! Precz z Breiterem, ale także precz z Bobrzyńskim, precz z Bilińskim, precz ze Stapińskim!

Piosnka judaszów.

(Nutę ułożył Stapiński).

Już wyborów czas jest bliski
Pójdźmy lizać pańskie miski,
Pić gorzałkę, jeść kiełbasy —
Dla judaszów dobre czasy!

Hej panowie, bądźcie godni,
Bo judasze bardzo głodni;
Dajcie wódki, kiełbas, chleba,
Na sześć lat się najeść trzeba...

Bijmy czapką panom w ziemię
Zaprzedajmy swoje plemię,
Choćby wszystko mienie stracić,
Byle panów ubogacić.

Pewny.

Na dzień: 13 czerwca.

W najbliższy wtorek cała zachodnia Galicya przystępuje do wyboru posłów do wiedeńskiej Rady państwa.

Galicya zachodnia dała poprzedniemu Parlamentowi po miastach prawie samych miejskich demokratów, po wsiach prawie samych ludowców.

Nie był to wybór szczęśliwy i dobry. I jedni i drudzy byli i są stronnictwem kastowem. Jedni bronią tylko miast, drudzy udają obrońców tylko wsi, więc jedni ciągnęli do Sasa, drudzy do lasa i tylko wtedy, gdy był do zrobienia dobry interes, razem się zawsze schodzili. Te dwa stronnictwa, różniące się prawie we wszystkiem, na jednym punkcie godziły się przecież zawsze: przy robieniu interesów.

Za to oba na sprawy ogólne były więcej niż obojętne. Tylko od święta i od niedzieli na ustach wodzów tych stronnictw zjawiały się obłudne słowa o miłości Ojczyzny, o dobru ogólnem, o postępie społecznym.

Kiedyś, gdy te dwa stronnictwa powstały, inny miały cel na oku. **Miały one powalić rządy stańczykowskie, znieść przywileje stanowe, zrównać prawa dla wszystkich,** a po usunięciu tych przeszkód **rozpocząć** wielkie dzieło odrodzenia społecznego: **śmiałą politykę gospodarczą, społeczną, kulturalną.** Mieli prowadzić kraj ku lepszej przyszłości.

Tem miały być oba te stronnictwa: miejscy demokraci po miastach, ludowcy po wsiach. Ich celem więc było: **usunąć od rządów stańczyków i rozpocząć rządy ludowe.**

Zadanie dobre, słuszne i sprawiedliwe, zadanie, do którego każdy, zdrowo myślący człowiek ręki przyłożyć powinien.

Lecz tylko początek, program pracy był dobry. Czy to był Smolka i Romanowicz, czy Popławski i Wysłouch — oni wszyscy myśleli o tem, aby ludność całą narodowo uświadomić i skupić; aby po usunięciu stańczykowskich przeszkód iść śmiało a wspólnie do jednego celu: **podniesienia ludu wiejskiego i miejskiego, dążenia do wolności.**

Lecz wykonawcy dalsi tego programu poszli na obłudne drogi.

Twórcy obu stronnictw nie chcieli burzyć wszystkiego, pragnęli to, co dobre, zostawić i zachować, pragnęli po kolei zmieniać i poprawiać cały gmach społeczny.

Wykonawcy, jak Rotter u demokratów, a Stapiński u ludowców odrazu wszystko zwalić zapragnęli. Zionęli jadem nienawiści na wszystko, co do nich nie należało. Zabierali się do burzenia wszystkiego, co za przeszkodę dla siebie uważali. Do roboty realnej, twórczej się nie brali, odkładali ją do chwili, kiedy powalą stańczyków, kiedy rządy kraju schwycą w swoje ręce. Chwili tej oczekiwali jako bliskiej.

A tymczasem **miasta zaludniał i wszystko opanowywał żyd,** a wsie wyludniały się, bo **lud uciekał za granicę lub za morze po chleba kawałek.**

Już wtedy lepiej myślący w szeregach tych stronnictw przestrzegali przed takiem nieopatrznem, jednostronnem postępowaniem.

Ale nie tu był koniec błędnych dróg i manowców, na które weszły oba te stronnictwa.

Przyszło równe i powszechne głosowanie do Rady państwa. Nadeszła więc chwila, dawno przez ludowców i miejskich demokratów oczekiwana: chwila złamania potęgi stańczyków.

Potęgę tą rzeczywiście wybory w r. 1907 złamały: na 71 posłów polskich pojechało do Wiednia 9 stańczyków.

Zdawało się, że zachęceni tem zwycięstwem sprzymierzeńcy, z tem większą zaciętością uderzą na Sejm, aby i w Sejmie zatknąć zwycięzki sztandar.

Zdawało się, że zdobywszy Koło polskie, oba te stronnictwa zaczną realną, twórczą, prawdziwą pracę odrodzeniową dla kraju.

Tak być powinno, ale **się tak nie stało.**

W latach walki wodzowie obu stronnictw zagubili swoje programy. W walce z konserwą zapomnieli o pracy. Po zwycięstwie w głowach im się poprzewracało...

Stało się to, co się zwykle dzieje n. p. z dorobkiewiczem. Ekonom, dopóki biedny, krytykuje życie obszarnika, salony, powozy, ogrody, lokai, bale, kąpiele. Niechaj się jednak wzbogaci i kupi dwór dziedzica, wtedy sam rychło staje się jaśnie dziedzicem, odziedzicza po swoim poprzedniku wszystkie wady, żąda uniżenia, tytułów. Za wszelką cenę stara się wkręcić do sąsiednich dworów, urządza bale, a syna swego koniecznie chce ożenić ze szlachcianką, choćby bardzo ubogą.

Słowem z dorobkiewicza staje się „wielki pan dziedzic“, ani o kroplę nie lepszy a często i gorszy od prawdziwego „pana dziedzica“...

Jota w jotę to samo stało się w polityce z ludowcami i miejskimi demokratami. Oba te stronnictwa, jak ci ekonomi,

krytykowali stańczykowskie rządy. I mieli racyę. Skoro jednak z jednego tylko folwarku wypędzili stańczyka i sami się tam rozgospodarowali, zaczęli rządy na dawną stańczykowską modę i zaraz wyciągnęli zgodną dłoń do stańczyków, gospodarzących na sąsiednich folwarkach, to jest w Sejmie, Radach powiatowych, Towarzystwach rolniczych i t. d.

Stańczycy, jak bankrutujący dziedzic, słodko i mile przyjmują umizgi „dorobkiewiczów politycznych“. W duszy nienawidzą ich, pogardzają nimi, ale w oczy, jak bankrutujący dziedzice, sadzają ich na pozłacanych kanapach, świadczą usługi, ściskają się i końmi czwórką odwożą...

Stańczycy boją się, by nie pogniewali na siebie nowych dziedziców, bo ci mogliby jeszcze zapragnąć zabrać im i drugi folwark, więc się przyjaźnią z nimi, nowym zaś dziedzicom podchlebiają te zaszczyty i... pańskie kanapy...

I stało się tak, że prawie wczorajsi rewolucyoniści, radykali, przewrotowcy chodzą dziś jak oswojone źrebaki, jak sarny oswojone z pańskiej jedzą ręki.

A co się stało z celem tych stronnictw? Co się stało z pisanymi i tysiąckroć razy powtarzanymi programami?!...

Ich celem było: wyrzucenie stańczyków, zniesienie przywilejów i rozpoczęcie śmiałej polityki ludowej.

Wyrzucono stańczyków z parlamentu, można było ich wyrzucić ze Sejmu, można było w szybkiem tempie znosić przywileje szlacheckie. W każdym razie nadszedł czas dla obu tych stronnictw, aby rozpoczęły to, co od 30 lat przyrzekały: śmiałą politykę ludową.

A do śmiałej polityki zaliczyć musimy: uporządkowanie gospodarki państwowej, gminnej, miejskiej, wielkie inwestycye (wkłady) w gospodarkę rolną, w przemysł, w rzemiosło, w regulacyę rzek, w wykorzystanie siły wodnej, w tworzeniu organizacyj spółkowych, handlowych, wytwórczych.

Do śmiałej polityki ludowej należy tworzenie szkolnictwa zawodowego, znalezienie dogodnego kredytu dla wszystkich, należy śmiała i świadoma celu a konsekwentna polityka wobec rządu i innych stronnictw.

To wszystko, robione szybko, rozumnie, śmiało, a uczciwie, **nazywa się śmiałą polityką ludową.**

Do takiej polityki ani stronnictwo ludowców, ani stronnictwo miejskich demokratów **zdolne nie jest.**

Mali ludzie, którym w głowach się poprzewracało i zdaje się im, że są wielkimi, jak dawniej byli warchołami, tak — **tak dziś stali się tymi „dorobkiewiczami“**, którzy zapomnieli swojej przeszłości, swoich obietnic i dziś więcej im zależy na łasce konserwy, niż na **„śmiałej polityce ludowej“**, której nie lubią stańczycy.

Stąd to wynikł sojusz tych trzech stronnictw.

A patronem ich jest żyd, który wszystkim służy i za to — wszystkich z torbami puści.

— — — — — — — — — — —

Już wtedy, gdy jako kierownicy miejskich demokratów i ludowców wysunęli się śp. Rotter i Stapiński i w kraju mocno warcholić zaczęli, a szlachcie nawet rokiem 1846, rzezią i brukowaniem czaszek grozili, gdy nic nie budując, nic nie tworząc, wszystko burzyć, niszczyć, a dopiero kiedyś, potem, coś, nowego zbudować obiecywali, zrodziła się potrzeba stworzenia w kraju naszym nowego stronnictwa.

Pierwszy cel i demokratów miejskich i ludowców był dobry. Gdy więc oni ten cel, ten sztandar opuścili, musiał przyjść ktoś inny, aby **sprawę poprowadzić dalej.**

Byli w obu tych stronnictwach ludzie, którym rządy Rotterów i Stapińskich nie podobały się. Byli ludzie, którzy w początkach ze względu na cel przyłączyli się do tej sprawy, już to do ludowców, już to do demokratów i — pomagać zaczęli.

Do takich u demokratów miejskich należeli: Adam, Głąbiński, Turski, Tarnawski, u ludowców: Popławski, Wiącek i t. d. Ci działacze od początku **przestrzegali przed próżnem gadaniem, a zachęcali do pracy.** I sami dobry dawali przykład. Adam należał do założycieli i najczynniejszych pracowników T. S. L., Głąbiński harował w Kółkach rolniczych, Turski zakładał i prowadził „Sokoła“, Tarnawski zbierał na skarb narodowy, Popławski wydawał gazetki dla ludu pod Moskalem, Wiącek gazetkę dla ludu w Galicyi.

Oni to, zasileni wypędzanymi przez Moskali, a zasłużonymi działaczami narodowymi z Królestwa Polskiego, postanowili przeciwdziałać tej szkodliwej, anarchistycznej, **burzycielskiej polityce** Rotterów i Stapińskich.

Oni to postanowili podjąć porzucony przez tamtych sztandar, na którym wypisane było; **„przez oświatę, dobrobyt i równe prawa—do wolności narodu polskiego“.**

Program więc został niby ten sam, co dawniejszy ludowców i demokratów: **„zniesienie przywilejów — równe prawa dla wszystkich i śmiała polityka ludowa“.** Ale w rzeczywistości do tego dawniejszego hasła twórcy nowi dodali ze swojej strony **nowe a ważne.** I tak:

1) Pracować trzeba solidarnie już teraz nad podniesieniem oświaty i dobrobytu i na i w mieście — a nie dopiero po zwycięstwie nad stańczykami.

2. Do śmiałych reform politycznych należy popychać, co się tylko da, już i obecnych władców kraju.

3. Burzyć trzeba co złe, ale co dobre, trzeba zachować i ochraniać.

4. Od pracy dla narodu nikogo usuwać nie wolno.

5. Narodu polskiego na stany rozbijać nie wolno.

6. Nam winni pomagać bracia z pod Prusaka i Moskale, a tak samo my im—w czem się tylko da.

Początkowo ci nowi twórcy usiłowali nawrócić i demokratów i ludowców do tego programu — a gdy się to nie dało, wystąpili z ich stronnictw i **założyli nowe,** które **nazwali** stronnictwem polityki polskiego narodu w duchu ludowym, czyli **stronnictwem demokratyczno-narodowem.**

Tak powstało stronnictwo, zwane dziś przez wielu wszechpolskiem.

Stanęło ono początkowo w środku między konserwą z jednej a ludowcami i miejską demokracyą z drugiej strony. Walczyło z konserwą o równe dla ludu prawa, zwalczało rozmach burzycielski radykalistów — a jednych i drugich wzywało do pracy dla narodu, pracy widocznej a ofiarnej.

Nie zmieniło stronnictwo demokratyczno-narodowe polityki swojej i po r. 1907.

Usunięcie stańczyków z jednego Koła polskiego w Wiedniu, z jednego folwarku to nie jest jeszcze wywalczenie równych praw dla wszystkich. **Takich folwarków jest więcej.** Więc też walka ze stańczykami jeszcze ukończoną nie jest. I demokraci narodowi walkę tę dalej muszą w myśl swojego programu prowadzić. A z drugiej strony wobec opanowania „folwarku wiedeńskiego“ przez ludowców i miejskich demokratów zwiększyła się tylko odpowiedzialność tychże za losy kraju — więc też demokraci narodowi z jeszcze większą słusznością wołają do nich: macie już jeden folwark, **chodźcie do „śmiałej ludowej polityki“**, chodźcie z nami do pracy dla ludu i z ludem.

Lecz, jak powiedzieliśmy stosunki się zmieniły. Oba radykalne stronnictwa, opanowawszy jeden folwark, połączyły się ze starym wrogiem i już razem obsiedli kraj i rządzą wszechwładnie.

A narodowi demokraci, **jak wyrzut ich sumienia**, powtarzają im: jeszcze lud nie ma równych praw — chodźcie do pracy!

— — — — — — — — — — —

Takie jest dzisiaj położenie polityczne naszego narodu tutaj w Galicyi.

Czyż to dzi ne, że trójka pasożytów, trójca politycznych stronnictw chce obecnie zgnieść, przygłuszyć ten wieczny wyrzut sumienia! chce ubić demokratów narodowych!

Jak zbrodniarz pije na umor, aby przygłuszyć wyrzuty swojego sumienia, tak konserwa, ludowcy i demokraci miejscy wszelkimi środkami, godziwymi i niegodziwymi starają się ubić swoje wyrzuty sumienia, t. j. wszechpolaków.

— — — — — — — — — — —

Ale wysiłki ich są daremne: **sumienie uśpić się nie da.** Za narodowymi demokratami stoi lud i — lud i przeszłość tego ludu zwycięży! **„Folwarki“**, i zdobyte i bankrutujące, i konserwy i ludowców i demokratów miejskich **przejść muszą** na własność **całego ludu**:

Lud 13 czerwca pokaże, jaka jego wola.

Stanisław Rymar.

---

13 Czerwca.

Bracia Wyborcy!!

Zbliża się dzień przeznaczenia, dzień wyborów, dzień, w którym mamy podążyć do urny wyborczej i oddać swój głos, oddać swe zastępstwo w ręce człowieka, który ma naszym powiatem, krajem, narodem opiekować się, baczyć, aby coś złego ze strony rządu na nas nie padło, dzień, rzeczywiście nie lada jaki, bo dzień w którym losy powiatu, kraju i narodu się ważą. Od dnia tegoż i wybrania reprezentantów w tym dniu zależeć będzie, czy dobrze, czy źle nam będzie, dlatego dnia tego lekceważyć nam nie wolno, nie wolno nam też i dla widzimisię „komu bądź“ głos swój oddać, bo jacy posłowie, taki parlament, a jaki parlament, taka też i praca, pożytek lub też nieszczęście i swawola jednych nad drugimi. Dlatego też nie wolno nam być obojętnymi, nie możemy też i nie powinniśmy dopuścić do tego, abyśmy byli reprezentowani przez ludzi, których nam rząd przez p. Stapińskiego i p. namiestnika nasuwa! Precz z lizuniami rządowymi i kandydatami rządowymi!! Precz z judaszowskimi srebnikami i ludźmi tymi, którzy zapomocą starostów, komisarzy, piwa i kiełbasy chcą po barkach chłopskich sięgać po mandat poselski! Precz z takimi kandydatami. Nie głosujmy na nich!!

Jednak w dniu wyborów oddajmy swe głosy, poradzimy swym sąsiadom, aby swe głosy oddali tylko na tych, których stronnictwo chrześcijańsko-narodowo-ludowe zatwierdziło i do wiadomości naszej podało. A ponieważ jestto stronnictwo pracy dla dobra ludu polskiego, więc też i ludzi poleca mądrych, uczciwych, dbałych o dobro powiatu, kraju, kochających szczerze naród, ludzi, którzy dają rękojmię, że nie splamią mandatu poselskiego i że uczciwie pracować będą i nie pozwolą na różne „lary-fary“ rządowe.

Hej — bracia — chłopi wyborcy — dzień 13 Czerwca to dzień naszego egzaminu politycznego. pokażmy, że dorośliśmy swego zadania i że 13 Czerwca dobrze się wywiążemy, głosując je-

dnomyślnie i solidarnie na kandydatów ogłoszonych w „Ojczyźnie“ i „Wieńcu i Pszczółce“.

Leon Grzegorzak,
wszechpolak z nad Sanu.

Z ruchu wyborczego.

Okręg Nr. 38.

Kandydat nasz: **Edward Krupka.**

P. Edward Krupka poszedł do Parlamentu po śmierci ś. p. Pawluszkiewicza. Człowiek już starszy, zasłużony dla swojej gminy, radny, zacny a uczynny, zjednał sobie wszystkich. Tak samo i w powiecie. Jako kupiec dźwiga uczciwie katolicki handel. Jako poseł gorliwie zajmował się wszystkiemi sprawami swojego okręgu.

To też kandydaturę jego i obecnie poprzeć należy jak najgoręcej.

Okręg Nr. 39.

Kandydat nasz: **Dr. Józef Ptaś.**

Znają go wszyscy z jego pracy w kasach sierocych, w spółkach, z jego uczynności w Sądzie. Jako poseł gorliwy, zapobiegliwy, dużo dla swojego okręgu zdziałał — wiele pożytecznych dzieł rozpoczął.

W Kole polskiem zajął wybitne i wpływowe stanowisko. Osoba jego jest tam prawie że niezbędną.

Wszyscy światli a uczciwi ludzie muszą go poprzeć w imię dobra narodu i ludu!

Nowy Targ.

Przybyła tu sławna hyena wyborcza ludowcowa, Antoni Szmigiel. Pobity przez chłopów w Rzeszowskiem, ze siniakami po razach od robotników w Chrzanowskiem, przybył i tu, gdzie go jeszcze nie znają; ryć przeciw kochanemu p. Ptasiowi.

Młody Szmigielku ostrożnie — nie śmigaj — bo cię górale wnet wyśmigają z okręgu.

Okręg 41.

Kandydaci: **Ks. Stanisław Stojałowski,** (Franciszek Wojtowicz jako zastępca), **Wincenty Pilch.**

Któż nie zna ks. Stojałowskiego. Osiwiały w pracy ludowej, kandyduje nie po raz pierwszy. Głosy naszych na niego też paść wedle uchwały powinny.

Jego zastępcą ma być p. Franciszek Wójtowicz, kolejarz, który spensyonował się, przeniósł do Bochni i cały czas odda pracy dla ludu.

Drugim kandydatem jest p. Wincenty Pilch z Dołuszyc. Długie lata brał udział w ruchu politycznym, rozsądny, znany — dobrym byłby zastępcą powiatu.

Ujście dolne.

Dnia 25 maja był u nas wiec ks. Stojałowskiego. U nas ks. Stojałowski ma za sobą ogromną większość. Są jednak i zwolennicy Stapińskich, Bobrzyńskich, browarników Goetzów. Są to przybłędy w gminia Płachny i Machnicki, co jeszcze niedawno konie łupił.

Oni to mącą i kręcą tak, że ksiądz proboszcz na radę przyjść nie może, bo oni robią awantury. *Polak z nad Wisły.*

Świątniki górne

Dnia 8-go maja b. r. przyjechał Dr. Bardel do nas przedstawiwszy się, że zamierza kandydować z naszego powiatu mówił zwykłym ludowcowym tonem, że potrzeba nam kandydatów przez całą Galicyę, że tam znajdzie zarobek nasz robotnik, potrzeba się starać o zniżenie podatku dla chłopa i. t. d. tak, że dużo papieru wyszłoby chcą opisać jego obiecanki. Dalej wszedł na stronnictwa, naprzód uderzył na swego kontrkandydata ks. Stojałowskiego powiada, że ks. Stojałowski narobił bigosu w polityce i wstąpił do Wszechpolaków, którzy nie mają nic wspólnego z chłopem. (ejże) W tem jeden z włościan wystąpił i powiedział, że wolimy ks. Stojałowskiego 10 razy w nocy jak was wszystkich raz w dzień. (oklaski i brawa). A zabierając głos ks. wikary Karcz dał ciętą odprawę, że to ludowcy narobili bigosu w kraju, ale i w państwie całem.

Wypada dodać, że ludowcy miejscowi byli dobrze popici tak, że nie wiedzieli, co się w koło nich mówi, bo krzyczeli wszyscy brawo. Czy pijanice będą pracować w Kółkach rolniczych? Nigdy — ich cieszy tylko praca z braciszkiem kieliszkiem!

Miłe pozdrowienia braciom czytelnikom zasyła
Radwański

Trzciana koło Bochni.

W dniu 30 maja miał się odbyć u nas wiec wszechpolaków i stojałowszczyków. Po zagajeniu przez p. Puzię zabrał głos p. Wincenty Pilch z Dołuszyc. Zaledwie zaczął mówić, wpadli żydzi Goetza i spici naganiacze z Ujazdowa Ruebenbauera i takie hałasy wyprawiali, że nikt nie mógł dojść do słowa.

Spółka Goetza i Ruebenbauera była widoczną; wspólnie pili i potem wspólnie trąbili.

Gmina nasza pójdzie za ks. Stojałowskim.

Okręg Nr. 42.

Kandydat nasz: **Wawrzyniec Łuka.**

Gospodarz poważny i światły. Po niemiecku umie. W gminie w Lusławicach pracował dużo, w kasie w Zakliczynie wielkie oddał zasługi. Od lat wielu brał udział w ruchu ludowym i narodowym. Zahartowany w boju i w pracy twórczej dobrym będzie posłem. Poprzeć go też trzeba gorąco.

Tarnów 5. czerwca 1911.

W poniedziałek 5. czerwca odbył się w Lisiej górze, powiecie tarnowskim olbrzymi wiec po nieszporach. Obecnych około 300 z kilku okolicznych wsi. Przewodniczył miejscowy gospodarz. Referował prof. Grabski. W mowie swej, przerywanej często gromkimi oklaskami, przedstawił dotychczaowe rządy stańczykowskie w kraju pracę pierwszego parlamentu ludowego, dążenia stańczyków do opanowania Koła polskiego, by iść na pasku rządowym a nie bronić ludu przed krzywdą i złymi ustawami, wreszcie omówił program działania przyszłego parlamentu. Po kilku przemówieniach wiec spokojnie zakończono. Nastrój wiecowników wróży jak najlepsze nadzieje kandydaturze p. Wawrzyńca Łuki. Naganiacze p. Matakiewicza czują więc strach przed klęską i gdy nie pomaga kiełbasa i piwo dopuszczają się nadużyć wyborczych. Naprzykład p. Suberlak dzierżawca z Lisiej góry chodzi po domach, daje kartki z pieczęcią Małakiewicza, a odbiera czyste. Ciekawe, skąd bierze tyle kartek? W Tuchowie wydają kartki z nazwiskiem Matakiewicza.

Okręg Nr. 43.

Kandydat nasz: **Ks. Paweł Sapecki.**

Osiwiały już w pracy duszpasterskiej ks. dziekan Sapecki znanym jest w całym okręgu. Wszak w Sędziszowie już pracuje od 30 lat jako proboszcz. Zna potrzeby ludu, umie pracować. Godnie wolę ludu zastępować będzie.

Z ropczyckiego.

Postawiony przez Związek narodowo-ludowy, tj. przez ks. Stojałowskiego i wszechpolaków kandydat na posła ks. Paweł Sapecki, dziekan i proboszcz ze Sędziszowa, zyskuje z każdym dniem coraz to nowych zwolenników, nawet oświeceńszych ludowców, którzy już dawno od przeniewierczej polityki Stapińskiego się odsunęli a Babiczowi nie dowierzają, bo, powiadają, że jak posłem zostanie, to się ze Stapińskim, zdrajcą ludu, połączy. O kandydacie Stapińskiego, radcy Ściborze, to ludzie sobie nawet gadać nie pozwalają, znają go tu jako człowieka brutalnego karyerowicza, co na drodze poselskiej wyższego urzędu szuka. Opowiadają, że Ścibor posła Jedynaka ma za „kręta“, Siwulę za „chłopa głupiego“, a Staniszewskiego za „całkiem dumnego osła.“ Juści tylko Ścibor najmądrzejszy, bo ino on Stapińskiego potrafił za poły ułapić! Zresztą wart Pac pałaca, a pałac Paca! Niedawno słyszeli Ścibora, jak mówił: „jak chłop u Ciebie to chłop grzeczny, ale jak ty u chłopa (na wsi), to chłop cię obije!“

I taki po zaufanie chłopskie sięga!

Jak już na początku zaznaczono, ks. dziekan Sapecki zyskuje wielu przyjaciół i zwolenników pomimo oszczerczych napaści, że on jest winien upadku sędziszowskiej kasy Raiffeisena. Wiadomo kto wtedy zawinił! Niechaj ciekawi nikogo nie ciągną za język!... Te napaści naszemu kandydatowi wcale nie zaszkodzą, owszem imię jego czynią głośnem, co nam wychodzi na dobre. Ks. Sapecki żadnych agitatorów nie potrzebuje, znają go tutejsi wyborcy od lat 30-stu i jako proboszcza i jako b. marszałka powiatowego i jako dyrektora względnie przełożonego rozmaitych społecznych, gospodarczych i humanitarnych instytucyi w powiecie. To też i z powiatu pilzneńskiego dochodzą nas słuchy, że tam głosy najrozsądniejszych wyborców padną na ks. Sapeckiego skoro hr. Rey zrezygnował z ofiarowanego mu mandatu. Płatnej agitacyi ks. Sapecki nie uprawia, bo mu to nie potrzebne, ale odbywa wiece i zgromadzenia, np. w Sędziszowie, Ropczycach, Dębicy, Zagorzycach, Brzostku i. t d.

Jest duża nadzieja, że ks. Sapecki zostanie posłem, jako kandydat nietylko związku narodowo-ludowego, ale zarazem jako kandydat wszystkich zdrowo myślących wyborców.

Ścibora, jako kandydata rządowego, niechaj sobie obiorą: namiestnik, starosta, Stapiński i najnowsi sojusznicy ludowców — żydzi!!

J. B.

Okręg Nr. 44.

Kandydat nasz: **Mikołaj Maksyś.**

Młody jeszcze wiekiem, ale dla powiatu bardzo zasłużony. W ciągu kilku lat stał się w Dąbrowskim powiecie prawie niezbędnym. O niego dobijali się w każdej pożytecznej pracy. Teraz ci, którym był niewygodny, t. j. żydzi i ludowcy postarali się o jego przeniesienie aż do Gorlic. Za to uczciwy lud polski go poprze i posłem swoim wybierze.

Okręg Nr. 45.

Kandydat nasz: **Wojciech Wiącek.**

Zna go Polska cała. Ubogi, ale ruchliwy, światły, od młodości myślał o doli narodu. Nawet gazetkę dla ludu wydawał i książeczki pisał. Jako poseł zawsze czynny, zawsze w ruchu: pisał, jeździł, prosił i żądał i niejednokrotnie dla powiatu wytargował.

Za to nienawidzą go wrogowie, zwłaszcza żydzi. Biją w niego oszczerstwami.

Ale lud go broni, lud polski wybierze go posłem większości. Niech żyje i w dniu 13 czerwca zostanie znowu posłem większości rolnik Wojciech Wiącek z Machowa.

Nisko.

Ks. kanonik Wojciech Sapecki, pragnąc zapewnić przeważającą większość przyjacielowi swemu, p. Wojciechowi Wiąckowi z Machowa

cofnął swoją kandydaturę i prosi wszystkich, aby solidarnie głosowali na p. Wiącka tak, aby p. Wiącek odrazu ogromną większością został wybrany posłem.

W Imię Boga! Idźmy do wyborów.

Miechocin ad Tarnobrzeg.

Na dzień 25 maja zwołano u nas wiec. Na wiec przybył p. Wojciech Wiącek, który w przeszło godzinnej mowie wyłuszczył swoje zapatrywanie polityczno-społeczne. Po przemowie pp. Piotra Motyki, Ziary i innych, na wniosek ludowca p. Grzegorza Wójcika z Sokolnik uchwalono jednomyślnie pracować i popierać kandydaturę p. Wojciecha Wiącka z Machowa, a zwalczać wrogie ludowi naszemu kandydatury hr. Lasockiego i sędziego Bochniewicza.

Bieliny koło Ulanowa.

Dnia 26 maja o godzinie 10 rano odbyło się u nas zgromadzenie przedwyborcze, na którym swoje credo polityczne wygłosił p. Wojciech Wiącek. Po przemówieniach p. Jaworczaka i Gontarza uchwalono kandydaturę p. Wojciecha Wiącka popierać.

Glinianka koło Ulanowa.

Późnym wieczorem dnia 26 maja odbył się w naszej wsi wiec, na który przybył p. Wojciech Wiącek, rolnik z Machowa i wygłosił swoje piękne przemówienie. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Chmura i Mastalarczyk, na wniosek p. Stefana Beera, leśniczego uchwalono usilnie poprzeć kandydaturę p. W Wiącka. chłopa z Machowa.

Bieliny, pow. Nisko.

Odbył się wiec w domu p. Józefa Nawrockiego. Przewodniczył p. Piotr Jaworczak. Przemawiali Jan Chmura, Wojciech Wiącek, Antoni Gątarz, Łukarz Mastalarczyk i Piotr Owczarczyk. Bieliny i okolica pójdą ławą za Wojciechem Wiąckiem. *V.*

Radomyskie.

Lekkomyślny dzieciak posłem?

Hr. Lasocki wydał odezwę i chwali się, że na krze całe kilometry jechał — tak życie swoje narażał przy ratowaniu mienia ludzkiego.

A my tu o tem tak sądzimy: Młode chłopaki lezą na najwyższe drzewa po wronie gniazda, płyną na najgłębsze miejsca w rzece, grzeją się, a potem wodę piją — jednem słowem, robią codzień mnóstwo lekkomyślnych sprawek. Często życie takich chłopaków na włosku wisi, a oni się śmieją.

I my się pytamy, czy to jest zasługa, że chłopcy narażają się na śmierć, czy też jest to lekkomyślność?!... Nam się zdaje, że to jest lekkomyślność!

I teraz my się pytamy: po coś pan, panie hrabio, lazł na krę? Byłeś tam potrzebny?! Zachowałeś się jak lekkomyślny dzieciak — a teraz chwalisz się, żeś życie dla ludu narażał. Oj, lekkomyślny chłopczyk z pana hrabiego, a my lekkomyślników na posłów nie chcemy.

Niżańskie.

Do wiadomości wszystkich władz karno-sądowych w Galicyi i Braci wyborców powiatu tarnobrzeskiego i niżańskiego.

Bracia Rodacy!

Z boleścią serca przedstawiam Wam sprawę, która musi do głębi wzruszyć serce każdego chłopa, Polaka i katolika. Czem są żółtodzióbe Kanarki w Skowierzynie — posłuchajcie!

W dniu 14-go maja b. roku żyd Josef Kanarek, syn Herscha Kanarka, szynkarza we Wrzawach, powiat Tarnobrzeg, pobił ciężko Wojciecha Kieliszka, jedynego syna matki Małgorzaty Kieliszkowej, wdowy, staruszki, w ten sposób, że żyd, spotkawszy Wojciecha Kieliszka, pastucha bydła Rachmiela Kanarka, we folwarku Sadowin, ugodził go kilkakrotnie pięścią w pulsa głowy, a potem rzucił na twardy gościniec szutrowany tak silnie, iż ten stracił natychmiast przytomność. Nie dosyć tego. Kanarek rzucił się na swą ofiarę i kolankował go bezlitośnie, dopiero na widok nadchodzącej służby folwarcznej wypuścił z swych szponów ofiarę. Napadnięty Kieliszek, pomimo, że był zdrowy jak ryba i silnie zbudowany, po tej męczarni śmiertelnie zachorował, a przywołany lekarz z Radomyśla nad Sanem zbadał u pobitego ciężkie obrażenie i wstrząśnienie mózgu. Po kilku dniach wielkich boleści Kieliszek umarł, a sekcya jego zwłok odbyła się w dniu 23 maja b. r. Komisya sekcyjna zbadała, że wskutek silnego rozbicia głowy, woda i krew zalała mózg.

Świadkiem tej zbrodni jest Stanisław Panek i inni słudzy folwarczni. Żandarmerya wprawdzie zbadała sprawę i odesłała do sądu. A co sąd w Rozwadowie w tej sprawie zarządził? Czy może zarządził aresztowanie sprawcy tej śmierci żyda? Nie. On sobie buja swobodnie, a w każdej chwili gotów jest do ucieczki za Ocean.

Nieszczęśliwa matka pozbawiona jedynej pociechy i podpory na starość, nie może się utulić z żalu za stratą jedynego syna, który od lat kilku pracował wyłącznie na jej utrzymanie, ponieważ liczył on już 24 lat życia.

Cóż na to zarządzi Świetny c. k. Sąd powiatowy, do którego się ta sprawa odnosi i czy zarządzi natychmiastowe aresztowanie żyda, aby nie uszedł bezkarnie sprawiedliwości?

Cóż na to powiedzą Kanarkowcy naganiacze Lasockiego, których prezesem jest Mojsie Kanarek, krewny Josefa? Czy jeszcze pójdą do obecnych wyborów pod komendą Mojsie Kanarka, który na ten czas ukrywa się za plecami swego

„belfera“ Łąckiego i będą walczyć przeciw swym Braciom stojałowszczykom i wszechpolakom idącym pod hasłem chrześcijańskiej sprawiedliwości? Apeluję zatem do c. k. Władz sądowych i Prokuratoryi Państwa w Rzeszowie, aby nie lekceważono życia ludzkiego i uczyniono zadość sprawiedliwości.

Wam Bracia od Wrzaw, Skowierzyna, Zaleszan i t. d. daję pod rozwagę i sąd: Czy Kanarkowie, którzy z handlarzy gęsi stali się magnatami i pojedli trzech wielkich obszarników, a gdy im porosły złote piórka, odważają się na katowanie polskiego katolickiego chłopa? Czy to dla Was nie hańba?

Rozważcie! — Osądźcie!

Życzliwy Wasz brat
Jan Bajdas, z Niżańskiego.

Jeżowe, 4 czerwca 1911 r.

W niedzielę 28-go maja urządził u nas wiec Zygmunt hr. Lasocki. Tutejsi parafianie żegnali biskupa, a więc zebrali się w liczbie ogromnej, poczem udali się na wiec. Hr. Lasocki wiec rozpoczął i wygadał się do syta bez protestu i zachwytu włościan słuchających. Po nim zabrał głos p. inżynier Dudek, ale widać było, że to kiepski ludowiec, bo odrazu napadł na nas, żeśmy ciemni jak te pnie drzew. W odpowiedzi na to rozległ się okrzyk: „Niech żyje Wiącek“. Gospodarz Sitarz odpowiedział p. Dudkowi, „kiedy my ciemni, to trzeba było przyjść nas oświecić a zastałbyś Pan nas światłych“. Hr. Lasocki oświadczył, że ma taki zwyczaj, że wyborcom po wiecach daje pieniądze na napitek lub jadło, więc i tu składa na ręce przewodniczącego 100 kor., które wyborcy niech obrócą na co chcą. Jedni krzyczeli „nie brać“, drudzy „brać na kościół“, a w końcu postanowiono oddać pieniądze do kasy na kościół. Chłop z Cholewianej Góry wykazał nam, że hr. Lasockiemu nie rozchodzi się o mandat, ale o dobre i ładne złote kołnierze, ale kiepsko się wybrał, bo my go tu nie znamy i przedtem aniśmy go nie widzieli. Jeżeli zaś hr. Lasocki taki twardy ludowiec, to niech przyjdzie kopać i rąbać z nami pniaki brzozowe, a my mu dobrze zapłacimy i głosy mu damy. Gdy jakiś w końcu włościanin pytał zgromadzonych, na kogo mamy głosować, znów wydarł się okrzyk z piersi słuchających: „Wiącek, Wiącek“.

Naganiacze hr. Lasockiego widząc, że po dobroci nieporadzą nic, więc postanowili straszyć nas. Ale strachy na nas nie działają, więc wymyśleli pochwały o Lasockim, że on dla powiatu tarnobrzeskiego, gradem zniszczonego, robaczny bób dostawił. My jednak pojechali umyślnie w powiat tarnobrzeski i przekonali się, że tam gdzie są ludowcy, gdzie głosują za hr. Lasockim, grad zbił naprawdę a innych ominął.

Niech żydzi i Kanarka ludowcy głosują jak chcą, ale naszym honorem chłopskim jest i będzie Wojciech Wiącek z Machowa były poseł.

U nas w Jeżowem będziemy głosowali prawie wszyscy za Wojciechem Wiąckiem. Inne wsie wokoło idą razem z nami, a więc: Kamień, Groble, Łętownia, Jata, Gojkowa, Zalesie i t. d.

Mówił hr. Lasocki, że tarnobrzeskie idzie za nim ławą, a my tam pojechali i przekonali się, że to nieprawda, bo za Wiąckiem idą w tarnobrzeskim chmarą.

Jesteśmy pewni, że zwyciężymy!

Chłopi z Jeżowego.

Przędzel.

Cztery lata temu przy wyborach mieliśmy w gminie jedność i zgodę, dziś tego niema. — Przychodzą tu ludowcowi judasze i ryją dołki pod p. Wiąckiem, że to człowiek fałszywy. Kłamią! Ja znam p. Wiącka i wiem, że to człowiek szczery i uczciwy. Ale ludowcy chcą mącić wodę i dlatego Wiącka oczerniają.

A ja wam mówię, Bracia, idźmy tylko za Wiąckiem! On nas nie zdradzi. On nasz duszą i ciałem. Nasz kochany Wiącek z Machowa niech żyje. *Jan Magiera.*

Kamień ad Nisko.

Nieudały wiec p. hr. Lasockiego.

Pan hrabia uwziął się na naszą wieś i koniecznie chce dostać od nas głosy, był już kilka razy, przybył również i dnia 4 czerwca i tu chciał koniecznie zbałamucić nas. Słowa jego to marne frazesy, hrabia obiecuje nam targowicę, jesteśmy za tem, lecz wiemy, że hrabia to nam nie zrobi, bo według ustawy targowica ma być na 19 kil. jedna od drugiej więc hracia nas tylko ćmi i dziwię się, że są jeszcze ludzie, którzy jego słowom wierzom, wprawdzie na wiecu miał 50 ludzi (na 1.000 mieszkańców) lecz i to 50 krzyknęło mu hańba, a hrabia jak niepyszny odjechał dalej. Gońcie precz hrabiego — wybierajcie i głosujcie na Wojciecha Wiącka.

Jastkowice koło Rozwadowa.

Dnia 22 maja odbył się u nas wiec. Przybyli p. Wojciech Wiącek — Niemiec wraz z naganiaczem Łąckim. Przemowa p. Wiącka nam się podobała, wskutek czego uchwaliliśmy gorąco poprzeć jego kandydaturę. O Niemcu ani słyszeć nie chcemy, bo pamiętamy jego gburowate obchodzenie się z nami, z czasów służby u ks. Lubomirskiego. Więc też jak niepyszni, wygwizdani, uciekli Niemiec z Łąckiem, przemawiali zaś potem jeszcze p. Chmura, Mastalarczyk, Zieliński i inni.

Zbydniów koło Rozwadowa.

Dnia 23 maja przybył do nas p. Wojciech Wiącek na wiec. Ludu się zeszło dużo, nadeszli

też i żydzi, lecz ci, skoro poczęli awantury robić i zachwalać hr. Lasockiego, chłopi ich wyrzucili ze sali obrad. Mowę wygłosił p. Wojciech Wącek. Przemawiali p. Nowak, Bednarz, Tokarz i inni, a na wniosek p. Tokarza uchwalono jednogłośnie popierać p. Wojciecha Wiącka i na rzecz jego pracować.

Wola rzeczycka ad Rozwadów.

Na wiec wyborczy dnia 24 maja przybył p. Wojciech Wiącek i wygłosił przy ogromnej liczbie wyborców swoje zapatrywania polityczne. Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Stanisława Kołodzieja uchwalono całymi siłami popierać p. Wojciecha Wiącka, a zwalczać wroga ludu hr. Lasockiego.

Jeżowe koło Niska.

Klęska hr. Lasockiego w Jeżowem.

Dnia 22 maja przybył do nas p. hrabia Lasocki wraz z naganiaczami z tarnobrzeskiego i urządził sobie wiec. Rozpoczął o godzinie 4-tej po południu. Przewodniczył p. Tabor. Podczas przemówień Lasockiego i Dudka co chwilę odzywały się głosy: Precz z hr. Lasockim, precz z kandydatem narzuconym nam przez namiestnika i Stapińskiego. Niech żyje nam p. Wiącek, chłop z Machowa. Okrzykom na cześć nieobecnego chłopa Wiącka nie było granic. Wszyscy jak jeden mąż, oburzeni na hr. Lasockiego, że obraził ordynarnemi słowy cenionego przez nas katechetę ks. Wolanina, oświadczyli się, że wobec tego, że ks. biskup nie pozwolił ks. Wolaninowi kandydować, oddać swe głosy Wojciechowi Wiąckowi, rolnikowi z Machowa.

Cięta odprawę hr. Lasockiemu dali chłopi Cudzik z Cholewianej góry i Walerko z Nowosielca. Hr. Lasocki jak niepyszny, wygwizdany i okrzyczany przez lud.: „precz z hrabią Lasockim" opuścił Jeżowe.

Cześć Wam za to Bracia Jeżowiaki. Nam nie potrzeba hrabiów, którzy zdzierali skórę. Jedynym kandydatem naszym jest chłop Wojciech Wiącek z Machowa i na niego solidarnie wszyscy głosujmy.

Rudnik nad Sanem.

Mamy tu piwo wyborcze wybitnych osób rządowych, jak n. p.: Rosnera z Wiednia w Rudniku nad Sanem, hrabiego zaś Lasockiego w Ulanowie i innych miejscowościach.

Wszyscy jak widać kandydaci rządowi, idą zwyczajem swoim po mandat do narodu. Aż wstydem jest patrzeć się na takie sceny wyborcze! Są tacy szpetni wyborcy, że skoro dostaną kilka ćwiartówek piwa, siedzą dotąd, aż skończą, a gdy widzą, że już beczułka próżna, pożałują ją wtedy. I to jest faktem prawdziwym! Piwo wyborcze było u nas w Rudniku nad Sanem. Czy się w ten sposób ludu nie demoralizuje? I hr. Zygmunt Lasocki tym samym trybem żyje, co i Rosner, bo również dnia 29 maja b. r. po urządzeniu wiecu w Ulanowie, na którym chłopów mógłby na palcach policzyć, postawił wyborcom kilka ćwiartówek piwa, przy którem o mało głów sobie nie porozbijali, a pomocnik wiślarz Jan Kuryło szacher, macher p. Stapińskiego, chodził zataczając się ze szklankami pełnemi z piwem od wyborcy do wyborcy. Jak się pokazuje nie zaginęła jeszcze stara metoda wyborcza, coś odmienna, bo bez kiełbas. Wstyd i hańba takim kandydatom i sługusom c. k. rządowym!!!

Błyskawica.

Nisko.

Wiec za posłem Wiąckiem dzień po dniu odbywają się po powiecie.

Wszędzie zgromadzony lud jednomyślnie oświadczył się za tem, aby w dniu 13 czerwca oddać głosy tylko na Wojciecha Wiącka z Machowa. I tak:

Raniżów ad Sokołów — przewodniczył Maciej Pomykała — referował p. Grzegorzak. Przemawiali: Woś, Szot, Kawalec, Baran.

Korczowiska — referował p. Grzegorzak, przemawiali: Szot, Baran, Ziemniak.

Markowizna — przewodniczył Surdyka, ref. Grzegorzak, przemawiali: Szot, Wilk.

Górno — przewodniczył Krawczyk, referował Grzegorzak.

Wszędzie z zapałem dali chłopi słowo, że pójdą solidarnie na Wiącka. A chłopskie słowo, to nie plewa — spełnić się musi.

Okręg Nr. 46.

Kandydat nasz: **Antoni Lewicki** (ks. Okoń Eugeniusz jako zastępca).

Jeden sam chłop na roli, drugi syn chłopski. Obaj dolę ludu znają doskonale. Obaj uczciwi, zacni, światli, pracowici — będą dobrymi obrońcami ludu. Niechaj na nich padną głosy światłych gospodarzy.

Drugim kandydatem naszym jest p. **Tomasz Szajer.** Poprzeć go także należy.

Rzeszów.

Kandydat ludowiec w Rzeszowskim okręgu.

Dostałem do rąk odezwę kandydata ludowca Andrzeja Barana z Przybyszówki i wyczytałem, że jemu mandat poselski się należy. Jeżeli się komu mandat należy, to chyba na niego sobie zasłużył — a Baran co zrobił? Ponieważ zaś o żadnych zasługach jego dotąd nic nie słyszałem, prócz tego, że kandydował już dawniej na posła i że był zastępcą posła Paducha, że kandydował już kilkakrotnie na członka Rady powiatowej (bezskutecznie) — oraz że obrano go członkiem powiatowego Zarządu Kółek rolniczych, postanowiłem dowiedzieć się o nim

czegoś od ludzi z jego wsi. Mówiłem z tym, mówiłem z owym i oto czego się dowiedziałem.

1. Do zarządu powiatowego Kółek rolniczych został zupełnie nieprawnie obrany, ponieważ nie jest członkiem, żadnego Kółka rolniczego w powiecie ani w swojej wsi. Nic też tam nie robi.

2. W Kółku rolniczem w Przybyszówce, nie jest nawet członkiem.

3. Kiedy Kółko rolnicze poczęło za pośrednictwem Głównego Zarządu sprowadzać wspaniale palące się węgle z kopalń krajowych, p. Baran zaczął sprowadzać węgle — pono pruskie — za pośrednictwem jakiegoś żyda Leiba Bernarda z Tarnowa. Robił to w celu odstręczenia ludzi od Kółka.

4. Opowiadali mi także o jego działalności w Banku parcelacyjnym wraz z żydami, lecz o tem było już pono w gazetach pisane; więc teraz nie powtarzam.

Opowiadali mi także, jak tamtym razem przed ściślejszymi wyborami jeździł wozem p. Jędrzejowicza, obszarnika, żeby popierać jego kandydaturę — choć kilka dni przedtem gorąco polecał, żeby „chłopi głosowali tylko na chłopa, choćby od gnoju i wideł“, aż go wreszcie gdzieś w kolbuszowskiem nawrócili.

I czy wy wyborcy będziecie głosować na niego, jeśli macie tylu lepszych kandydatów, jak ks. Okoń i p. Lewicki! *Ostrożny Mieczysław.*

Trzebownisko.

Przed rokiem była pryszczyca mała na bydło, a teraz jest pryszczyca wielka, jużci z racyi wyborów. Dawniejszym czasem bydło wychodziło i nie padało, a teraz to i czwarta część odchodzi.

Idzie klęska po klęsce. W jesieni wyjadły nam myszy oziminę, sialiśmy na wiosnę drugi raz i tak jeszcze jedzą — a teraz ani nawet kur do swojego ogrodu wpuścić nie wolno, bo zaraza.

Radzimy w trosce o nasz byt panom weterynarzom, aby i gołębiom i jaskółkom i wróblom i wronom zakazali wydalać się z gniazd po drzewach, bo i one roznoszą zarazę, wtedy może będzie spokój.

A kary za te kury sypią srogie, bo aż po 24 korony! Powiedzieli nam tylko ze starostwa, że poczekają nam z płaceniem grzywien do 15-go czerwca (13 wybory) — jak będziemy grzeczni i poprzemy rządowca Angermana, to nam zniżą kary, a jak przyłączymy się do buntowników — wszechpolaków, to nam każą zapłacić — a kury i bydło będziemy dalej zamykali. Panie Boże! Broń nas od pomocy starostów, a my sobie z biedą przy Twojej łasce z zarazami poradzimy.

T. T.

Okręg Nr. 47.

Kandydat nasz: **Dr. Józef Borowiec.**

Młody, dzielny, ruchliwy działacz w okręgu łańcuckiem. Zaledwie osiadł w Łańcucie, zaprzągł się do pracy dla dobra ludu. Ma chęć i zdolności, może więc jako poseł dużo dla okręgu zrobić. Uczciwy, nie zejdzie nigdy na manowce, nie złamie słowa, nie przyrzeknie gruszek na wierzbie.

Więc w dniu 13-go czerwca on niechaj wyjdzie z urny jako poseł 47-go okręgu.

Grodzisko, 2 czerwca.

Na okręg Przeworsk-Łańcut dostaliśmy jeszcze nowego kandydata, gospodarza Hospoda z Grodziska.

Chwała Bogu będzie w czem wybierać, bo dotychczas jest ich 8, a może do 13 czerwca tuzin cały narośnie.

Każdy ma się rozumieć, agituje za sobą co się zwie. Wszechpolski kandydat także nie spoczywa, jeno objeżdża i wyjaśnia program wszechpolski. Ciężka jednak jest jego praca, bo się go rozmaite machery polityczne boją i chcieliby go w łyżce wody utopić. Każdy szczeknie na niego i chciałby go ugryźć. Jedni rozpuszczają pogłoski, że on kandyduje z rozkazu hr. Potockiego, inni że żydom służy. Któżby tam zresztą te rozmaite głupstwa powtarzał. My wiemy, że boją się go dlatego, bo to tęgi człowiek, a do tego wszechpolak, toby niejednemu po palcach dał za rozmaite grzechy. Zatem wydali wyrok: „Utrącić go“...

Do naszej wsi zaglądali już wszyscy kandydaci i wszyscy się nam zalecali, ale najbardziej chciałby się przypodobać ks. Wesoliński. Żeby się nikomu nie narazić ogłasza, że nie należy do żadnej partyi, jeno pójdzie tam, gdzie dobrze będzie (Przypisek redakcyi. Dla kogo niby dobrze, dla ludu, czy dla ks. Wesolińskiego My nic przeciw osobie Wesolińskiego nie mamy, ale otwarcie mówimy, że ks. Wesoliński kpi sobie z wyborców. Jeśli kto dotychczas nie umiał sobie zdania wyrobić, która partya najlepsza, żeby z nią mógł pójść i trzymać, to kiepski ogromnie z niego polityk i lepiej zrobi, gdy się wcale polityką zajmował nie będzie).

Jachowicz tylko mandatu pewny. Powiada, że go pan starosta popiera. Oj, niema to, niema, jak się urodzić takim chłopem, co go sam namiestnik ze starostą na swych barkach do parlamentu podsadzają

Ale znacie wy Bracia chłopi opowiadanie o dawnych „karbowych“?

Byłto taki chłop cham w służbie u pana, który dozorował nad ludźmi, a jak kto z ludzi wydołać w robocie nie mógł, albo się na pańskie spóźnił, to go na kamieniu kładli, a pan karbowy walił 25 w starą p...., lagą jak kół grubą.

Sam pan bowiem za delikatny był, żeby nad ludźmi się pastwić, więc sobie wynajmował do tej czynności opisanego wyżej „karbowego“.

Otóż historyę tę do tych czasów co do joty zastosować można.

Rząd sam na mocy §. 14. bałby się wyduszać podatki na wojsko i armaty, gnębić i poniewierać

ludzi, on najmuje sobie do tej opresyi takich „karbowych“ Jachowiczów, Madejów, Krempów z „oberkarbowym“ Stapińskim, którzy otrzymują od rządu „ornarye“ (ale nie myślcie, że za korzec owsa, czy ćwierć pszenicy; zamiast owsa da rząd 2 miliony pożyczki, zamiast ziemniaków 200 tysięcy za Bank ludowy i t. d.).

A za tę „ornaryę“ rządową ci nowej mody „karbowi“ będą garbowali skórę chłopom. Ta tylko różnica między nowymi a starymi karbowemi będzie, że po lagach karbowego wylizali się za tydzień, a po tych lagach nie wyliżemy się ani za 25 lat.

Takich to karbowych popierają starostowie, takich c. k. namiestnik pcha za rządowe pieniądze, a chłopi powinni zawołać: „Precz z karbowymi“.

Ot taki honor spotkał nas chłopów z Przeworskiego i Łańcuckiego powiatu, że nasz poseł Jachowicz wykierował się na rządowego „karbowego“ i pije pamułę starościńską, za którą my drogo zapłacimy.

Pocieszmy się jednak tem, że przyjdzie czas, kiedy ludzie szlachetni, zbierający się w towarzystwo wszechpolskie wyciągną nas z tego bagna i uwolnią od rozmaitego gatunku „karbowych“ i „pamularzy“.

Łańcut - Leżajsk - Przeworsk.

Nie będziemy popierać księdza Wesolińskiego i nie oddamy mu swoich głosów, a to z następujących powodów:

1. Ks. Wesoliński wystąpił z kandydaturą swoją w naszym okręgu 2 tygodnie później po innym kapłanie, nic a nic nie gorszym od niego, po ks. Machu, tu urodzonym i powołanym do kandydowania przez chłopskich delegatów z całego okręgu dnia 30 go kwietnia w Przeworsku. Przez samo to wystąpienie, a bardziej jeszcze przez niestosowny sposób nie tylko zaszkodził koledze kapłanowi, ale nadto wzgardził wolą mnogich wyborców chłopskich, narzucając się sam nieproszony na kandydata.

Ks. Wesoliński twierdził wielokrotnie, że nieszczęściem naszego kraju jest mnogość gazet — wnet potem sam zapowiedział założenie nowej gazety, która zagarnie wszystkich czytelników z całego kraju i założył rzeczywiście „Gazetę niedzielną“. Ale nie umiał zaskarbić sobie ludzkich serc — nie tylko nie odebrał czytelników innym gazetkom, ale musiał „Gazetkę niedzielną“ połączyć z inną, czyli naprawdę zamknąć. Dowód to, że ma wszelkie zamiary, wielki apetyt, ale nie umie rachować i robi mylki w przedsięwzięciach.

3. Ks. Wesoliński wyrzeka na zgromadzeniach głośno, że nieszczęściem naszem jest mnogość stronnictw w Kole polskiem — ale równocześnie sam oznajmia publicznie, że będzie tworzył nowe jeszcze stronnictwo — czyli że sam będzie robił to, co gani u innych i co naprawdę naród nasz gubi. Czy potrzeba nam jeszcze jednego stronnictwa z apetytem pożarcia innych. Czy nie dość już walki i żarcia się z powodu kilku ludzi nieuczciwych i zarozumiałych, którzy zacnym pracować nie dają.

4. Ks. Wesolińskiemu nie damy swoich głosów i kandydaturę jego będziemy zwalczać 1) gdyż słowa jego odmienne są od czynów 2) gdyż wyraźnie widać po nim i każdej chwili można mu wykazać nienasyconą chciwość władzy i panowania nad bliźnimi. Nam nie trzeba już ludzi ambitnych, chciwych rozkazywania, bośmy takich mieli do sytości i nie chcemy już służyć. Nam trzeba ludzi z sercem, zdolnych kochać, pouczać i pomagać współobywatelom.

Okręg Nr. 48.

Kandydat nasz: **Błażej Bednarek.**

Mało mamy w kraju tak rzetelnych, pracowitych a cichych działaczy, jak p. Bednarek. Dawniej przy wojsku jako kapitan, dziś jako inżynier miał i ma możność poznać dwie ważne dla ludu sprawy: 1. wojskowe, 2. drogi, rzeki, potoki, pola. Zwłaszcza o sprawach wojskowych będzie w Parlamencie dużo mowy. Projekt dwuletniej służby i nowej ustawy karnej wojskowej rząd już wypracował — teraz kolej na Parlament. Koło polskie nie ma znawców wojskowości dużo: tylko pp.: Zamorski i Kozłowski bliżej zajmowali się tą sprawą. Niechaj więc do nowego Koła polskiego wejdzie i taki znawca, jak p. Błażej Bednarek — a dobrze będzie dla ludu.

Wyborcy! 13 czerwca głosujcie na p. Bednarka!

Tęgoborza.

Dnia 25 maja był u nas p. Błażej Bednarek, kandydat na posła do Rady państwa. Przybył na nieszpory. Jak dobry katolik pomodlił się przykładnie w kościele, wysłuchał majowego nabożeństwa, a dopiero potem była mowa o wyborach.

Tak się powinno zawsze robić! Bracia włościanie, Głosujmy zgodnie na p. Bednarka. Gorąco go wam w całym okręgu Nowy Sącz-Grybów polecamy, bo godzien jest tego! On jest dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, więc będzie i dobrym posłem naszym. *Czytelnik „Ojczyzny“.*

Tęgoborza.

W dniu 28 maja zjawili się u nas nieproszeni goście: ludowcy Kubisz i Szewczyk z naganiaczami. Odrazu trochę popijali. Na pogadankę odważyli się dopiero po nieszporach. W sklepie p. Stan. Pajora obaj wygłosili mowy. Szewczyk nie mógł skończyć: plótł ciągle w koło jedno i to samo i ani rusz z tego wyleźć. Kubisz ostro zaatakował wszechpolaków, nawet czcigodnego ministra kolei, Głąbińskiego nie zostawił w spokoju. Wszystkie gałgaństwa, złodziejstwa — jakie popełnili ludowcy, zwalał ten prawdo-niemowny kandydat na wszechpolaków.

Nie daj Boże, by kiedyś ludowcy byli większością. Byłyby to rządy najgorsze pod słońcem

— gorsze nawet niż socyalistów we Francyi albo masonów we Włoszech. Takiej zgnilizny i przewrotności, jak u ludowców nigdzie niema.

Bracia Polacy! Który z was pragnie odrodzenia ojczyzny, a ma wiarę w Boga — niechaj ucieka od tej zarazy ludowcowej! Precz z nimi! Precz z ich kandydatami!

My tu hurmą głosujmy za zacnym i rzetelnym człowieku, jakim jest p. Błażej Bednarek, on będzie dobrym posłem.

Czytelnik „Ojczyzny“.

Okręg Nr. 49.

Kandydat nasz: **Stanisław Zajkowski.**

Sam od niczego zaczął się dorabiać, dzięki energii i pracowitości dziś sam ma dostatni chleb w ręce i innym pomódz pragnie. W kółkach, w T. S. L., w cegielni — jak może, ludowi dobrze czyni.

Człowiek zacny, pracowity, energiczny, dobrym będzie zastępcą ziemi jasielskiej i gorlickiej w Parlamencie. Lepszego kandydata nad niego nie mamy.

Starajmy się też usilnie, aby p. Stanisław Zajkowski już w pierwszem głosowaniu został naszym posłem!

Kraków.

P. Długosz i jego obietnice.

Gdy zbankrutował Bank parcelacyjny ludowców, wówczas ogłosił na ostatniem zgromadzeniu Banku p. Stapiński, że uprosił bogatego ludowca Długosza, aby chłopskie udziały w Banku wziął na siebie i chłopom je zwrócił. Długosz zobowiązał się do tego, a „Przyjaciel ludu“ bardzo go za to chwalił.

Tymczasem redakcya „Ojczyzny“ ma dowody, że p. Długosz obietnicy nie dotrzymał. Oto jeden dowód na początek: Jan i Marya Łabuzowie z Podleszan w powiecie mieleckim mają w Banku 200 koron jako udziały od r. 1907, kupili bowiem grunt. Pomijając już to, że obiecywano im przy kupnie złote góry, a potem niczego nie dotrzymano — dotąd tych 200 kor. — mimo, że były wypowiedziane jeszcze w 1908 r., Bank nie chce im zwrócić. Nie pomagają listy, niema żadnej odpowiedzi!

Panie dobrodzieju i marszałku Długoszu! A gdzie pańskie słowa? Zwróć biednym ludziom 200 kor. i procent za 4 lata, bo oni zadłużeni płacą wielkie procenty! Wynagródź im krzywdę! Wszak przyrzekłeś!

Gdzie twoja obietnica, p. Długoszu!

Red. „Ojczyzny“.

Bierówka w Jasielskiem.

Madejowe prawdy.

Dnia 27 mają przybył do nas poseł, a niedoszły kandydat na posła p. Madej z Ujazdu do socyalisty Józefa Oszańcy. Ten zwołał po cichu gospodarzy, którzy żadnej polityki nie uprawiają. Tu p. Madej rozpoczął swą kandydacką mowę, pełną przechwałek dla siebie i dla ludowców tak mówił:

„Panowie bracia! Już cztery lat upłynęło jak włożyliście na moje barki ciężki obowiązek. Kiedy weszliśmy tam do Wiednia, do austryackiego parlamentu, zastaliśmy tam nędzę chłopską, którą napchali wszechpolacy. Chwyciliśmy się w pocie czoła do pracy i co dzień cztery wozy na cztery konie wywoziliśmy na bruk wiedeński. My ludowcy wolimy się łączyć z socyalistami, niźli z wszechpolakami, a ja wolę mówić z socyalistą o północy, niźli z wszechpolakiem w południe“.

Na takie gadanie, gospodarz p. Andrzej Niemiec dał mu tak ciętą odprawę, wspominając o bezbogu Niemojewskim, a drugi p. Jan Szerląg wykazał mu z góry, jak on, Madej, chciał podstępem wydrzeć trafikę z Kółka rolniczego, a nadać ją p. Józefowi Oszańcy, przeciwnikowi Kółek roln., miał nawet w tej sprawie interpelować w Radzie państwa. Gdy to wylazło, pomiędzy zebranymi powstało zamieszanie i z wielkiem oburzeniem zaczęto wołać: hańba takiemu posłowi, nie chcemy takiego posła! W tej chwili zebrani opuścili dom złorzecząc na takiego posła. P. Oszańca mało nie wściekł się ze złości na wszechbolaków.

Panie Madeju! daj spokój kandydowaniu, masz wiele trudu z tem ciężkiem brzemieniem obowiązku, jakie ci wyborcy włożyli na twoje barki, więc nasi wyborcy pomyśleli o tem, żeby już zdjąć z ciebie ten ciężki obowiązek, żebyś sobie spoczął po tej mozolnej pracy w domu. My tu w Bierówce mamy na myśli innego kandydata, a jest nim p. Stanisław Zajkowski z Czermny, jemu to postanowiliśmy oddać solidarnie nasze głosy.

Jeden z obecnych.

Okręg Nr. 50.

Kandydat nasz: **Jan Gruszecki.**

Biedny, prześladowany nauczyciel ludowy. A jednak nie ugiął nigdy karku. Miał i ma zawsze odwagę każdemu prawdę powiedzieć w oczy mimo szykan, przenoszeń, szpilek i gróźb. 26 lat wiernie służył ludowi — czy nie należy mu się za to dowód zaufania ze strony ludu?! Jeśli kto zapracował sobie swoją niespożytą pracą i poświęceniem mandat poselski, to z pewnością p. Jan Gruszecki.

Czarną niewdzięcznością odpłaciłby mu lud okręgu 50, gdyby odtrącił od siebie takiego zasłużonego pracownika.

Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że lud polski oceni sprawiedliwie jego osobę i że pójdzie ławą do urny w dniu 13 czerwca z okrzykiem na ustach: Precz z fałszywym prorokiem Stapińskim i jego pachołkiem Łyszczarzem —

niech żyje i posłem naszym zostanie kochany Jan Gruszecki z Jasła.

Okręg Żmigród Krosno-Strzyżów.

Kochani Bracia Chłopi!

Ponieważ teraz wybory, więc żywy i umarły agituje, a zwłaszcza żydkowie za Stapińskim.

Przynajmniej u nas w żmigrodzkiem tak jest. Najwięcej dowodzi i agituje za Stapińskim dobrze przez Stapińskiego widać zapłacony, kulawy żydek Kleinman pisarz od adwokata ze Żmigrodu. Znany jest on z wielkiego nieuctwa, bo niby to prawnik, a dotąd nie zdołał zdać ani jednego egzaminu, choć cztery razy zdawał. I taki nieuk, żyd chce nas chłopów katolików uczyć rozumu. Zwąchał się ze Stapińskim, bo i Stapiński swoje nauki na takim samym egzaminie skończył — też nie zdał. A uwija się on przedewszystkiem po karczmach, gdzie wszystkim funduje i mówi, aby agitować za Stapińskim i jemu oddać głosy. Kochani Bracia Chłopi przecież jesteśmy katolikami i Polakami, przecież mamy dosyć własnego rozumu, aby słuchać tego niedouczonego żydka Kleinmana. A ty Kleinmanie siedź lepiej spokojnie, bo cierpliwości może nam zabraknąć, i wtedy gotowiśmy ciebie „chrzcić“ i „prostować“. Pilnuj rabina, cebuli i żydów, a do nas chłopów ci wara. A Wy Bracia Chłopi pędźcie tego błądzącego, żyda ze wsi jak zarazę. Omijajcie również w Żmigrodzie szynk Szenwetra żyda, bo on także widać przez Stapińskiego zapłacony rozpija ludzi i każe im głosować na Stapińskiego. Precz ze żydami i z tym (Stapińskim), którego oni popierają.

A jest jeszcze jeden agitator, a pisze on w kasie i nazywa się Ringenberg, któremu Stapiński obiecał trafikę, więc agituje za Stapińskim. Pamiętajcie Bracia Chłopi, żeby żydów, ani żydowskich lokai nie słuchać. Precz więc ze żydami i ich wujkiem Stapińskim.

K. Z. chłop od Żmigroda.

Iwonicz.

Spowiedź p. Stapińskiego.

21. Maja zjechał do Iwonicza Stapiński jako kandydat na posła. Zgromadzili się ludziska, ażeby coś usłyszeć, co się to tam robi w Wiedniu i Lwowie. Każdy z ciekawością słucha. Aż tu p. Stapiński prawi, że on nie jest żadnym grzesznikiem. Bank parcelacyjny upadł, bo się emigracya zmniejszyła do Ameryki, a 10 milionów było pożyczki w Bankach na wielkie procenta, ale pomału się te dziury pozatyka. Mówią, żem 2 miliony dostał, żeby to ja miał 2 mil., pożyczyłem, ale nie z Wiednia z podatków, lecz ze Lwowa. Namiestnika zrobiłem naumyślnie ze stańczyków, bo ich jest mniej, to ich prędzej pokonamy, a w innych partyach są tysiące, toby nas zgnietli. Bank ludowy sprzedałem za 50 tysięcy, to włożyłem do „Wisły“, to wasze jest. Parlament rozwiązałem, bo był do niczego, powiedziałem sobie, niech go djabli wezmą — i tak kolejno przeszedł całą spowiedź, taki biały został, że rozgrzeszenia nie potrzebował, nie tak, jak w Osieku, co mu kobiety dały miotłami rozgrzeszenie. Wiec odbył się spokojnie, bo ten ludek Iwonicki pobożny, nie chce się nikomu narazić, każdego wysłucha, czy go cygani czy mu prawdę mówi, a sam sobie sądu nie umie wyrobić, gdzie jest prawda.

Mówił dalej p. Stapiński, że tu w tym celu nie przybył, ażeby prosić o głosy, jak mnie nie wybierzecie, to sobie spocznę, a przed wiecem przysłano 2 wory „Przyj. Ludu“, ażeby każdy mógł przeczytać zarzuty, jakie mu nieprzyjaciele dają.

Przy końcu postawił p. dyrektor Filipowicz postulaty: 1) o numerowym podatku, odpowiedział p. kandydat, że to już było na obradach, że spadło już do wody, 2) o kolej Brzozów-Iwonicz-Dukla, odpowiedział p. kandydat, że nic nie można zrobić, gdyż kolej musi iść przez Krosno, chyba że do Iwonicza zdrój lokalkę zrobi, 3) o akcyzie z przypadkowego bydła, teraz nic nie można zrobić, bo akcyza jest wypuszczona do 1917 r., więc nic nie obiecał, ale gdzie tam, obiecał; prosili go wieśniacy, ażeby więcej biskupów i kapłanów nie tykał w gazetach, powiedział, że się poprawi.

Kochani Gospodarze, wyście temu winni, że on tak pisze, gdyż powinniście zaraz za pierwszą taką gazetę podziękować i odesłać mu, a wy czytacie i śmiejecie się. Gdy w Rzymie burmistrz Natan sponiewierał Papieża, to cały świat zaprotestował i potępił to. Przypomnijcie sobie, co wasz redaktor napisał w 7 numerze z 1911 r. pod tytułem: „Chłopskie ciężary“, że ten chłop wiezie J. Eminencyę, JE. Kardynała z klerem i kongruą.

Podhajczyki koło Lwowa.

Pan poseł Jan Stapiński dobroczyńca.

Będąc w służbie c. k. żandarmeryi w powiecie Jasielskim, Gorlickim i Pizneńskim nieraz słyszałem o zaletach i o dobroci Jaśnie Wielmożnego Pana Posła Jana Stapińskiego, że za chłopem dałby nawet swej krwi z za palca.

Widywałem p. Stapińskiego na wiecu w Skołyszynie, Harklowej, Czermnej, Szerzynach, Ołpinach, Lipnicy górnej, Bączalu dolnym, jak ostro sypał mowy i te mowy, przyznam się, bardzo mnie podobały się.

Po wystąpieniu od żandarmeryi postanowiłem wstąpić do ludowców, zaprenumerowałem sobie „Przyjaciela Ludu“ i starałem się rozpoznać z Panem Stapińskim. W miesiącu lipcu 1908 napisałem prośbę do p. Stapińskiego, czy nie dopomógłby mi do otrzymania posady ekspedyenta pocztowego. Pan Stapiński odpisał, że z całą chęcią mi

dopomoże i żeby moje papiery panu Stapińskiemu przysłać do Lwowa podczas sesyi sejmowej.

Podczas sesyi sejmowej w roku 1908 posłałem do Lwowa na ręce pana Stapińskiego: dekret, świadectwo szkolne, świadectwo moralności, metrykę chrztu, certyfikat przynależności, świadectwo z szkoły wojskowej i prośbę ostemplowaną do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

I cud się stał, od października 1908 do tego czasu upływa dwa i pół lata, ani odpowiedź ani dokumenty nie wróciły, a po prostu przepadły. Pisałem 7 listów poleconych, a 37 listów zwykłych, lecz wszystko zostało bez skutku, w listach proszę i błagam: oj mój kochany Jaś. Wiel. Panie Pośle i Prezesie Janie Stapiński oddaj, ach oddaj moje papiery, bo już dwa lata bez moich dokumentów ruszyć się nie mogę, bez dokumentów, bez posady i bez kawałka chleba, a tylko przez p. Stapińskiego. Zapytałem c. k. Dyrekcyę pocztową we Lwowie, czy wpłynęła tam moja prośba od p. Stapińskiego. C. k. Dyrekcya poczt pismem z dnia 24 lutego 1910 l. 9886 doniosła mi, że od tego czasu żadna moja prośba nie wpłynęła. Dopiero poznałem, jak daleko p. Stapiński jest obrońcą i dobroczyńcą chłopskim.

Zamiast posady to trzeba z głodu zginąć, i proszę zrozumieć, ile ja tu szkody poniosłem.

Same dokumenty, za wyrobienie ich i stempli kosztują około 60 K, a strata zarobku, już nie umiem policzyć.

Teraz na tej drodze zapytuję się p. Jana Stapińskiego, posła ludowego, czy zechce mi oddać moje dokumenty czy nie? czy mam wraz z żoną i dziećmi z głodu zdechnąć, czy może do „Wisły“ utonąć? Rozpacz bierze, jeżeli człowiek prosi oddaj mi, panie, oddaj, a p. Stapiński nawet słóweczka na to nie odpowie.

Poradźcież mi kochani czytelnicy „Ojczyzny“ co mam w tem wypadku sobie począć, w jaki sposób już mam prosić i błagać, aby nazad moje dokumenty otrzymać. *Michał Domirecki.*

Okręg Nr. 52.

Kandydat nasz: **Józef Lenar**.

Mało niestety z powodu bólu nogi mógł się pokazywać podczas akcyi wyborczej na wiecach, ale u tych, co go bliżej znają, poważany, radny gminy, oświecony, umie po niemiecku. Dla swoich ma chęć zrobić, co tylko siły jego mogą. Jego też kandydaturę Czytelnikom „Ojczyzny“ polecamy.

Poradnik wyborczy.

Aby wyjaśnić niezupełnie zrozumiałe dla wielu przepisy ustawy wyborczej, podajemy poniżej kilka praktycznych wskazówek, jak należy z naszej strony dopilnować, aby akt wyborczy odbył się rzetelnie, aby uniknąć wszelkich nadużyć!

Głosowanie.

Głosy od wyborców odbiera komisya wyborcza w obecności komisarza wyborczego.

Komisarza wyborczego mianuje starostwo, urząd ten mianowany przyjąć musi.

Połowę komisyi wyborczej wybiera miejscowa Rada gminna. Wybiera 2 albo 3, dwu, gdy ludność gminy liczy mniej niż 1.000 ludności, trzech gdy więcej niż 1.000

Drugą połowę komisyi wyborczej mianuje komisarz wyborczy.

Skoro już w dniu głosowania w oznaczonem miejscu zjawią się komisarz wyborczy i wybrani jak też i mianowani członkowie komisyi, ma zebranych wezwać komisarz, by dobrali sobie jeszcze jednego, piątego, jeśli jest ich czterech, siódmego, jeśli jest ich sześciu.

Wybór jego odbywa się przez głosowanie. Jeśli nie ma większości za nikim, a w drugiem głosowaniu także, wtedy tego członka komisyi mianuje znowu komisarz.

Komisya wyborcza, złożona już z 5 albo 7 członków, wybiera sobie przewodniczącego, zostaje nim ten, kto ma największą ilość głosów. Przy równości głosów rozstrzyga losowanie. Los ciągnie komisarz wyborczy.

Komisarz wyborczy.

Komisarz wyborczy niegłosuje, ani przy dobieraniu jednego członka, ani przy wyborze przewodniczącego komisyi.

Wogóle komisarz wyborczy jest przy głosowaniu po to, aby ze strony rządu pilnować prawa i porządku. Ma prawo wkraczać tylko wtedy, gdy coś dzieje się wbrew przepisom ustawy, lub gdy komisya nie spełnia swojego zadania.

Zadanie komisyi.

Komisya ma za zadanie odebrać kartki wypełnione nazwiskiem kandydata na posła i na jego zastępcę, wrzucić do urny, policzyć, a potem ogłosić wynik głosowania.

Przy tej czynności komisya ma prawo nie przyjąć głosu:

Gdy ktoś chce głosować nie na swoją legitymacyę, gdy więc ktoś wyręcza innego. Głosować można tylko osobiście, zastępstwa żadnego w oddaniu głosu niema.

Komisya decyduje o tem przez głosowanie. Przewodniczący nie głosuje — tylko gdy liczba głosów jest równa, decyduje swoim głosem na jedną, albo na drugą stronę. Komisarz nie głosuje zupełnie.

Przed głosowaniem komisya ma zbadać, czy urna, do której głosy się rzuca, jest pustą.

Mężowie zaufania.

Przy tych wstępnych czynnościach komisyi,

jak i przy dalszym akcie głosowania, aż do ogłoszenia wyniku, mają prawo być obecni mężowie zaufania kandydatów na posłów. Mężów zaufania mianuje Starostwo na wniosek wyborców, albo na wniosek kandydata, wniesiony na piśmie bez stempla na czas najmniej 8 dni przed wyborami. Starostwo nie może odmówić temu żądaniu.

Mężowie zaufania nie mają prawa mięszania się do aktu wyborczego, w głosowaniu komisyi udziału nie biorą.

Rola ich jest podobną do roli komisarza wyborczego, mają pilnować, by się działo wszystko według prawa. Dlatego mężowie zaufania powinni znać ustawę wyborczą, a przynajmniej powinni mieć przy sobie te wyjątki z ustawy, które podała „Ojczyzna“ w dodatku do nr. 23.

Co mają robić w razie nadużyć?

Mężowie zaufania, jeśli zauważą, że chce głosować człowiek, nie mający prawa głosu, albo nie za siebie, mają zażądać od komisyi niedopuszczenia go do głosowania. Gdyby komisya żądania ich nie uwzględniła, mają żądać wpisania ich protestu do protokołu.

Mężowie zaufania mają także baczyć, aby nikt nie oddał więcej niż jednej kartki, aby członkowie komisyi po cichuśku nie wrzucili kartek za swoim kandydatem, aby przy liczeniu głosów, liczono i zapisywano uczciwie a sumiennie. Mężowie zaufania mają prawo zaglądania przy liczeniu głosów do kart głosowania.

Wrazie zauważonych nieformalności mają mężowie zaufania prawo zaprotestować i zażądać, by ten protest wpisano do protokołu.

Protokół.

Komisarz wyborczy ma wyznaczyć dla komisyi protokolanta z poza członków komisyi, który ma spisać protokół o przebiegu czynności wyborczej i w protokole pomieścić wszystkie ważne wydarzenia zaszłe podczas tej czynności, a w szczególności orzeczenia wydane przez komisyę wyborczą i protesty mężów zaufania.

Głosowanie.

Do sali, w której urzędują, jak wyżej wyliczyliśmy, komisarz wyborczy, komisya wyborcza, protokolant i mężowie zaufania, wchodzą po jednemu wyborcy. Mogą, o ile komisarz się nie sprzeciwi, wchodzić i hurmą.

Każdy wyborca, aby mógł oddać swój głos, musi mieć przy sobie legitymacyę wyborczą i kartę do głosowania. Jedno i drugie wydaje władza. Gdyby jedno lub drugie zaginęło, trzeba się zgłosić do komisarza, aby wydał duplikat legitymacyi albo aby dał nową kartę do głosowania. K o m i s a r z d a ć j ą m u s i. Głos oddany na innej kartce będzie nieważny.

Przewodniczący komisyi, po sprawdzeniu, że chcący głosować jest wpisany na listę wyborców, odbiera od niego kartkę i nie zaglądając do niej rzuca ją do urny, zaglądnąć do niej mu nie wolno, a bierze ją do rąk i sam rzuca tylko dlatego, aby który z głosujących nie wrzucił zamiast jednej, dwu, albo i więcej kartek.

Pierwszy powinien oddać głos sam przewodniczący, potem członkowie komisyi, mężowie zaufania, a potem cała gmina po kolei.

N i e p o w i n n o b r a k n ą ć a n i j e d n e g o!

Przerwa w głosowaniu.

W razie przerwy w głosowaniu ma być urna z oddanymi już głosami szczelnie zamkniętą i opieczętowaną. Tak samo lokal, w którym urna się podczas przerwy znajduje.

Po przerwie komisya bada, czy pieczęcie są nienaruszone, otwiera lokal, urnę i znowu następuje dalszy ciąg głosowania.

Głosowanie kończy się o wyznaczonej z góry godzinie. Komisya po tym czasie obowiązaną jest odebrać głos tylko od tych, którzy w tym czasie są już w lokalu wyborczym, albo w pobliżu.

Obliczenie.

Przewodniczący ogłasza zamknięcie głosowania, miesza oddane głosy i zaczyna się obliczanie. Przez ten czas lokal wyborczy ma być zamknięty. W środku zostają tylko: komisarz, komisya, mężowie zaufania i protokolant.

Liczy się najpierw, ile jest kartek. Potem jeden z członków komisyi rozkłada kartkę każdą z osobna, oglądają i podaje przewodniczącemu, który kartkę na głos odczytuje i potem podaje ją innym członkom komisyi do oglądnięcia.

Równocześnie dwu członków komisyi ma prowadzić jednakowe listy głosów. Każdy, kto otrzyma głos, ma być na tej liście wpisany, przy dalszych głosach na tego samego kandydata ma się pisać przy jego nazwisku: 2, 3, 4, i t. d., a nie 1, 1, 1, 1 i t. d., aby nie było szajchrajstw. Po ukończeniu liczenia muszą się obie te listy zgadzać ze sobą.

Podpisują je komisarz, protokolant i wszyscy członkowie komisyi.

Komisya ma prawo uznać głosy, oddane na innych a nie przez władze wydanych kartek, unieważnić, tak samo głosy, na których nazwisko kandydata jest zupełnie nieczytelnie napisane. Również kartki niewypełnione nie liczy się do liczby oddanych głosów.

Podpisani, protokół i obie listy zostają opieczętowane wraz z oddanymi głosami, tak ważnemi jak i nie ważnemi i wręczone komisarzowi wyborczemu.

Komisarz zaś oddaje je do głównej komisyi wyborczej dla całego okręgu, gdzie zliczają wynik ze wszystkich miejsc głosowania.

Po za komisyą.

Dobry organizator nie zapomni, że musi mieć swoich przy komisyi, ale także i poza lokalem wyborczym. Organizator dbać musi, aby mu inni przeciwnicy nie bałamucili wyborców przed lokalem wyborczym i chwiejniejszym nie wpychali kartek z nazwiskami przeciwników.

Biuro wyborcze.

Dlatego organizator musi już wcześniej wyszukać sobie pod bokiem lokalu głosowania lokal odpowiedni na biuro: tu musi być pióro, atrament, albo pieczątka, tu musi być człowiek pewny i zaufany, któryby wypełniał karty do głosowania.

Na lokalu musi być widoczna tablica:

Biuro wyborcze Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

A i przed lokalem muszą być odpowiedni ludzie, wyborcy, którzyby pilnowali, aby nikt biura tego nie minął i z obcą kartką nie poszedł nieświadomie do głosowania. Trzeba więc wszystkich do lokalu naszego zapraszać, namawiać i przekonywać, że dobro ludu polskiego wymaga, aby lud hurmą i solidarnie głosował tylko na naszych kandydatów.

Trzeba to jednak tak robić, aby nie mogła się w to mieszać władza. Jest bowiem dość niejasny w ustawie paragraf, a jak wiemy paragraf niejasny jest jeszcze i krzywy, więc łatwo go dwojako tłumaczyć, a niechętna nam władza oczywiście po swojemu go pojmie. Par. brzmi tak:

W czasie wyborczej czynności wzbronione są przemowy do wyborców i agitacya wyborcza jakiego bądź (!) rodzaju, zarówno w lokalu wyborczym, jak i w budynku, w którym lokal ten znajduje się i w bliższej (!) okolicy tego budynku, w okręgu oznaczonym przez polityczną władzę powiatową.

Jednakże zaraz dalsza część tego paragrafu (§ 23) wyjaśnia o co tu chodzi:

Należy mieć staranie o to, aby wyborcy mogli do lokalu wyborczego wchodzić i stamtąd wychodzić bez przeszkody.

O ile więc czynność naszego biura temu wchodzeniu i wychodzeniu nie przeszkadza, należy ostro protestować przeciw wszelkiemu mieszaniu się w naszą agitacyę władzy.

Po głosowaniu.

Przewodniczący komisyi wyborczej po ukończeniu głosowania i opieczętowaniu aktów, otwiera lokal i ogłasza wynik.

W gminie wybory ukończone. Komisarz jedzie do głównego miejsca głosowania dla zliczenia głosów oddanych w okręgu. Tam zbiera się główna komisya wyborcza i główny komisarz wyborczy. Oni odbierają od pojedynczych komisarzy wyniki głosowań w ich miejscach, zliczają razem i ogłaszają, jaki jest wynik głosowania — kto został wybrany.

Co mają robić nasi?

Z każdego miejsca głosowania musi jeden z naszych razem albo i wcześniej od komisarza wybrać się do głównego miejsca głosowania.

Musi to zrobić z dwóch powodów:

1) Że często gdzieś w drodze zmienia się wynik głosowania. W gminie n. p. stańczyk dostał 10 głosów, a wszechpolak 450 głosów —

a przy głównej komisyi komisarz dyktuje, że wszechpolak dostał 10, a stańczyk 450 głosów. Musi więc wiedzieć nasze główne biuro, jaki jest wynik w gminie, aby zapobiedz oszustwu.

2) Pierwsze albo i drugie głosowanie może nie dać ostatecznego wyniku — zajdzie więc potrzeba powtórnego głosowania, więc trzeba się natychmiast porozumieć, co i jak robić, ułożyć plan, obchodzić zachwiane i słabe placówki, ułożyć wiece i całą agitacyę. Czasu nie dużo, więc najlepiej jechać czy iść zaraz po ukończeniu głosowania.

Karta legitymacyjna.

Pamiętać trzeba, że kartę legitymacyjną mieć trzeba i przy następnych głosowaniach zachować więc ją należy, a nie niszczyć lub co gorzej oddawać przeciwnikom.

Do drugiego i trzeciego głosowania kartki wydaje komisarz.

Kto nie głosował przy pierwszem głosowaniu, może taksamo głosować przy następnych, jak i ci, co głosowali.

WIADOMOŚCI.

Numer najbliższy będzie zawierał przedewszystkiem listy ze wschodniej Galicyi, bo tam będą 19 czerwca pierwsze wybory.

Przyjaciół, którzy przysyłają nam broszurkę ludowców p. t. „Wszechpolacy“ możemy uspokoić. Nawet ta łajdacka książeczka nic im nie pomoże. Kłamstwem i oszczerstwem nie daleko zajadą.

Ciekawa nowina. Adwokat Heski, obrońca Mojżesza Kanarka w jego procesie o oszczerstwo, jakiego się dopuścił na osobach posłów Wiącka i Fidlera, wniósł przeciw swojemu klientowi, Mojsiowi skargę o zapłacenie honoraryum.

P. Kanarek myślał, że p. Heski, żyd i socyalista, zadowoli się tem, że przy rozprawie nawymyśla wszechpolakom, tymczasem p. Heski chce jeszcze i pieniędzy i to słonych.

Biedny Mosiek. Pójdzie do kozy za oszczerstwo, jeszcze do tego i własny adwokat go skarży.

Odpowiedzi.

R. P. Ulanów. Listów niepodpisanych nie drukujemy, a szkoda, bo list był ciekawy. "No drugi raz trzeba się podpisać na liście. P. Grabeński, Buenos Aires. Otrzymaliśmy, dziękujemy. Skorzystamy z niego po wyborach. Czołem! P. Chełpiński, Kołomyja. Mamy taki nawał wyborczych korespondencyi, że naprawdę n.e możemy umieścić. Przepraszamy za zawód.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i Ski pod zarządem Adolfa Nowaka.

Dodatek wyborczy do Nru 24 „Ojczyzny“.

Jak trzeba wypełnić kartę do głosowania?

Kartę do głosowania doręczają władze każdemu wyborcy razem z legitymacyą wyborczą. Brzmi ona tak:

Pieczęć Starostwa.

Karta głosowania.

Mając wybierać jednego posła do Rady Państwa i jednego jego zastępcę z okręgu wyborczego Nr. ....

daję głos:

na posła	
na zastępcę tego posła	

Uwaga. Każda inna karta głosowania, nie wydana przez właściwą władzę, jest nie ważną.

L. Skł. 9.

W karcie tej ma wyborca wypełnić tylko obie rubryki, n. p.

daję głos:

na posła	*Jan Gruszecki* *nauczyciel z Jasła.*
na zastępcę posła	*Dr. Stanisław Szurlej* *adwokat ze Lwowa.*

Gdyby któremuś z wyborców zginęła karta, niechaj się zgłosi do komisyi, a komisarz jest obowiązany wydać drugą.

W razie zagubienia legitymacyi wyborczej, trzeba się postarać o duplikat. W tym celu trzeba wnieść podanie bez stempla do starostwa, a **starostwo duplikat wydać musi.**

Legitymacyę po głosowaniu trzeba zachować — potrzebną być może przy drugiem, albo i przy trzeciem głosowaniu. W razie jej zmarnowania trzebaby się było starać o duplikat.

Świadkami głosowania mogą być **mężowie zaufania** poszczególnych kandydatów. Dlatego wszędzie tam, gdzie kandydują nasi zwolennicy, trzeba wnieść podania do starostwa według wzoru podanego poniżej. Zawsze lepiej być pewnym, że przy głosowaniu nie zajdą szacherki. Męża zaufania nie trzeba, jeśli już Rada gminna mianowała członkiem komisyi kogoś z naszych.

Jeśli inne stronnictwa także postawią swoich mężów zaufania, wtedy starostwo z pięciu przez nas przedstawionych mężów zaufania mianuje i dopuści tylko paru i dlatego w podaniu należy zaznaczyć, kogo my ze swej strony koniecznie mieć chcemy.

Wzór podania.

Reklamacya wyborcza
wolna od stempla.

Do Świetnego c. k. Starostwa
w ....

W dniu .... odbędą się w gminie ...., należącej do sądowego powiatu ...., zatem do okręgu wyborczego Nr. .... wybory na posła do Rady Państwa.

Ponieważ o mandat z tego okręgu ubiega się p. ....
a tak podpisani członkowie gminy, mający prawo wyborcze, jak i ogół wyborców życzy sobie mieć posłem właśnie p. ...., przeto prosimy Świetne c. k. Starostwo w myśl §. 23 ustawy wyborczej o dopuszczenie do aktu wyborczego tak przy pierwszem, jak ewentualnie i przy następnych głosowaniach naszych mężów zaufania ....
(wymienić najwyżej 5 osób).

Gdyby i inni wyborcy chcieli mieć mężów zaufania i dla nas nie było miejsca dla pięciu, to życzymy sobie, aby zostali koniecznie ....

(Umieścić podpisów jak najwięcej. Odpowiedź przyjdzie na ręce pierwszego podpisanego).

— — — — — — — — — — —

Wypełnione karty gdzieniegdzie doręczają wyborcom władze. Kart takich nie trzeba przyjmować. Jest to bezprawny gwałt.

Trzeba stanowczo żądać kart czystych!

Nazwiska kandydatów można bić na kartach pieczątką. Głos takiej karty jest ważny.

Gdyby komu nie doręczono karty legitymacyjnej, niech się o nią energicznie upomni u komisarza wyborczego.

Gdyby w jakiej miejscowości działy się przy głosowaniu jakieś nieformalności, jakieś szacherki, należy zażądać od komisyi wyborczej, aby wpisała do protokołu opis tego.

„Praca Polskiego Stronnictwa ludowego i jego posłów“.

Kto weźmie do rąk „Przyjaciela ludu“ i „Ojczyznę“ a porówna je ze sobą, to zauważyć musi ogromną różnicę w sposobie prowadzenia walki przez oba przeciwne sobie stronnictwa. „Ojczyzna“ albo całkiem nie szafuje żadnemi wyzwiskami, albo podając je, uzasadnia dlaczego je komuś nadaje. Natomiast „Przyjaciel ludu“ w takie drobiazgi nie wchodzi. Na każdej prawie stronie tej gazetki można znaleść takie wyrażenia jak: wszechłajdaki, rozbójniki, indyki, banda, nicponie, wypędzić, wyrzucić i t. p. istnie karczemne wyrażenia, pod któremi ludowiec doskonale to jedno rozumie: — każdego, kto nie jest zwolennikiem Stapińskiego, tego walić tem, co masz w ręce. Czy to jest walka stronnictwa, chcącego zyskać powagę w parlamencie, w kraju, u narodu? Szanowny wodzu i wy, którzy politykę jego popieracie, zastanówcie się, dokąd to prowadzicie ten lud polski. Czy wola wasza nie staje się podobną do tej woli przewódcy chłopów i starostów z przed 65 laty..? Ale wam nie zależy na tem, że ten lud prowadzicie do hańby, bo wam się rozchodzi o mandat, bo Stapiński, jeżeliby nie wszedł obecnie do parlamentu, to właściwie powinienby się znaleść za kratkami za deficyt w Banku jako jego odpowiedzialny prezes. Pan prezes tak dba o dobro ludu jak wówczas, gdy krach Banku był nieunikniony, p. prezes o tem przedewszystkiem pamiętał, aby majętności swoje zahipotekować na imię żony, aby tylko jemu coś nie przyszło uronić, a chłop niech płaci.

Pozyskał sobie p. Stapiński lud, ale na to, aby na nim robił dobre interesa. Zakłada więc Bank parcelacyjny — dla dobra ludu włościańskiego, ale za 1 morg kupionej ziemi żąda od tego kochanego chłopka ów „Przyjaciel ludu“ czasem podwójną cenę, jak gdyby żyd nie potrafił zdzierać tak samo. Czyby nie wystarczyło brać po 100 zł. zwyż na każdym morgu, aby ulżyć bratu chłopu? Nie, wtedy bracie płać podwójną cenę. Skończyło się z Bankiem, ale zaufanie ludu trzeba jeszcze i dalej wyzyskać, bo się daje, więc dla dobra ludu zakłada się towarzystwo asekuracyjne. Dlaczego, czy lepsze, tańsze od istniejącego krajowego? Gdzież tam, nic z tego. Ale kto nie stracił pieniędzy w Banku, ten niech je utopi w „Wiśle“. Ale p. Stapiński może jeszcze śmiało sięgać po mandat bo ma „zaufanie“ u ludu, wprawdzie ten jego „lud“ są to twarde krzemyki, ale to takie od nóg aż do głowy i przedewszystkiem mają krzemyk w głowie, albo u takich niedorostków, mleczaków, których wszędzie widać na zgromadzeniach ludowców, nie umiejących jeszcze ocenić rzetelnej pracy, ale którym jako młodym podoba się bardzo taka wojna wyzwiskami, kijem, prowadzona przez ich „kochanego wodza“. Oto droga do rywalizacyi, uświadomienia, podniesienia ludu polskiego! „W nieszczęściu poznaje się prawdziwych przyjaciół“ powiada p. Stapiński, mnie grozi kryminał za deficyt w Banku, więc mię ratujcie moi przyjaciele, wybierzcie mię posłem, abym pod pokrywką nietykalności poselskiej mógł dalej was wyzyskiwać. Ja się za to odsłużę pokorną służbą u stańczyków, którym tyle lat obiecywałem czaszkami ich ulice miast brukować. Odsłużę się p. Bobrzyńskiemu, który za naród uważa tylko szlachtę, klasy oświecone, reszta to hołota, masa, tłum. Karność powinna być w szeregach ludowców, dlatego nie wolno wam ani słuchać, ani czytać nic innego, tylko to, co powie i napisze wasz „wódz kochany“, bo mógłby się kto przypadkiem nauczyć cenić właściwą pracę wodza. — P. prezes wyda wam potem sprawozdanie: „Praca Polskiego Stronnictwa ludowego i jego posłów“, a w pracy tej masz wszystko napisane, znajdziesz wszystko co twój wódz chce, abyś znał u niego słowo. Czytaj tę pracę, ludu polski, twojego kochanego wodza, ale czytając zastanawiaj się i staraj się znaleść i wyczytać także i to, czego twój wódz ci nie napisał, — bo ze względu na mandat nie mógł napisać, jak jest.

Jest tam zaraz na 1 str. w 12 wierszu od dołu napisane: „rząd nie będzie nam tak przeszkadzał jak w r. 1907. Może i konserwatyści przestaną się napychać na kandydatów“. Zapytaj się tego kochanego wodza, za co to taka łaska ze strony p. namiestnika i stańczyków, bo tak za nic, a — w to chyba nawet najciemniejszy chłop nie powinien uwierzyć. Przecież za darmo niema teraz nic na świecie, strachu przed Jasiem niema ani rząd, ani obszarnicy; „dobro chłopskie mają tylko na celu?“ — a to odkąd taka nagła zmiana?

Pociesznie wygląda ugoda ze stronnictwem demokratycznem. Pisze Stap.: „P. S. L. nie będzie się pchać do miast, a oni nas zapewnili, że na wsi nie będą nam bruździć, chyba za wspólnem porozumieniem i przyzwoleniem“. To znaczy, że chłopi nie będą się ubiegać o mandaty z miast, czyż to nie śmiech z takiej ugody, żeby się chłop ubiegał o mandat w miastach, kiedy ludowcy sami dla siebie nie mogą znaleść tyle odpowiednich sił, aby potrafili dobrze zastępować interes ludu włościańskiego. Ale socyal-demokraci będą zapewne korzystać ze wspólnych porozumień i przyzwoleń, aby brać mandaty chłopskie.

Str. 2. Tu napisał prawdę p. Stapiński: „Ale że socyaliści nie mają jeszcze u nas na wsi żadnej siły, dlatego mało się nimi interesujemy“, zatem gdyby mieli siłę wszedłby i z nimi w ugodę. Zapomniał tylko o tem, że jego może spotkać to samo ze strony stańczyków, bo ci dopókąd sądzą go silnym na wsi, dopóty wchodzą z nim w ugodę, potem porzucą, jak starą szmatę.

Ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem,

które jak powiada p. Stapiński: „w spadku po dawnem centrum, liczy głównie na pomoc księży“, trudne traktowanie, „bo nasze stronnictwo jest zgromadzeniem katolickiem“. Jakto zgromadzeniu katolickiemu trudno się porozumieć z księżmi? A to z czyjej przyczyny, czy przypadkiem sam p. Stapiński nie jest tutaj główną przeszkodą? I tak jest rzeczywiście, bo powiada dalej: „Musimy się bronić przeciw konserwatystom, chrześcijańsko-socyalnym, nawet takim, którzyby byli nieszkodliwi, albowiem nam chodzi o zjednoczenie wszystkich włościan“ ale bez księży, bo ci oświeceni, niezdolni do prowadzenia szacherek i oszustw mogą p. Stapińskiemu w jego działalności zawadzać.

Dalej str. 3. „Pomocnikami wszechpolaków, tego najszkodliwszego stronnictwa są frondyści“, dlaczego? — „bo p. Dąbski służy konserwatystom i podtrzymuje rządy konserwatywno-wszechpolskie w Kółkach rolniczych“.

Najpierw, p. Stapiński, powiedz twoim wyborcom, kto zawarł blok wyborczy z konserwatystami pod patronatem p. Bobrzyńskiego? Wszak to ty wodzu ludu polskiego, który im łżesz w oczy, żeś lud z tej niewoli stańczykowskiej wyzwolił. A dalej co za rozumowanie u ciebie, bracie chłopie, jeżeli ten wódz może cię ćmić tak jawnie, mówiąc, że konserwatyści są w Kółkach rolniczych. Ale powiedz panie Stapiński otwarcie, żeby cię ten brat chłop zrozumiał: Kółko rolnicze należy utrącić, bo tam niema Stapińskiego, on z nich niema żadnych korzyści, więc tem samem są niepotrzebne, szkodliwe, — tak jak uważa p. Stapiński za szkodliwe i nie warte poparcia prezesa stronnictwa ludowego Towarzystwo szkoły ludowej, bo to towarzystwo oświeca lud, a ludzie kierujący Towarzystwem szkoły ludowej nie chcą popierać polityki p. Stapińskiego.

Dalej na str. 3 powiada: „Wszyscy nieprzyjaciele i rozbijacze zjednoczenia chłopskiego podali sobie ręce przeciw nam ludowcom itd“. A któż to walczy przeciw stronnictwu ludowemu jako takiemu? Nikt. Zwalczali go dawniej tylko konserwatyści, ale wszechpolacy zwalczają tylko samego prezesa i jego naganiaczy, który nietylko nie wart stać na czele stronnictwa, ale nawet nie godzien być jego członkiem. Niech się Stapiński nie obawia o samo stronnictwo, bo ono się utrzyma. Wszechpolacy nie będą się z pewnością starać o prezesurę u ludowców, najpierw dlatego, bo są przekonani, że chłopi sami sobie dadzą radę, i obiorą człowieka godnego tego stanowiska, a następnie dlatego, że wszechpolacy nie mogą prowadzić polityki jednego stanu wyłącznie, bo program ich obejmuje dobro całego narodu.

A teraz zastanów się ludu polski, o którym wszyscy utrzymują, że masz zdrowy, chłopski rozum, nad odparciem zarzutów co do Banku parcelacyjnego. „Wszechpolak — sędzia śledczy ma dochodzenie. Dlaczego nie zrobi aktu oskarżenia“. Najpierw nie wszechpolak ma akt oskarżenia — to jedno. A drugie: Przecież każdy wie tyle, że najpierw trzeba przeprowadzić i ukończyć dochodzenie, a potem dopiero można wygotować akt oskarżenia, a już przewlekać to śledztwo, to Stapiński potrafi. Dalej każdemu wiadomo, że p. namiestnik popiera p. Stapińskiego, więc rozumie się, że musi go bronić i tutaj, ale za co, to pewnie zostanie na razie tajemnicą.

„Wszechpolacy zrujnowali Bank swoją nagonką“! Aha więc to tak, więc Bank, którego prezesem był p. Stapiński, zrujnowali ci, którzy w nim nie mieli żadnego udziału. To tak zupełnie wygląda, jak głupia niańka mówi malemu dziecięciu: to nie dzidzi zrobiło be, to baba.

Pisze p. Stapiński: „Podajcie nazwiska pokrzywdzonych przez Stapińskiego, a zresztą czepiajcie się urzędników“. A pan, panie prezesie, od czego stoisz na czele instytucyi, kto ma odpowiadać za nieład w gospodarstwie, parobek czy gospodarz? To sam umiesz pociągać do odpowiedzialności za każdą rzecz Głąbińskiego, bo to wszechpolak, a kiedy się o twoją skórę rozchodzi, chcesz złożyć swoją winę na urzędników.

A w końcu pisze, że bywały drukowane wezwania Stapińskiego, aby mu parcelanci donosili zażalenia, „które zaraz dochodził, jeżeli jakie nadeszło“. A więc sam p. Stapiński przyznaje, że zażalenia takie były, bo je dochodził.

Przy końcu 3 str.: „Ani Stapiński ani Bank parcelacyjny żadnych pieniędzy od rządu nie dostał“. Jemu tylko „pożyczył rząd dwa miliony koron“. Dlatego (str. 4) „Stapiński ma tę zasługę, że uratował lud od wszelkiej szkody, a rządowi pomógł odebrać dwa miliony“. Zasługę ma rząd, że pożyczając pieniędzy uratował lud od szkody, ale czy p. Stapiński za tę pożyczkę nie poczuwa się do żadnej wdzięczności względem rządu, nie dał mu żadnych zobowiązań za dwa miliony? Rząd dał dwa miliony dla pięknych oczu Jasia i powinien mu być za to wdzięczny że raczył wziąść! Może to być!?

Str. 4. „Stapiński dostał koncesyę na bank. Tak. Ale pierwej niż Stapiński uzyskali wszechpolacy taką samą koncesyę“. A choćby i tak było, czy to zmuszało p. Stapińskiego sprzedać swoją koncesyę żydom?

Ta sama str. dalej: „w zamian za to Laenderbank pożyczył — 150 tysięcy koron na fundusz zakładowy „Wisły“. A więc za fundusz „Wisły“ Stapiński sprowadził Niemców do Galicyi!

Dalej Stapiński „wywalczył chłopom wolność wyborów w gminie, w powiecie, w kraju, w państwie“..., zapewne wtedy, gdy razem ze stańczykami przyczynił się do upadku wniosku o po-

wszechnem prawie głosowania do sejmu krajowego.

Przy końcu tej str.: „co im (t. j. wszechpolakom) do polityki P. S. L.“. Rozumie się, tam gdzie nie można w żaden sposób skłamać, tam pleść ma racyę, bo co wam do naszej polityki.

Str. 5. „Co zdziałało P. S. L.“.

Otóż muszę tu powtórzyć że żadne stronnictwa demokratyczne, więc i wszechpolacy, nie zarzucają P. S. L., że oni nic nie działali i w parlamencie są niepotrzebni. Owszem przyznaje się pożyteczną i skuteczną działalność paru jednostkom, a to nie jest wynikiem pracy prezesa, ale takich posłów ludowców jak Dr Stefczyk, p. Kędzior, Witos i tyle innych. Ludowcy dużo zdziałali, bo w Parlamencie 4 lata mącili i intrygowali. A Stapiński się chwali, że zrobili wszystko. I tak:

1. „Ludowcy obudzili brać chłopską“. Najpierw musieli się znaleść tacy, którzy zbudzili ludowców, a dopiero potem mogli budzić ludowcy. Boć przecież nawet największy wróg musi przyznać, że pierwszym pionierem na polu podniesienia, uświadomienia ludu polskiego była demokracya zakładów szkół, z tej pracy skorzystał ks. Stojałowski i on pierwszy pracował nad uświadomieniem ludu, a dopiero z tej szkoły wyszli ludowcy.

2. „Nie będziesz wzywał Imienia Boga nadaremnie“ a przykazanie narodowe wskazuje: „nie będziesz wzywał nadaremnie imienia narodowego“.

P. Stapiński, żadnego słowa w pacierzu nie wolno przekręcać ani opuszczać i widać zapomniałeś, że cię matka twoja i kościół św. uczył tak: „Nie będziesz b r a ł Imienia P a n a Boga t w e g o nadaremnie, a dalej pisząc to wezwałeś to Imię Boże nadaremnie, bo na każdym kroku czujesz nienawiść ku bliźnim twoim, a to ani po Bożemu ani w duchu narodowym.

W dalszym ciągu zarzuca p. Stapiński na każdym kroku wszechpolakom kłamstwo, złą wolę, intrygę i t. d. a żadnego dobrego czynu? Czy prócz ludowców nikt w parlamencie nie pracował? — wszak te wszystkie sprawy, wojskowe przedewszystkiem, są zasługą p. Kozłowskiego i Zamorskiego, zwalczanych obecnie przez p. Bobrzyńskiego, chociaż p. Kozłowski nie jest wszechpolakiem, ale też nie jest ludowcem.

A jakżeż to usprawiedliwia p. prezes traktat handlowy o mięsie argentyńskiem? Toż ten wniosek socyalisty Rennera i Daszyńskiego został poparty i przeszedł z poparciem ludowców.

A kanały wodne, o które przedewszystkiem walczą wszechpolacy z p. Głąbińskim, jak to popiera p. Stapiński? Kto chce prawdę wiedzieć, niech czyta „Przyjaciela Ludu“.

I tyle różnych spraw przeprowadzili ludowcy w parlamencie, że aż dziwno, co robiła reszta posłów, stańczyków to nic, ale Niemcy, Czesi. Sam pan prezes robił wszystko, bo przecież p. Harnek, współpracownik z jego okręgu wyborczego pilnował parcelacyi w Glinniku, a jak na tem wyszedł, to proszę iść zobaczyć. „Bracia chłopi“, „przyjaciele“, zastanówcie się czy to prawda, czy to możliwe, aby na 500 przeszło posłów w parlamencie, 19 posłów ludowych polskich, między którymi byli poczciwi, ale nie umiejący nie tylko po niemiecku, ale nawet po polsku coś napisać, aby mogło tyle wniosków przeprowadzić.

Niech nam nikt nie zarzuci, że mówimy to w tej myśli, żeby polski chłop w parlamencie nie był potrzebny, ale jeżeli do tej walki o nasze prawa i poprawę doli każdy kraj, każdy naród stara się wysłać swoje najlepsze, najzdolniejsze i najwięcej oświecone jednostki, to czyż można sądzić, że w takiej walce mniej uświadomiony i nie umiejący po niemiecku, choćby najpoczciwszy w świecie wieśniak polski sam zdoła zwyciężyć tam, gdzie pierwszą rolę u przeciwników gra zręcznosć i obłuda?

Uczciwość jest rzeczą konieczną, ale niemniej konieczną jest rzeczą nie tylko takie oświecenie, jak mają nasi przeciwnicy, ale właśnie siły nasze powinny być dwa razy tęższe.

Ale p. prezesowi potrzeba i mniej uczciwych i mniej oświeconych „wprost od pługa“, bo taki da się prędzej oszukać, a z kilku inteligentami jakoś sobie p. prezes poradzi.

Pan Stapiński przy końcu swego pisemka na str. 14 nazywa to wierutnem kłamstwem, blagą, że większość posłów chłopskich była ciężarem w Kole polskiem, ale tego kłamstwa nie jest w stanie udowodnić, a niestety my nie moglibyśmy i w tem się z nim zgodzić, a przeciwnie zdaje nam się, że on sam nie bardzo pochlebne dałby świadectwo o posłach ludowcach, gdyby go po cichu zapytać, co wartali.

A teraz ludu polski spoglądnij no wokoło siebie i zobacz w jakim to towarzystwie idziesz za swoim wodzem i z tego wywnioskuj, czy cię twój „kochany“ wódz nie okłamuje.

Więc idziesz ze stańczykami, z tymi, z których niewoli cię p. Stapiński jak drugi Mojżesz wyzwolił po to, abyś teraz pod jego komendą im służył. Masz socyal-demokratów, więc mieszczan, urzędników, żydów, przed którymi cię broni, ale idzie z nimi razem. Niemasz tylko w tym szeregu uczciwych chłopów, panów, księży, bo z nimi trudno sobie poradzić i niema nauczycieli, po których barkach wyszedł przy wyborach w r. 1907, a kiedy zobaczył, że ci za usługę żądają teraz wzajemności! i sięgają po mandat, a jako więcej uświadomieni i pracujący szczerze dla dobra ludu, mogą zanadto pilnie baczyć na ręce p. Stapińskiego, więc starannie ich omija, wprawdzie jawnie nie zwalcza i na 28 mandatów chłopskich zrobił jednego nauczyciela — swoim zastępcą! Obiecał mu, że po trzech latach o n

mu ustąpi. Cieszcie się nauczyciele i popierajcie go!

P. Stapiński zwalcza stańczyków, urzędników, ale w szeregu jego kandydatów znaleźli miejsce i urzędnicy i hrabiowie, byle nie ksiądz i nie nauczyciel. Po co, nauczyciel zaraz będzie wołał o większą pensyę, a przecież jemu to na co? Ma dosyć! Ksiądz w parlamencie? tam księdza nie trzeba, bo on nie kłamie.

Zatem ludu polski do boju! Postępuj karnie za twoim kochanym wodzem, głosuj na niego. „Bóg da zwycięstwo“ lecz jemu, nie tobie.

Wszechpolak.

Z ruchu wyborczego.

Okręg Nr. 22.

Łańcut 24 maja.

Z okręgu miejskiego z naszego miasta kandyduje demokrata z klubu Lea, dyr. Rychlik i socyalista Kaczanowski. Obrzydzenie słuchacza bierze, że ci urzędnicy i rozmaitej kategoryi uczeni, udający mężów politycznych i wielkich patryotów, słuchają jak potulne cielęta tych wszystkich bredni socyalistycznych i cieszą się, jak taki powsinoga plugawi ideały narodowe. Widać z tego, że nie tylko na wsi trzeba pracować, żeby lud narodowo oświecić, ale więcej jeszcze pracować w mieście. Bo z przeproszeniem, większa część tej tak zwanej inteligencyi, umie tylko „bomby“ spijać, ale uświadomienia narodowego jej także brak.

Ciekawą jest rzeczą, że żydzi nasi wyją na tych wiecach z radości wtedy, kiedy socyalista najbardziej napada na religię i narodowość. Więc cieszycie się żydzi z tego i popieracie wszelaką zgniliznę, która toczy nasz naród. Dobrze, ale pamiętajcie, że naród polski ocknie się wreszcie i potrafi uprzątnąć rozmaite kanalie i tych wszystkich, którzy ten brud popierają.

Ty zaś ludu pamiętaj, kto twój wróg, kto plugawi świętości. Na północy masz Moskala, na zachodzie Prusaka, a u siebie socyalistę i żyda. Miej się więc na baczności!

Miasta nasze są zagrożone! A czemuż nie ratują ich ci, którzy na straży w kraju są postawieni, to jest Namiestnik - Polak i starostowie!? Aha prawda, toć oni wszyscy całują się w pyski i przysięgają obronę żydom, a zagładę tylko... wszechpolakom.

Miejski wyborca.

Okręg Nr. 36.

Kandydaci: **Ludwik Dobija, Stanisław Stohandel.**

Biała.

W samo południe dnia 16 maja odbył się zjazd okręgowy ludowców w Białej, na który przybył również p. Kubik z całą rodziną i najmitami czerwonymi. Wiec miał przebieg bardzo burzliwy, występowało aż trzech kandydatów. Pierwszym był p. Kramarczyk. Aby sobie zapewnić zaufanie, rozpoczął się chwalić, że „był posłem przed 20 laty na Sejm krajowy (!) w Wiedniu“ (tak mówił) a to dzięki temu, że jest chłopem światłym i zarazem opatrznościowym!“ — i „bardzo bym pragnął zostać posłem“. (Śmiech na sali). Drugi, p. Maślanka nie miał nic innego do powiedzenia, jak tylko to, że brał udział przy wyborach w roku 1907 i teraz prosi wyborców o mandat. Trzeci z kolei zgłosił się p. Kubik; wysuło się z niego jak z miecha: wylał całą swoją mądrość, przy czem dostało się i p. Stapińskiemu, a to z tej prostej przyczyny, że Kubik chciał się przypodobać braciszkom czerwonym. Zresztą tak głupio mówił, że nie warto powtarzać. Totoż nic dziwnego, kochani bracia, że sam sekretarz zjazdu, p. Kocur z Mikuszowic, nie mogąc pominąć tego milczeniem, zabrał głos i dał mu tak ciętą odpowiedź, że ją popamięta do śmierci. Przypomniał mu ową chwilę, gdy przed kościołem w Białej po wyborze na posła przed dziesięciu laty przysięgał wierność stronnictwu chrześcijańskiemu i co zrobił? zdradził! „To samo i nam może zrobić i takiemu człowiekowi niema co wierzyć. Dziś przyrzeka nam wiernie pracować w stronnictwie, a jutro się zemści na niem“. Toteż nic dziwnego, że po takiem przemówieniu powstało zamięszanie i niesmak do Kubika, który się rzucał, jak stary wyga. Widząc to p. Biedroń, który przewodniczył, postanowił Kubika ratować. Krótko mówiąc wiec rozwiązał, wywodząc, że stronnictwo samo wybierze kandydata na ten okręg. Jakiś czas jeszcze się kłócono, przyczem dużo dowiedziałem się o panu Stapińskim. Po całem tem zajściu rozeszli się na piwo; każdy zwykły naganiacz dostał po dwa piwa i gulasz, a do garści po dwie lub cztery korony. Kto dawał te pieniądze, czy Maślanka czy Kubik, tego nie wiem, lecz na drugi dzień jeszcze pito za te pieniądze w Białej, a że ci naganiacze to przeważnie byli „czerwoni“, więc za te pieniądze w Białej śmiali się z takich kandydatów, co ta za pieniądze chcą zostać posłem, — czy nie klawo?

Oliwiarz [1]).

Okręg Nr. 39.

Kandydat: **Dr. Józef Ptaś.**

Krościenko nad Dunajcem.

Nie jestem prenumeratorem żadnej gazety, gdyż nie mogę się zdobyć na grosze, abym mógł zapłacić prenumeratę kochanej „Ojczyzny“, bo za „Przyjaciela“ choćbym miał tyli wór złota, jakem ja, i takbym za taką szmatę, pełną kłam-

[1]) Tak wołał Kubików synalek na tutejszych robotników fabrycznych na tym wiecu.

stwa i obłudy, centa nie dał. Ale dziś muszę opowiedzieć, co on o nas nakłamał. Opisali oni, że mieli tu bardzo liczne zgromadzenie członków stronnictwa ludowego u Wojciecha Guskiewicza. Tak liczne zgromadzenie musiało się chyba odbyć we dwóch t. j. Wojciecha Guskiewicza i jego syna, gdyż sąsiedzi mogą stwierdzić, iż tam nikt obcy nie był, a ja przecież tam zawsze bywam, a o żadnem zgromadzeniu nie słyszałem. Ludowców w naszych stronach na palcach policzyć można, i tak: jest 2 panów i 1 taki sobie półpanek, który już dziewiąty rok prawa kończy, a już jeden egzamin zrobił, i jeden golibroda nadworny jednego z tych dwu panów. Więcej zwolenników oni tu nie mają. Pokazało się to dowodnie.

WPan Poseł i opiekun naszego okręgu, Józef Ptaś, przybył na wiec, na którym miał zdać sprawozdanie poselskie, a miał z czego, gdyż to jest prawdziwy poseł i opiekun, starał się, co tylko można zrobić swoim wyborcom, nie wyzyskując ich zaufania, jak niektórzy posłowie ze stronnictwa ludowego, którzy obiecują a nic nie robią.

Na tym to wiecu wybrano przewodniczącym naczelnika tutejszego Sądu, który po zagajeniu udzielił głosu p. Ptasiowi. Gdy tenże zaczął swoje sprawozdanie, kilku ludowców próbowało przeszkadzać w mowie p. Ptasiowi, między którymi rej wodził niedoszły Salomon Józef, exwójt z niżnej Szczawnicy, ten, co to przy tegorocznych wyborach nawet radnym nie został wybrany. Ma on widać nadzieje, że go ludowcy może zrobią posłem. Przewodniczący widząc, iż p. Ptasiowi w mowie przeszkadzają, rozwiązał wiec, wzywając, by rozbijacze salę opuścili. Zdawało się im, iż obecni wszyscy są ze stronnictwa ludowego, aż tu całkiem opuściło salę no może z pół kitki — reszta nie chciała sali opuścić, a tych było do 300 ludzi z całego powiatu sądowego, pragnąc sprawozdania wysłuchać i zaprosili p. Ptasia powtórnie, aby swoje sprawozdanie dokończył, co on też uczynił przy hucznych oklaskach i brawach i podziękowaniu za jego gorliwą pracę — udzielono wotum zaufania i postanowiono gorliwie popierać kandydaturę p. Dr. Ptasia.

Proszę to Redakcyi umieścić w „Ojczyźnie“ tych kilka słów, gdyż z tego powodu piszę, bo gdym usłyszał, iż w „Przyjacielu“ tak kłamią o tak licznem zebraniu u Wojciecha Guskiewicza, chciałem czytelnikom przedstawić, ilu ludzi i jakich ludzi ma stronnictwo ludowe w naszym powiecie sądowym i aby za 4-ch lub 5-ciu szaleńców nie miano nas wszystkich za ludowców, bo my przeciwnie, chociaż w takim zakątku, jak gdzieś het za światami, jednak potrafimy prawdę od fałszu i obłudy rozeznać.

Pozdrawiam Sz. Redakcyę i wszystkich czytelników Ojczyzny! Wszechpolak

Wicek z nad Dunajca.

Okręg Nr. 40.

Kandydaci: Andrzej Kruszyna, Stanisław Zgórniak, Włodzimierz Tetmajer.

Wyciąże, pow. Kraków.

Od mieszkańców Wyciąż, gdzie wójtuje kandydat ludowców na posła, p. Wójcik, otrzymaliśmy długie pismo, które w 17-tu punktach po kolei czyni Wójcikowi ciężkie zarzuty. Wynika z tego pisma, że p. Wójcik jest wójtem-wyzyskiwaczem gminy, że rządzi tylko dzięki żydowi-szynkarzowi i żydowi dzierżawcy dworu, że otacza się ludźmi, którzy nietylko się otarli o kryminał, ale i w nim siedzieli, jak n. p. prezes ludowców w Wyciążach, Adam Moksa.

Pismem tem szerzej zajmiemy się za tydzień.

Redakcya „Ojczyzny“.

Okręg Nr. 41.

Kandydaci: **Ks. Stanisław Stojałowski,** (Franciszek Wojtowicz jako zastępca), **Wincenty Pilch.**

Bocheńskie.

P. Ludwik Then, zarządca lasów skarbowych, zaczyna grać rolę zwykłej hyeny p. Ruebenbauera. Usiłuje on wywrzeć na chłopów nacisk, a ma on na to wiele środków, by okoliczni chłopi, zależni od łąk i lasów rządowych, głosowali za miłym rządowi kandydatem.

P. Thena zawczasu ostrzegamy, by się cofnął z tej drogi, bo to dla niego źle się skończyć może! Chłopi nie zniosą rządowych naganiaczy.

Chełm ad Bochnia.

Był tu 29 maja wiec Goetza. Aż obrzydzenie brało, jak się kilku lizuniów zachowywało. Pan Goetz łaskę im za to okazał i na powitanie rękę im podał.

Wstyd lizunie!

Wola batorska.

Dnia 21 maja odbył się u nas wiec przedwyborczy. Przybył na niego ludowiec, exposeł Ruebenbauer ze swoimi agitatorami, z adwokatem Kiernikiem na czele. Ruebenbauer był w kiepskim humorze, bo na zebraniu byli sami wszechpolacy i Stojałowszczycy — to też plątał mu się ze strachu język, że i mówić dobrze nie mógł. Chłopi zaś, co chwilę wtrącali się do jego przemówienia i ostro go krytykowali. Gdy skończył, zabrał głos gospodarz Jan Waśniowski, wszechpolak, i w poważnych, ale ostrych i dosadnych słowach wykazał, co warci ludowcy i ich poseł Ruebenbauer. Zapytał go, po co teraz przybył do Woli — chłopi wyglądali go wtedy, gdy była sprawa o pastwiska, o regulacyę Drwinki i szkody leśne — wtedy p. Ruebenbauer nie raczył przybyć, a chłopi musieli udawać się w tych sprawach aż do posła Zamorskiego z drugiego koń-

ca Galicyi. A zebrani jednym głosem zawołali zgodnie: nie chcemy Ruebenbauera. Hańba mu. I tak się skończyła wyprawa ludowców na naszą gminę.

Trzciana, koło Bochni.

Przejrzał lud na oczy i nie da się bałamucić ludowcom. Nasze ziarno wśród tego ludu już się przyjęło i wydaje owoc. Praca tak ks. Stojałowskiego, jak i narodowej demokracyi lud ten z gruntu zmieniła. Jednak są jeszcze jednostki, które pragną lud ten, zaczynający po polsku myśleć, obałamucić. Bronią ich jest hasło „Lud ten dobrze rozpoić, to może przy wyborach da się go pozyskać“. Zapewne łatwo się domyśleć, co to za indywidua: to naganiacze ludowcowi, którzy chodzą sami pijani, jak stworzenia bezrogie, gardłując za Ruebenbauerem. Ale lud nasz pozostaje na to zupełnie obojętnym i właśnie traci zaufanie do takiego posła, który chce go lepiej jeszcze rozpoić. Najlepszym dowodem, jakie nasz lud ma zaufanie do ludowców, jest wiec, który się odbył 22 maja w naszym szynku. Już o godzinie 5 wieczór wysłali propagatorzy idei Stapińskiego posłańca, który idąc wzdłuż całej wsi, wybijał na bębnie marsza Stapińskiego, wzywając lud „na wielki wiec ludowy“. Jednakże nadzieje ich spełzły na niczem. Bo na nieszczęście zjawiło się kilku młokosów i kilku gospodarzy. Pierwszy zabrał głos obywatel trzciański, p. Ryba. Ale wśród jego ożywionej paplaniny słuchacze nagle znikli. Zmęczywszy się zasnął na ławie w szynku, a zaczął mowę obywatel z Łąkty, imieniem Babral. Widząc puste ławy, tak się zapalił w mowie, że się zaczął posługiwać głosem nieludzkich stworzeń, piszcząc i bębniąc po ławach. Byłby tak gadał do rana, ale żona jego myśląc, że zwariował, wywlekła go z szynku i powiozła go do Łąkty. Taki ich kaganiec oświaty.

Wszechpolacy.

Okręg Nr. 42.

Kandydat nasz: **Wawrzyniec Łuka.**

Tarnów.

Zebranie ludowców w Tarnowie.

Zebranie odbyło się w południe 12 z. m. w sali Rady powiatowej; przewodniczył Stapiński. Na 160 zaproszonych delegatów i mężów zaufania przybyło 90. Na kandydata większości uchwalono W. Witosa 70 głosami. Część delegatów, a raczej kandydaci inni, jak: Cholewicki, Włodek, Budzyn i Reichelt zażądali postawienia i drugiego kandydata. — Stapiński wił się, gdyż według paktu blokowego z Bobrzyńskim przyrzekł mandat mniejszości p. Matakiewiczowi, stańczykowi. Zmuszony dopuścił do głosowania co do drugiego kandydata.

Ponieważ żaden z kandydatów ani Cholewicki, ani Włodek, ani Budzyn, a tem bardziej Reichelt (który nawiasowo mówiąc dostał 1 głos, jak się zdaje własny), nie otrzymał większości, i żaden nie chciał ustąpić drugiemu, przyszło do bardzo burzliwych scen, tak, że Cholewicki krzyknął: „Kto za mną, niech wyjdzie“ i sam wyszedł, to samo zrobili i inni; tak, że został sam Stapiński ze sztabem w osobie Siwuli, Witosa i paru adherentów. Charakterystycznem jest, że delegatów było **90**, a oddano kartek **98**, za co Stapiński skarcił swoją armię, krzycząc: „Krzyczycie na szachrajstwa wyborcze w Starostwie, a sami to samo robicie na własnych zebraniach“.

II. W powiecie tarnowskim agituje Starostwo w Tarnowie za p. Matakiewiczem, a fakt następujący podaję dla illustracyi. Nauczyciela we wsi Z., zasłużonego dla tej wsi, starającego się tamże o kierownictwo, wzywa Starostwo i tam wypytuje o sytuacyę wyborczą; z początku namawiają, a potem każą agitować za Matakiewiczem, bo inaczej posady kierownika nie dostanie. Tak agituje p. Starosta w Tarnowie. Podobno w ten sposób kilkunastu nauczycieli wzywano do Starostwa.

Okręg Nr. 44.

Kandydat nasz: **Mikołaj Maksyś.**

Dąbrowa w maju 1911.

Przed dziesięciu laty dopuścił się na przedwyborczem zgromadzeniu ludowem jeden z mówców tego niesmacznego porównania, że Stapiński to Kościuszko, a Bojko to Głowacki, którzy Polskę ludową odbudują

Naturalnie nie mogli i nie mogą odbudować Polski ci, którzy stoją na stanowisku kastowem, na stanowisku podziału narodu na stany i bronią tylko jednego stanu, choćby najliczniejszego i będącego podwaliną narodu. Nie można jednak zaprzeczyć, że po ks. Stojałowskim przyczynili się ludowcy do rozbudzenia w ludzie naszym pewnego ruchu. Ta tylko zachodzi różnica między pierwszym a drugimi, że tamten mówił ludowi prawdę, a ci mu zawsze schlebiali i wskutek tego prowadzili go na manowce.

Co się jednak z biegiem lat stało z tym „typowym chłopem polskim „Kubą Bojką“, jak go nazywano, za którym młodzież akademicka rozbijała się we Lwowie, aby mu przez wybór na posła stolicy kraju powetować krzywdę, wyrządzoną przez kierownika starostwa w Dąbrowy, którego panie lwowskie o mało na rękach nie nosiły?! Dzisiaj ten chłop polski „Kuba“, którego lud polski ubóstwiał nieledwie, ten sam Bojko, którego każda mowa w sejmie grzmiała od piorunów na starostów, żandarmów i na żydów, może być wybrany posłem do Rady państwa tylko za wpływem rządu i musi żebrać o łaskę żydów, bo inaczej nawet mandatu mniejszości nie otrzyma.

A w jaki haniebny sposób otrzymał ten chłop polski poparcie żydów? Oto, gdy się zwrócił do nich o poparcie, odpowiedzieli mu „dobrze, będziemy cię popierać całą siłą, ale pod warunkiem, jeżeli się postarasz, żeby tutejszego geometrę Maksysia przeniesiono z Dąbrowy“. A wiecie wy chłopi, dlaczego ten Maksyś zalazł tak za skórę żydom? czy może dlatego, że jako geometra rządowy krzywdę im jaką robił w urzędowaniu? czy może dlatego, że chłopi należący do stronnictwa narodowo - demokratycznego postawili jego kandydaturę na posła do Rady państwa z naszego okręgu? Broń Boże! Tylko dlatego, że ten Maksyś nie tylko w urzędowaniu swem był wam chłopi zawsze pomocnym, ale na każdym kroku starał się uwolnić was od wyzysku żydowskiego przez zakładanie towarzystw współdzielczych, sklepików chłopskich i t. d. I ten chłop polski, Kuba Bojko, postarał się przez Stapińskiego, który jest przyjacielem namiestnika Bobrzyńskiego, a może i sam jest jego przyjacielem, że Maksysia przeniesiono do Gorlic.

Spółka ta Bobrzyński, Stapiński i Bojko uczyniła to tem skwapliwiej, że Maksyś przeszkadzał kandydaturze Bojki. Mimo bowiem niechęci Stapińskiego, wybrany będzie w naszym okręgu niewątpliwie p. Kędzior, drugi zaś mandat przypaść może tylko Maksysiowi albo Bojce. Ażeby tedy utrudnić Maksysiowi kandydowanie, przeniesiono go, a zarazem wyświadczono wielką przysługę żydom.

Jeżeli tedy mielibyśmy zestawiać ze sobą tych dwóch chłopów polskich, Głowackiego i Bojkę, to widzimy, że między nimi nie ma nie tylko najmniejszego porównania, ale zachodzi tu gwałtowna różnica, że Głowacki jechał na zdobytej armacie ku oswobodzeniu Ojczyzny, a Bojko jedzie na barkach żydowskich pod osłoną bagnetów żandarmskich i posiepaków starościńskich na zdobycie mandatu do Rady państwa, aby módz dalej nic nie robić, jak dotąd nic nie robił i brać pieniądze za darmo.

Tak nisko upadłeś ty polski chłopie Kubo, na którym lud polski pokładał lepsze nadzieje! Zdawało ci się bowiem, że połknąwszy mnóstwo książek, stałeś się uczonym, uwierzyłeś tym, którzy ci schlebiali i zdawało ci się, że jesteś wielkim, a ty stałeś się c h ł o p e m o d p a r a d y, jeździłeś na wszystkie uroczystości narodowe i robiłeś w płótniance lub siermiędze — zależnie od pory roku — chłopa polskiego. Mówię wyraźnie, r o b i ł e ś chłopa polskiego, bo nim dawno już być przestałeś. Na roli robić ci się już nie chciało, dla chłopów nic nie robiłeś i dlatego nic dziwnego, że się lud polski coraz bardziej od ciebie odwraca i o mandat, który ci dawniej lud polski przynosił pod nogi, musisz się starać za pośrednictwem tak nienawidzonych dawniej przez ciebie starostów, żandarmów i żydów. W znacznej mierze zaś masz to do zawdzięczenia Jasiowi Stapińskiemu, temu warchołowi pierwszej klasy, który na barkach chłopskich chciał wyjechać na ministra, mając kwalifikacye na portyera ministeryalnego a za pośrednictwem Banku parcelacyjnego chłopom skórę zdzierał, sam zaś ich kosztem bogacił się.

Nie to zaś jest najsmutniejsze w tej sprawie, bo namiętności ludzkie, pochodzące czy to z próżności, czy z chęci grosza były zawsze i będą. Najsmutniejsze jest to, że stronnictwo, które postawiło sobie było za zadanie odrodzenie narodu, do którego należeli Szujski, ks. Kalinka, Adam Potocki, Dunajewski, Sanguszko, Andrzej Potocki t. j. stańczykowskie, dzisiaj głosi, że polityk musi w swojem działaniu i z tych namiętności ludzkich korzystać, nie może się tem krępować, że namiętności ludzkie pełzają nizko i chodzą brudnemi drogami, inaczej nadają się na moralizatorów a nie na polityków.

Ale dzisiaj rządzą w stronnictwie inni ludzie: Jaworski, Starzewski do spółki z potomkami starej szlachty polskiej Hupkami, Halbanami, Rosnerami pod kierownictwem p. Dra Michała Bobrzyńskiego, który obecnie jest namiestnikiem Galicyi.

Znieprawiliście panowie całe życie polityczne w tym nieszczęsnym kraju, od kiedy straciliście większość w Kole polskiem i chcieliście ją na nowo zdobyć za pomocą Stapińskiego. Pokrywacie wszystkie jego szalbierstwa, doprowadziliście do tego, że dobre imię chłopa polskiego zszargane zostało przez tego wiceprezesa jego, któregoście sobie kupili, jak niewolnika, żeście to Koło rozszarpali prawie, a dzisiaj zawieracie sojusze z najsprzeczniejszymi żywiołami, aby się tylko przy władzy utrzymać. Doprowadziliście do tego, że dzisiaj na polu politycznem różnica między moralnością a podłością zatarła się.

Twierdzicie, że wszelka władza pochodzi od Boga! Jeżeli tak, to jej haniebnie nadużyłeś panie Bobrzyński! Bo Bóg żąda od władzy, aby była sprawiedliwą, a ty jej nadużywasz w celach partyjnych. Historya wyda też surowy sąd nad tobą, jak ty surowo sądziłeś w twej „Historyi Polski w zarysie“.

Do walki tedy, chłopi polscy. Do walki choćby dla ratowania moralności publicznej, dla ratowania honoru ludu polskiego.

Prawdzic.

Okręg Nr. 45.

K a n d y d a c i : nasi: **Wojciech Wiącek, ks. Wojciech Sapecki,** lud.

Do wyborców okręgu wiejskiego 45. Tarnobrzeg-Nisko-Sokołów.

Przypomnijcie sobie, że przed czterema laty przy wyborach do Rady Państwa na 18.367 głosujących oddaliście głosów: na Franciszka Krempę

9467, Wojciecha Wiącka 4739, hr. Lasockiego 1977, hr. Ressegnera 1423, sędziego Trznadla 343, Adama Grzywacza 209 (reszta głosów rozstrzelona), zatem na kandydatów włościańskich oddaliście 13.415 głosów — wybraliście włościan, a nie hrabiego exstarostę.

Z tych kilku kandydatów starają się o mandat poselski ponownie p. Wiącek, któregoście wówczas drugim posłem wybrali, i hr. Lasocki.

Zważcie jednak to, że poprzednio, choć wtenczas hr. Lasocki był tutaj starostą i miał sposobność dla włościan życzliwie postępować, tak jednak nie robił i ludzie go na posła nie chcieli i dlatego dostał tylko dziesiątą część wszystkich głosów, a Wiącka wybrano posłem.

Zważcie także i to, że przez cztery lata, nie stał się hr. Lasocki dla was lepszym, bo nic o was nie dbał i nic dla was nie robił, a teraz mandat poselski byłby dla niego dobry, ale nie dla was, bo on dostałby wyższą posadę, a wy nie dostaniecie; on jest urzędnikiem we Wiedniu, między nami nie mieszka i nic wam z tego wyboru nie przyjdzie.

Widzimy codzień, jak to hr. Lasockiego zachwalają żydzi, policyanci z Tarnobrzega, co jeżdżą gminnymi końmi i kilku urzędników, ci, co to chodzą w liberyi prawicy narodowej, a mają ochotę na ordery. Również namiestnik i starostowie zapominając o przysiędze służbowej i obowiązku bezstronności, agitują za hr. Lasockim i straszą nauczycieli, pisarzy gminnych i szynkarzy, gdyby który z nich agitował za wieśniakiem Wiąckiem a nie za hr. Lasockim; toteż idą do tej agitacyi gorsi nauczyciele ludowi i gorsi pisarze gminni (bo lepsi nie będą się bali). Z tego możecie teraz poznać, którzy to nauczyciele i pisarze gminni są dla włościan lepsi i sprawie włościańskiej oddani.

Coś w tem jest skrytego i podejrzanego, że starosta gwałtem narzuca nam poprzedniego starostę; a teraźniejszego starostę będzie znowu zachwalał późniejszy starosta lub komisarz starostwa, aby tylko nie dopuścić na posła ani porządnego i światłego wieśniaka, ani porządnego nauczyciela ludowego, ani nawet takich tęgich i porządnych właścicieli obszarów dworskich, jak Włodzimierz Kozłowski i prof. Starzyński. Widać, że tacy porządni i niezawiśli ludzie zawadzają namiestnikowi i starostom.

Zastanówcie się ludzie, że się coś niedobrego dla chłopa święci! Tego ci nie powie ani starosta, ani hr. Lasocki, ale mógłby ci powiedzieć chłop Wiącek, jak co niedobrego zechcą dla chłopa zrobić. Dlatego to rolnicy o tego hrabiego urzędnika nie dbają, a skoro go popierają urzędnicy, żydzi i policyanci z Tarnobrzega i dla nich jest dobry, to niechże oni wybierają go na posła z miast, ale my rolnicy nie potrzebujemy sobie głowy nim zaprzątać.

My rolnicy, ponieważ już przed czterema laty obdarzyliśmy Wojciecha Wiącka naszem zaufaniem, to tem więcej obecnie, gdy tak pilnie, sumiennie i korzystnie dla nas jako poseł pracował — oddajmy mu wszystkie nasze głosy i wybierzmy odrazu przy pierwszem głosowaniu naszym pierwszym posłem **Wojciecha Wiącka** z Machowa, byłego posła. *Wyborca.*

Niżańskie.

Poseł Wiącek i jego przyjaciele polityczni prawie codzień odbywają liczne wiece dla przedstawienia obecnej sytuacyi politycznej i przeciwdziałania bardzo szkodliwej agitacyi exstarosty hr. Lasockiego. Ogłasza on, że nie chce używać płatnych agitatorów. To się tak głośno mówi, panie hrabio. A jak się robi pocichu! A co na to powie n. p. Jakubik? A co powie Kropf, czy inny Icek? A co powiedzą szynkarze i kiełbaśnicy?

Wiece Niżańskie p. Wiącka odbyły się zgodnie i wspaniale w Jeżowem, Bielnicach, Łętowni, Cholewianej górze, Kamieniu, Narcie Nowym, Stanach, i t. d. Wszędzie uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę p. Wojciecha Wiącka i ks. kan. Sapeckiego.

Wybór p. Wiącka jest zupełnie pewny, tylko ostro i mocno trzymać się trzeba.

Nisko.

Inspektorzy szkół okręgowych agitują nawet za Lasockim!!!

I nasz p. Inspektor z Niska, wybrał się na agitacyę za Lasockim, wszystko to czynił pod nieznacznym pozorem płaszczyka wizytacyi szkół. W jednym dniu był na wizytacyi w następujących szkołach ludowych: w Ulanowie, Kurzymie, Jaworznie, Borkach i Dąbrówce. Zaś w dniu następnym: w Zalesiu, Sujkowej, Jazie, Kameralnem, Jeżowem! Śliczna wizytacya szkół!!! Już wyłazi szydło z worka, pokazuje się, kim jest właściwie kandydat ludowiec hr. Lasocki, bo nawet inspektorzy szkół, starostowie, komisarze i miotlarze agitują za nim! Pamiętajmy o tem!!!
Błyskawica.

Ulanów.

Także do albumu chłopskiej pamięci!!!

Był wysunięty ze stronnictwa ludowego w powiecie niżańskim, jako kandydat na posła do Rady państwa, dyrektor szkoły ludowej w Ulanowie, p. Tomasz Krzyś. Ten już jako kandydat, jeździł po całym powiecie niżańskim urządzając swe wiece przedwyborcze, na których wypowiadał swe credo polityczne. Aże z początku było tu jakoś cicho z Lasockim, szedł dalej p. Tomasz Krzyś jako kandydat. Ale kiedy zgłosił swą kandydaturę hr. Lasocki, zajęli się nim wszyscy energicznie jako za swoim. Tak też i w tym wypadku dyrektor szkoły ludowej w Ulanowie, p. Tomasz Krzyś, musiał z polecenia inspektora z Niska

zrezygnować z kandydatury, gdyż jak się wyraził p. inspektor, że życzeniem jego jest, by Lasocki posłem został.

I to zachowajmy sobie do albumu chłopskiej pamięci! *Błyskawica.*

Ulanów.

Dnia 15 Maja o godzinie 1 popołudniu przy udziale tysiąca wyborców z okręgu Ulanowskiego odbył się w sali „Sokoła“ przedwyborczy wiec. Na wiec oprócz prof. uniw. Grabskiego miał przybyć ks. prałat Stojałowski, ten jednakowoż z powodu choroby przybyć nie mógł. Po krótkiem zagajeniu wiecu przez p. Adama Zielińskiego, na wniosek tegoż obrano przewodniczącym p. notaryusza, zastępcą gospodarza Habudę z Wołoków. Referat o obecnych stosunkach w Galicyi i akcyi wyborczej wygłosił ze swadą prof. Grabski. Mowy kandydackie wygłosili p. Wojciech Wiącek rolnik z Machowa i ks. kanonik Sapecki z Racławic. W dyskusyi zabierali głos p. Jan Chmura z Wulki tanewskiej, p. Ożóg z Sokołowa, p. Zieliński, prof. Grabski i inni. Na wiec przybyli również w pokaźnej liczbie i żydzi. Ci chcieli wywołać awantury, krzycząc ciągle „hr. Lasocki“, ładne towarzystwo „hrabia Lasocki i żydzi“. I my polscy włościanie mielibyśmy popierać hrabiego, którego żydzi nam zachwalają, nie, my jednomyślnie pójdziemy za naszym bratem chłopem Wojciechem Wiąckiem z Machowa i na niego oddamy głosy, a nie na hrabiego exstarostę, który siedzi we Wiedniu i poto się stara o nasze głosy, aby zostać jakimś wyższym urzędnikiem i z nas się śmiać. Minęły p. hrabio Lasocki czasy piwa i kiełbas, nie fatyguj się, bo my ci głosów nie oddamy.

Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i okrzykiem: „Niech żyje ks. Stojałowski, prof. Grabski i Wojciech Wiącek“. *Tanewski.*

Sokołów.

O godzinie 3 popołudniu dnia 17 maja w stodole p. Adama Balickiego odbył się duży przedwyborczy wiec. Przewodniczył Jan Koziarz, sekretarzował p. Leon Dec. Na wiec przybyli ks. Stojałowski i p. prof. Grabski. Credo polityczne wypowiedział p. Wojciech Wiącek z Machowa. Kandydat Sokołowszczyzny p. Jan Ożóg zrzekł się kandydatury, prosząc swoich zwolenników, aby solidarnie głosowali na p. Wojciecha Wiącka. Nadto przemawiał ks. Wolanin z Jeżowego i inni, na wniosek p. Ożoga z Sokołowa, uchwalono jednogłośnie poprzeć kandydaturę p. Wojciecha Wiącka z Machowa, o hrabiu Lasockim, jako takim, który interesów włościaństwa nie będzie bronił, ani słyszeć nie chcieli, jak również i paplędze Bisie z Niska, który nawet trzech zdań skleić nie może, nie mówiąc już o tak operetkowych i śmiesznych kandydatach, jak p. Białobrżeski z Wilczej Woli.

Naszym kandydatem chłopskim jest nikt inny, tylko p. Wojciech Wiącek i na niego głosować będziemy.

Jeżowe koło Niska.

Od samego południa, ze wszech stron, jak z Korabiny, Zalesia, Nartów, Wilczej Woli, Cholewianej góry, Nowosielca, Kamienia, Łętowni i t. d. tłumnie spieszyli ludzie na wiec do Jeżowego. O godzinie 5 popołudniu dnia 16-go maja setki wyborców zaległy dziedziniec i ogród Kółka rolniczego. Przewodniczył p. Antoni Chmura, sekretarzował p. Samołyk. P. S. przeczytał nadesłany telegram od ks. Stojałowskiego, że przybyć nie może, jednakowoż usilnie zaleca swoim stronnikom poprzeć kandydaturę p. Wojciecha Wiącka. O czasach obecnych wygłosił referat prof. Grabski ze Lwowa. Po przemowie szanownego prelegenta rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos: ks. Wolanin, zachęcając obecnych, aby się nie dali przekupić naganiaczom hr. Lasockiego lub Bisa, lecz głosy oddali na p. Wojciecha Wiącka. Przemówił też serdecznie p. Wojciech Wiącek, owacyjnie oklaskami witany przez wyborców, nadto przemawiał p. Bis z Racławic, Owczarczyk z Rudnika, Samołyk z Jeżowego, Ożóg z Sokołowa, Bajdas z Pysznicy.

Na wniosek p. Zielińskiego przez aklamacyę uchwalono poprzeć Wojciecha Wiącka i na rzecz tegoż pracę prowadzić w okolicy. *Jeżowski.*

Wólka bielińska, pow. niżański.

Dnia 10 maja br. odbył się u nas wiec bardzo śliczny i spokojny. Przemawiał do nas p. Piotr Owczarczyk z Rudnika, przedstawił nam sytuacyę polityczną, a kiedyśmy go prosili, by dopomógł nam w sprawie założenia czytelni i kółka rolniczego, dał słowo honorowe, że w najbliższych tygodniach po wyborach przybędzie do nas w towarzystwie z drugim referentem i omówi te sprawy. Trzeba podnieść i zaznaczyć, że po raz pierwszy, jak żyjemy, wiec w tej gminie był zorganizowany. Na dowód tego, że i my nie śpimy, ale czuwamy jako żołnierze karni na posterunku politycznym, stawiamy rezolucyę następującej treści: My, wyborcy w gminie Wólka bielińska, zebrani na wiecu, zorganizowanym w tejże miejscowości dnia 10 maja 1911 r., jesteśmy zadowoleni z pracy stronnictwa demokratyczno-narodowego, jak niemniej i z kandydatów tegoż stronnictwa, wobec tego więc jednomyślnie dajemy całemu stronnictwu demokratyczno-narodowemu wotum zaufania. Takimi kandydatami powiat nasz się nie zawstydzi, a zatem całą siłą poprzemy naszych jedynych

kandydatów: p. Wojciecha Wiącka i ks. kan. z Racławic Wojciecha Sapeckiego!!! Nadmieniamy także w tej rezolucyi, aby zechcieli szanowni kandydaci po wyborze na posłów odwiedzać przynajmniej raz w roku naszą gminę!

W końcu zawiązano komitet wyborczy, do którego weszli: p. Jan Puk, p. Jan Kupiec, p. Franciszek Łojek, p. Walenty Koń, p. Jan Żuraw, p. Wojciech Grzybowski, p. Józef Kupiec, p. Michał Łojek, p. Andrzej Kuszaj, p. Walenty Bąk, p. Józef Żuraw. Przewodniczący: Jan Puk, zastępcy: p. Jan Kupiec i p. Walenty Bąk, kowal; na tem wiec zamknięto. *Wyborca.*

Okręg Nr. 46.

Kandydaci: **Antoni Lewicki** (ks. Eugeniusz Okoń jako zastępca); **Tomasz Szajer.**

Trzciana koło Rzeszowa.

Ludowcy z pod sztandaru Stapińskiego, czując, iż się im grunt pod nogami usuwa, oddali się duszą i ciałem na usługi obecnego rządu krajowego. Podobnego żłóbka należało się dawno spodziewać dla tak dobrych obrońców ludu, jakimi są ludowcy, którzy swem postępowaniem czy to w kraju, jak obecnie, czy w parlamencie niejednokrotnie dali dowód swej sympatyi dla rządu. Ci sami nie wahają się miotać oszczerstwami na wybitnych działaczy ludowych, jakimi są ks. Stojałowski i prof. Grabski. Nie mają poszanowania dla tych ludzi, których powszechna opinia ludu czci i uwielbia; nie cierpią, gdy chłop wypowiada głośno i publicznie swe zdanie. o „czystym i nie skalanym“ wodzu Stapińskim, który swe brudy uważał za stosowne zmyć w Wiśle i osławionym Banku parcelacyjnym, nie wspominając już o innych sprawkach tego niedoszłego ministra i przestarzałego wodza ludu!

Kochanym Braciom dla wyświetlenia prac ludowców polecam gorąco broszurę Jana Piątka, skąd łatwo dowiecie się o owocnych pracach Stapińskich, Kocząbów, Wysłouchów i t. d.

Przy sposobności poruszę szanse kandydata inżyniera Angermana, który przybył do nas dnia 7 maja w asystencyi exsocyała, a obecnie gorliwego ludowca, Lwa, szkoda, że brakło prezesa żyda Kanarka, bo kiedy jeden ryczał, byłby nam drugi coś zaśpiewał. Jak zbudowani byliśmy zachowaniem tego agitatora, który starał się wyrobić kandydatowi opinię na tle zasług (!?) Stapińskiego czy Daszyńskiego, świadczy fakt, iż za w ten sposób popieraną kandydaturą oświadczyło się aż parę głosów, choć sam kandydat osobiście jest z natury hojnym i nie żałuje wyborcom dobrego słowa i jeszcze lepszego poczęstunku. *Wojciech Piątek.*

Cmolas, pow. Kolbuszowski.

Dnia 28. maja odbył się w Cmolesie wiec, na który zjechało się przeszło 1500 wyborców z całego okręgu kolbuszowskiego. Przewodniczącym okrzyknięto jednogłośnie ks. Stojałowskiego, zastępcą St. Luberę. Pierwszy zabrał głos ks. Stojałowski. Mowca zaznaczył na początku, co go skłoniło do przybycia w okręg kolbuszowski — mnogość kandydatów, wskutek której możemy utracić wszystko a zysk odniosą nasi przeciwnicy. W dłuższem przemówieniu scharakteryzował pracę stronnictwa chrześcijańsko ludowego i wszechpolskiego dla ludu, zaznaczając że oba te stronnictwa, wspólnie pracują nad narodem, przez niesienie oświaty, uprzemysłowienie kraju i t. d.

„My Wam nie schlebiamy — mówił ks. Stojałowski — ale prowadzimy Was drogą uczciwą, drogą pracy do zwycięstwa, a zwycięży nie ciemny tłum, ale świadome swej siły masy ludu“.

Następnie omawiał ks. Stojałowski zgubną politykę „Jasia Stapińskiego“, wytłumaczył dosadnie o ubezpieczeniu społecznem, wytykając przytem fałszywe informowanie ludu w „Przyjacielu ludu“ przez p. Stapińskiego o ubezpieczeniu. W końcu zaproponował ks. Stojałowski kandydaturę Antoniego Lewickiego, a zastępcą tegoż ks. Eugeniusza Okonia i drugiego kandydata byłego posła Tomasza Szajera. Zgromadzeni przyjęli propozycyę ks. Stojałowskiego burzą oklasków. Po ks. Stojałowskim przemawiał p. Wierczak — mowca zaznaczył, że przyjechał ze Lwowa jako delegat stronnictwa wszechpolskiego zbadać, czy okręg ten rzeczywiście chce mieć posłem Antoniego Lewickiego i zastępcą ks. Eugeniusza Okonia, bo stronnictwo wszechpolskie nie narzuca nikomu kandydatów — mówił mowca — ale stronnictwo idzie z wolą ludu.

Następnie mowca zaprzeczył fałszywym wieściom, jakoby ks. Okoń nie mógł być zastępcą posła. — Wyjaśnienie to zebrani przyjęli oklaskami.

Następnie przemawiali ks. Eugeniusz Okoń i Tomasz Szajer, poczem ks. Stojałowski rozwiązał wiec.

Sytuacya w okręgu Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa przedstawia się nader korzystnie dla obu kandydatów. *„Wyborca“.*

Ze wschodu.

Bracia Wszechpolacy i Stojałowczyki!

Pozdrowienie najserdeczniejsze przyjmijcie od nas wszechpolaków ze wschodu.

Walka, jaką musimy toczyć nie tylko z żydowskiem plugarstwem, ale i Rusinami nauczyła nas odróżniać przyjaciół chłopskiej doli od wrogów, choćby ukrytych jaknajstaranniej. Takim zamaskomanym judaszem, to stańczykowska „Rola“, deska ratunku dla tonącej konserwy. Pytamy się panów z „Roli“, z jakiem czołem w „Tygodniku obrazkowym na niedzielę ku pouczeniu i rozrywce“, a więc nie „ku“ politykowaniu napadają na osiwiałego w pracy ks. Stojałowskiego i to jeszcze

przez „Maćka Bzdurę“, który nieraz sam o sobie powiedział, że jest największym pod słońcem durniem. Stańczyku Bzduro! nie tobie ocenić posłannictwo ks. Stojałowskiego — toś przecież bzdura i umiesz pleść tylko bzdurstwa.

Nie ks. Stojałowski mówi nieprawdę, nie ks. Stojałowski nie zrobił dla chłopów nic dobrego, ale przeciwnie każde wasze stańczykowskie słowo nieszczere, obłudne, a wasza „Rola“, którą chłopom chcecie nalać tego samego rozumu, który sami już od setek lat postradaliście — to arsenał nieprawdy i ukrytego jadu i ciemnoty.

Ks. Stojałowski nie zrobił dla chłopów nic dobrego??! mówi Bzdura.

Wyście naszymi dobrodziejami, wy, coście nas 500 lat w niewoli trzymali, wy, coście nam Ojczyznę świętą zaprzepaścili, wy, coście użyli wszelkich środków, nawet powagi Ojca świętego, by zgubić ks. Stołałowskiego za to, że pierwszy chciał widzieć w nas nie chamów - niewolników, ale braci, Polaków. Zgoda „bzduro“! My wszechpolacy kalitantami ks. Stojałowskiego i ukochanego naszego prof. dr. Grabskiego—wy „Bzdury“ kalitantami Wodzickich, Kanarków, Stapińskich, Leów.

Bracia! w kim kropla chłopskiej dumy, kto czuje się wszechpolakiem duszą i ciałem, niechaj wyrzuci z domu „Rolę“ i nakłoni do tego jeszcze swego brata, bojkotujmy stańczykowskie piśmidło podobnie jak po miastach wyrzucają obecnie świstek żydowski „Wiek Nowy“, bo odwieczna byłaby to sromota, gdybyśmy własnym krwawo zapracowanym groszem wspierali tych, co jadem oszczerstw, co błotem rzucają na nas i na naszych przyjaciół – przyjaciół prawdziwych zawsze i wszędzie, nietylko przed wyborami „Maćku Bzduro“. Niech żyje ks. Stojałowski, niech żyje bojownik nasz prof. dr Grabski! Precz z „Rolą“ i z jej „Bzdurami“.

Józef Majewski
wszechpolak.

Okręg. 47.

Kandydat nasz: **Dr. Józef Borowiec.**

Z Łańcuckiego.

W przeszłą niedzielę odbył się w Żołyni wiec przedwyborczy. Ponieważ życie polityczne dosyć jest rozbudzone, przeto i w tym wiecu wzięły udział całe tłumy publiczności. Przeszło 1800 ludzi zgromadziło się w ogromnej sali pokoszarowej, aby wysłuchać przemówień kandydatów.

Najpierw zabrał głos ks. Andrzej Lubomirski, zdając sprawozdanie z ubiegłej pracy parlamentarnej. Sympatycznie dość przyjęty został za swe w powiecie obywatelskie stanowisko. Mimo jednak tej sympatyi, jaką się tu cieszy, Żołyniacy i okolica zupełnie mową tą zadowoleni nie byli, albowiem żądają już dziś programu, w którymby było więcej siły i więcej radykalizmu.

Za to mowa Dra Borowca, kandydata wszechpolskiego, cięta i pod względem narodowym radykalna, zrobiła na wyrobionych j mniej wyrobionych ogromne wrażenie.

Zewszą odzywały się głosy: „że tak przemawiać może tylko wszechpolak“, który jasno ma wytknięty cel, wie czego chce, i śmiało żąda tego, czego chce.

To też żeby od początku kandydował z naszego stronnictwa Dr. Borowiec, byłby otrzymał mandat z większości. Niestety, jak już czytelnicy wiedzą, dotychczasowego kandydata naszego ks. Macha utrącono, a Dr. Borowiec staje obecnie nadprogramowo. Mimo to zdobędziemy sobie tak silne stanowisko, że uzyskanie mandatu przez wszechpolaka jest jeszcze możliwe a przynajmniej zdobędziemy dla partyi takie stanowisko, że będziemy tu najsilniejsi.

Na wiecu przemawiali jeszcze z zapałem M. Stopyra, ks. Leja i Szpetnar. Wszyscy mówcy byli wysłuchani, dopiero gdy stanął na mownicy znany agitator Jachowicza p. Orłoś, zerwał się taki wrzask i wołanie: „precz z Jachowiczem, stapińszczykiem“ i t. d., że biedny Orłoś pokłonił się i jak niepyszny złazić musiał.

Podajemy to jako znak siły Stapińskiego między ludem. Przecież to 1800 ludzi i to chłopów a wszyscy wrogowie Stapińskiego.

Najlepiej i najdobitniej upadek Jachowicza w tych stronach wykazało próbne głosowanie. Głosy rozbiły się między trzech kandydatów, a mianowicie: Dr. Borowca, ks. Wesolińskiego i księcia Lubomirskiego, zaś Jachowicz otrzymał trzy głosy.

To jeden dowód więcej, że ludowcy złamią wnet kark między ludem, a połamią sobie gnaty i ci, którzy się na ludowcach opierają.

Wszechpolak.

Łańcut.

Dnia 29 maja zjechało się tłumnie nauczycielstwo powiatu łańcuckiego i przeworskiego, bo dużo więcej jak setka, aby naradzić się nad obecnymi wyborami.

Po długich naradach zajęło nauczycielstwo piękne stanowisko. Uchwaliło bowiem jednogłośnie, czego ma od kandydatów dla siebie i dla społeczeństwa żądać.

Mianowicie uchwaliło, że tego tylko kandydata gotowe jest poprzeć, który zajmie się naprawdę sprawami nauczycielstwa i szkolnictwa. Powiedzieli jednozgodnie nauczyciele kandydatom, że ci mają popierać nauczycieli i szkolnictwo nie dlatego, że nauczyciele zorganizowani mogą nalać kandydatom gorącego sadła za skórę, ale dlatego, że szkoła to przyszłość narodu, że dobry nauczyciel, to wychowawca przyszłego mądrego pokolenia. Kto więc nie pragnie podniesienia ludowego szkolnictwa, a więc i ludowego nauczyciela, ten popełnia zbrodnię wobec przyszłych

pokoleń, ten pragnie, żeby chłop zawsze był w biedzie, zawsze był ciemny.

Szkoła porządna, to nasze zbawienie.

Dlatego też nasze nauczycielstwo uchwaliło poprzeć tylko takich kandydatów, którzy dają dowód, że za najpilniejszą sprawę będą uważali dobrą reformę szkolnictwa i otoczenie opieką nauczycielstwa.

Nie poprzestało jednak zgromadzone nauczycielstwo na tem żądaniu. Oni przez usta swego przedstawiciela mężnie i głośno powiedzieli, że także tego od kandydatów żądają, aby dali rękojmie, że jako posłowie zabiorą się do czyszczenia tego bagna politycznego, tej polityki, która wykrzywia charaktery, a pielęgnuje zgniliznę.

Po dłuższej a wyczerpującej dyskusyi i po wygłoszeniu przez kandydatów mów kandydackich, uchwalono jednogłośnie na okręg Przeworsk Łańcut poprzeć dwóch najodpowiedniejszych kandydatów a mianowicie **Dra Józefa Borowca** z Łańcuta i ks. Andrzeja Lubomirskiego.

Uczestnik zgromadzenia.

Leżajsk.

Odbyło się w naszem mieście zgromadzenie przedwyborcze z kilku sąsiednich gmin. Zebrało się sporo ludzi, bo przeszło 200.

Z kandydatów przemawiał ks. Andrzej Lubomirski, składając sprawozdanie z ubiegłych lat i określił swój program na przyszłość.

Oprócz tego przemawiał na wiecu p. Maciej Stopyra z Brzózy Stadnickiej. W gorących słowach skreślił on program wszechpolski i potrzebę reform. Skrytykował dotychczasowe rządy stańczykowskie i zapytał się kandydata, jakie zajmie stanowisko w sprawie oświaty rolniczej dla włościan, a mianowicie w sprawie „instytutów rolniczych“ Dra Bujaka.

Mowę p. Stopyry oklaskiwali licznie zgromadzeni włościanie. Wprawdzie p. Stopyra podkreślił, że przeciw Lubomirskiemu, jako człowiekowi pracy nie występuje, ale on całą siłą poprzeć musi kandydaturę dra Borowca, o którym zapowiedział, że się w Leżajskie zjawi i wygłosi swe polityczne kredo.

Mowa p. Stopyry przypadła wszystkim włościanom do przekonania, żywo też po zgromadzeniu rozprawiali o tem stronnictwie. Zatem dobrzeby było, aby p. Stopyra zjawił się do okolicznych gmin, aby tu ruch ludowo-narodowy zaszczepić. Wzywamy także dra Borowca, aby do nas natychmiast przyjechał.

Wyborca z Giedlarowej.

Okręg Nr. 49.

Kandydat nasz: **Stanisław Zajkowski.**

Jasielskie.

„Bodaj to wódka i piwo. Zawsze milej się z nią jedzie“ — tak sobie myśli nasze Madeisko. Uzbrojony takim arsenałem — rozumu na zbytku nie ma, więc go z sobą nie wozi — pędzi Madeisko od wsi do wsi za święconem jajkiem i popija ze swoimi nie najgorzej. Tak było w Lipnicy, tak w Bączalu, w Lisowie, Skołyszynie i Harklowej.

Co Madej opowiada o wszechpolakach?

„Wszechpolacy chcieli taką ustawę uchwalić, aby dzieci aż do 16 lat nie robiły dziennie więcej, jak 2 godziny. Wszechpolacy chcieli nałożyć na każdego chłopa aż do 65 roku życia 24 korony rocznego podatku na ubezpieczenie. „Hadukaci“ jeździli do cesarza, aby im podwyższył pensyę od skargi choć o 1 koronę. Wszechpolacy chcieli dać gorzelnikom 7 milionów, ale on przeszkodził — wszechpolacy podwyższyli ceny tytoniu. Księża trzymają z wszechpolakami, a ks. Męski w Wiedniu poszedł do teatru, zamiast do Parlamentu. Wszechpolacy chcieli rządowi uchwalić wielkie podatki, ale on ze Stapińskim oparli się temu i dlatego parlament rozwiązany. Jego muszą chłopi wybrać posłem, bo inaczej przyjdą te podatki, bo sam Stapiński nie da sobie rady“.

Tak to plecie głupstwa ludziskom exposeł Madej z Ujazdu. I znajdzie się jeszcze jeden i drugi, co uwierzy w te głupie wymysły i chce na Madeja głosować. Przecież to wstyd pchać takiego na posła. *W.*

Okręg Nr. 50.

Kandydat: **Jan Gruszecki** (dr. Staniław Szurlej jako zastępca).

Lwów.

Stapińskiemu w odpowiedzi.

Z powodu oszczerstw i fałszów, zamieszczonych w przedostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ a skierowanych przeciw mnie, bratu memu i Gruszeckiemu, posłaliśmy natychmiast sprostowanie do „Przyjaciela Ludu“ i jeżeli w dzisiejszym (t. j. z 28 maja) „Przyjaciela Ludu“ tego sprostowania nie będzie, wytoczymy skargę sądową i uzyskamy zamknięcie wydawnictwa „Przyjaciel Ludu“. W sprostowaniu jednak ustawa nie pozwala obszerniej i dokładniej odeprzeć fałszów i oszczerstw, dlatego muszę na tem miejscu, korzystając z gościnności Redakcyi, wykazać, że bronią Stapińskiego jest fałsz i oszczerstwo.

Pan prezes dobrodziejaszek zarzuca mi, że po pierwsze pcham się gwałtem między hrabiów i udaję wielkiego pana, — po drugie, że potrzeba pieniędzy popchnęła mnie na czoło oszukańczych towarzystw asekuracyjno-zapomogowych jak „Aurora“, „Przezorność“, „Pogorzelec“, które wszystkie prokuratorya państwa pozamykała, a kilku dyrektorów poszło do kryminału, tylko ja wykręciłem się na razie jako prawnik, — po trzecie, że obszarnika, spojonego, do kontraktu o zamianę dóbr wciągnąłem, wskutek czego mia-

łem dochodzenia sądowe i przez Izbę adwokacką.

Co do pierwszego, to chętnie się przyznaję, iż towarzystwo hrabiów milszem mi zawsze było od towarzystwa Mojsia Kanarka, Goligera i innych przyjaciół Stapińskiego, ale mimo to nie ja tych towarzystw szukałem, tylko mnie „hrabiowie“ szukali, czy to jako nauczyciela do ich synów, czy to obecnie jako adwokata do ich spraw.

A że wielkiego pana, jak pisze Stapiński, udawałem, to tylko chyba jemu podobać się nie może, bo duszę ma lokajską i liże tę rękę, którą dawniej kąsał, ale ja uważam, że choć chłopskim synem jestem, to jestem przecież i właśnie dlatego wielkim panem, bom sam sobą przez życie przeszedł i sam sobą stoję.

Co do drugiego kłamstwa, to najpierw muszę zaznaczyć, że o działalności towarzystwa „Pogorzelec“ nic a nic nie wiem, bo nie miałem z niem nigdy najmniejszej styczności.

Byłem tylko dyrektorem towarzystw „Aurora“ i „Przezorność“, z których „Przezorność“ żyje i rozwija się po dzień dzisiejszy, a tylko „Aurora“ została z braku członków przez samych członków rozwiązaną, a nie przez żadną władzę. Naturalnie o tem, aby kto z dyrektorów tych towarzystw poszedł do kryminału, ani się nie śniło, bo, jak mówię, władza zupełnie się nie wtrąciła do rozwiązania „Aurory“. Jeżeli jednak pan Stapiński uważa mnie za tak dobrego prawnika, że od kryminału potrafiłem się wykręcić, choć inni „dyrektorowie“ w nim siedzą, to polecam mu się jako obrońca, gdy będzie oskarżony o jakie łajdactwo...

A były to towarzystwa takie: Jeśli jeden z członków „Aurory“ zawarł ślub małżeński, to reszta robiła składkę i tę składkę wypłacało się owemu członkowi jako posag, jeśli zaś jeden z członków „Przezorności“ umarł, to reszta również składała się na zapomogę pośmiertną dla wdowy lub sierot po zmarłym członku. „Aurora“ więc była kasą posagową, „Przezorność“ kasą wdowią lub sierocą.

Kasy takie istnieją w Królestwie Polskiem i w Czechach i rozwijają się znakomicie. Istnieją takie same Kasy ogniowe, w których w razie pożaru dobytku jednego członka reszta składa się np. po 1 K. na odszkodowanie dla niego. (Takim był „Pogorzelec“, z którym jednakże nic mnie nie łączyło). Te kasy ogniowe przeszły z Tyrolu i do nas do Galicyi, a mnie samego prosili chłopi w kilku wsiach, aby im statut takich kas opracować, bo to bardzo dobre.

Ale cóż wtedy robiłaby „Wisła“, gdyby takie kasy ogniowe powstały i gdyby należenie do nich było dziesięć razy tańsze?

I stąd pochodzi wściekłość Stapińskiego i wszystkich towarzystw asekuracyjnych na te dobroczynne towarzystwa i one to zrobiły w żydowskich gazetach krzyk, że te towarzystwa nie mają pieniędzy, żeby do nich nie przystępować i dlatego „Aurora“, która wypłaciła około sto kilkadziesiąt tysięcy posagów, musiała z braku członków się rozwiązać. A tu jeszcze powiedzieć muszę, że ani „Aurory“ ani „Przezorności“ nie zakładałem, tylko one już istniały, jak mnie członkowie powołali, aby je uporządkować po niedołężnej gospodarce niejakiego p. P., że w obu tych towarzystwach byłem tylko kilkanaście miesięcy, otrzymałem od zarządów obu towarzystw najzupełniejsze absolutoryum, a dopiero na drugi rok po mojem odejściu, „Aurorę“ członkowie rozwiązali.

Taka jest prawda. Czy złe takie kasy, sami osądźcie! Czy one dobre dla „Wisły“ Stapińskiego także osądźcie sami?

A wreszcie co wart pysk taki, który szczeka, iż byłem w „Pogorzelcu“, kiedy nic wspólnego nigdy z „Pogorzelcem“ nie miałem, iż wszystkie te towarzystwa prokuratorya pozamykała, kiedy „Przezorność“ rozwija się po dziś dzień, a do „Aurory“ prokuratorya się nie wtrąciła?

Można tylko splunąć w niego!

Co do trzeciego zarzutu, to jest on największem kłamstwem od początku do końca, bo od czasu, jak mam kancelaryę adwokacką, jeszcze kontraktu zamiany żadnego nie robiłem; to samo już wystarcza, by kłamstwo napiętnować. A już czy miałem dochodzenia sądowe i przez Izbę adwokacką o tego „spojonego obszarnika“, to zwykłą kartką korespondencyjną każdy z Was Izby adwokackiej we Lwowie zapytać się może.

To Wam chyba wystarczy.

Powiedzno, Jasiu, który to obszarnik, może który z twoich obecnych sojuszników, pijany jeszcze od tego czasu, jak kontrakt służbowy ze stańczykami oblewałeś?

Ale ja nie mam do p. Stapińskiego żalu o te kłamstwa.

Ja wiem, że on kłamie ze strachu, bo zresztą sam przyznaje, że uważa mnie za prawdziwie niebezpiecznego człowieka, zdecydowanego na wszystko, i ma w tem słuszność.

Bo on wie najlepiej, że nie zlęknę się ani oszczerstw jego szmaty, ani jego gróźb w Jaśle, gdy zwracał się do delegatów, aby mnie i Gruszeckiego zabili, gdzie spotkają, czy też bili, tylko pójdę dalej, tak jak dotąd od wsi do wsi i nie będę przeciw niemu walczył obelgami ani kłamstwem, ani oszczerstwem, ale powiem chłopom jasno i wyraźnie:

„Ludzie! Tu wobec Was ogłaszam, iż Stapiński jest współwinnym zdzierstw, oszustw, fałszerstw weksli, jakich Bank parcelacyjny się dopuszczał i wyliczę po imieniu oszukanych, obdartych i tych, których podpisy na wekslach fałszowano. Stapiński całe 4 lata o okręg Wasz się nie troszczył, bo sprzedawał Was, za 2 miliony Bilińskiemu, aby macherzy Banku parcelacyjnego uszli kryminału, bo sprzedawał Bank ludowy za 200.000 koron, bo zakładał „Wisłę“, która jest

grobem asekuracyi powszechnej od ognia, jedynie dla chłopa odpowiedniej, a dopiero teraz Stapiński ze stańczykami, starostą, żandarmskim bagnetem i żydowskimi pieniądzmi idzie do ludu polskiego — po mandat. Ludzie, strzeżcie się przed Stapińskim.

To wszystko lepiej brzmi niż p. Stapińskiego oszczerstwa. Zaś po wyborach, gdy będziemy mieć więcej czasu, postawię redaktora odpowiedzialnego „Przyjaciela Ludu“ przed kratkami.

O tem, co pisze „Przyjaciel Ludu“, że Stapiński pomagał bratu mojemu Andrzejowi do uzyskania wyższej płacy w Banku parcelacyjnym, aby mi pomagać mógł w studyach akademickich, to śmiech mówić, gdyż, jak brat wszedł do Banku, ja byłem już po studyach akademickich!

Nawet kłamać ta hołota nie umie. Temu, że o Gruszeckim kłamią, to się już ludzie nie dziwią, bo mówią do nas: „Cóż będą o nim pisać, prawdy nie można, bo musieliby go chwalić, więc muszą kłamać, ale my za to Gruszeckiemu wynagrodzimy wyborem“.

Nie chcę nadużywać gościnności „Ojczyzny“, więc kończąc, jeszcze powiedzieć muszę, iż odpowiadam Stapińskiemu ostatni raz, bo mam inną robotę, a i „Ojczyzna“ dla innych pożyteczniejszych dla ludu wiadomości jest przeznaczona, oszczerstwa zaś „Przyjaciela Ludu“ będę zbijał w czasie wyborów sprostowaniami, a po wyborach zbiję je przed sądem, gdzie za nie odpowie.

Co zaś będę miał o p. Stapińskim do powiedzenia, to powiem na wiecach do ludu wprost.

Dr. Stanisław Szurlej.

Z okręgu wyborczego

Frysztak - Krosno - Strzyżów - Żmigród do Wyborców.

Od dłuższego czasu czytając prawie pisma wydawane dla ludu, jak i wiele dzienników, również przypatrując się zblizka akcyi wyborczej, którą się w naszym okręgu uprawia, postanowiłem zwrócić się do Was bracia wyborcy z paru słowami wyjaśnienia i przypomnienia. Akcya wyborcza prowadzona przez samego Stapińskiego i jego naganiaczy, jest pod każdym względem nieszlachetna, kłamliwa i oszczercza. Nie można się dziwić Stapińskiemu, że wszelkiemi sposobami stara się zdobyć mandat, ale należy się dziwić jeszcze ludziom, którzy dobrze przez niego zapłaceni, potrafią bałamucić drugich. Swoją drogą, że włościanie uświadomieni nie dają się łapać na ich obiecanki i kłamstwa, ale jest trochę takich, którzy im jeszcze wierzą.

Wiemy dobrze, że wiele dobrego miał nam dać, a nic nie dał. Wiemy dobrze, że pod przysięgą zobowiązał się nam składać sprawozdania poselskie przynajmniej co roku, a nie złożył przez całe cztery lata ani jednego.

Wiemy dobrze, że zamiast bronić ludu, któremu to przyrzekał, zaprzedał się rządowi i wielkim panom — wiemy dalej, że przyprowadził do bankructwa Bank parcelacyjny, a przez co chłopi wiele potracili; wiemy, że wprowadził w życie seminarya nauczycielskie i szkoły ludowe osobne dla chłopów, a osobne dla miast; wiemy, że zaprzedawszy się panom, zaprzepaścił reformę wyborczą sejmową; wiemy, że koncesye szynkarskie podawał naszym pijawkom żydom; wiemy jeszcze, że prowadził konszachty z naszymi wrogami na szkodę całego narodu polskiego. Wiadomo nam także, że obecnie chce 17 stańczyków i „wielkich panów“ wybrać chłopskimi głosami do parlamentu. Wiemy, że przez całe życie okłamywał nas, a w końcu zaprzedał, a jednak on jeszcze śmie sięgać ręką po mandat. Bojąc się zaś, że nie zostanie wybrany, pogodził się z rządem, za co dostał 2 miliony na Bank parcelacyjny i teraz go rząd siłą i mocą popiera. Popierają go również żydzi, a wiemy, że w roku 1907 byli przeciw niemu. Nic jednak dotąd nie wiemy, co Stapiński dobrego dla nas chłopów zrobił. Wprawdzie on w swojej gazetce „Przyjacielu Brudu“ i osobnych książeczkach pisze, że bardzo wiele zrobił. Czytając jego chwalby, niejeden pomyślałby sobie, że to prawda. A tu tymczasem wszystko kłamstwo. Bo napisać, względnie przypisać sobie wszystko to, co wogóle sejm jak i parlament dobrego uchwalił — to trzeba być rzeczywiście takim cyganem jak Stapiński. Bo pomyślcie sobie, czy nim nie jest, jeżeli ośmiela się chwalić tem, czego on nie zrobił, a zrobili posłowie z innych stronnictw. Wprawdzie tonący brzytwy się chwyta, ale potem, gdy źle zrobi, należy mu się kara i pogarda. I Stapińskiemu należy się pogarda od całego narodu polskiego za wszystkie jego sprawki, na szkodę ludu wyrządzone.

Lud polski wie już o tem i dlatego wszędzie należycie Stapińskiego przyjmuje, gdy się zjawi prosić, ażeby go znów ludzie wybrali. Lud ziemi żmigrodzkiej dał mu należytą odprawę w Osieku 14 maja, gdzie nawet kobiety pobłogosławiły go miotłami. Nie lepiej było w Jedliczu i Chorkówce. Dlatego też Stapiński rzuca się jak wściekły. W swoim „Przyjacielu“ wypisuje na wszechpolaków i obrzuca ich błotem i oszczerstwami, ale nie napisze, gdzie i kiedy wszechpolacy źle coś dla ludu zrobili. Wypisuje i mówi na wszechpolaków, że to urzędnicy i rozbijacze ludu.

Ale nie przyzna, że kilkaset tysięcy chłopów jest wszechpolakami. Nie przyzna, że wszechpolacy pracują głównie w Kółkach rolniczych, czytelniach innych towarzystwach. Wszystkich jeno przezywa i nazywa łajdakami. A wiemy przecież dobrze, że wszędzie są ludzie porządni i dobrzy. Swoją drogą, że wszechpolacy nie chcą nawet pochwał od takiego Stapińskiego. Ale zobaczy Stapiński, że niezadługo wszyscy chłopi będą wszechpolakami. Bo każdy chłop, jako ka-

tolik i Polak, jako porządny i uczciwy człowiek, będzie należał do wszechpolskiego stronnictwa, jak i do innego, byle tylko nie do stapińszczyków. Tak panie Stapiński, wszechpolacy to ludzie uczciwi i nie polujący na mandaty. Nie tak, jak twoi zwolennicy, którzy polują tylko na mandaty. Dziwno nam tylko, dlaczego to Stapiński, który na urzędników głośno wygaduje, po cichu z nimi się kuma. Dlaczego to Stapiński, który urzędników na posłów nie chce, sam 11 przy teraźniejszych wyborach chce do parlamentu przeprowadzić. Pytamy się, dlaczego to panie Stapiński każdego urzędnika i obszarnika robisz zaraz posłem, który do ciebie 4 tygodnie przed wyborami przystąpi. Pytamy się, dlaczego, p. Stapiński, chcesz zostać baronem i wielkim panem. Pytamy, dlaczego ty p. Stapiński idziesz ze rządem i ze żydami. I o wiele jeszcze można by ci się zapytać i wiele ci jeszcze zarzucić, ale że to wszystko takie brzydkie i wstrętne co zrobiłeś, że powtarzać nawet trudno. Tak Jasiu źle z tobą. Lud się już na tobie poznał i twoich naganiaczy, jak i ciebie precz wypędza od siebie. Warto przytem wspomnąć, że Stapiński w całym okręgu wyborczym rozpuścił takie mnóstwo naganiaczy, że ich na każdym kroku, a najczęściej w karczmie spotkać można. Jednają zwolenników piwem i kiełbasą, a o ile potrzeba i pieniądzmi. Wielu również agituje żydów, n. p. pisarz od adwokata p. Dybasia, Kleinman i z kasy Rindeberg. Naturalnie, że nikt ich słuchać nie chce, a zwłaszcza tego 4 razy zdającego już egzamin nieszczęśliwie żydka Kleinmana. P. Kleinman widać że wiele sam nie umiesz, kiedy egzaminu zdać nie mogłeś, dlatego nas chłopów nie staraj się uczyć rozumu. Nie wspominam już o takich nieukończonych studentach jak Kornicki, nie wspominam już o takich płatnych chłopach przez Stapińskiego (po 10 koron dziennie) jak: Jasłowski, Papciak, Hejnar, Uliasz i t. d. i t. d. Śmieje się z nich każdy i palcem jak zarazę pokazuje.

W końcu ośmielamy się zapytać p. Stapińskiego, dlaczego pisze i mówi, że to wszystko o bankach, panach, żydach i innych oszustwach nie prawda, że to oszczerstwa, a nie zaskarży nikogo do sądu, ani też dlaczego sądownie nikogo nie ukarze. Przecie jak co jest kłamstwem i oszczerstwem, to tego, co to rozgłasza, spotyka kara.

Tak, Jasiu, mamy cię i znamy już dosyć. Na ciebie żaden porządny człowiek głosował nie będzie, bo się już wszyscy na tobie poznali. My tu mamy już swojego, którego znamy, a który 25 lat bez mandatu dla ludu polskiego pracował, a za którym oświadczyliśmy się jednogłośnie w Żmigrodzie i na innych wiecach. Pamiętajcie dobrze Bracia Wyborcy i z innych części okręgu wyborczego, że głosować będziemy solidarnie na p. Jana Gruszeckiego, na człowieka prześladowanego za jego dla nas pracę przez rząd, a niedawno za to, że przeciw Stapińskiemu kandyduje, zasuspendowanego przez rząd, na którym Stapiński żadnej skazy ani winy znaleźć dotąd nie potrafił, a który jest zacny, czysty jak łza i bardzo nas kochający i wiele nam już czyniący. Jego dziełem Kółka, kasy, czytelnie i składnica w Jaśle. Hasłem naszem niech będzie walka przeciw Stapińskiemu, a głosowanie na p. Gruszeckiego, który będzie dobrym naszym posłem. Niech żyje p. Gruszecki!

Chłop z pod Żmigroda.

Okręg Nr. 68.

Kandydat: **Jan Zamorski.**

Biała pod Tarnopolem.

W dniu 21 maja odbyło się w naszej gminie zgromadzenie, na którym przewodniczył p. profesor Antoni Biały i Jan Cielecki. Wszyscy jednogłośnie oświadczali się za p. Zamorskim jako swoim kandydatem polskim. Bracia włościanie okręgu 68. Zastanówcie się i rozważcie, czy pan Zamorski zasługuje na to, aby go wybrać powtórnie posłem, czy nie. Chociaż ten p. Zamorski tak wybitny, tak dobry i sprawiedliwy człowiek może się komuś nie spodobał, bo jak to mówią „jeszcze się ten nie urodził, żeby każdemu dogodził“. Ja tylko to myślę, że który poseł za rządem, to rząd za nim. Kiedy w poprzednich wyborach nie wiedzieli panowie starostowie, i t. d., że p. Zamorski będzie lud biedny, a tembardziej lud wiejski bronił, jako poseł sprawiedliwy, to wtenczas rząd, namiestnik i starostwo, wszystko go popierało. A teraz kiedy zobaczyli, że się pokazało przeciwnie, rządowcy występują przeciw niemu. Ale my wygramy, my wywalczymy, my wybierzemy pana Jana Zamorskiego posłem, bo gdy przyjdzie ten 19 dzień, to tak jeden mąż wszyscy pójdziemy do sali wyborczej i oddamy swoje głosy, tylko na pana Jana Zamorskiego i zawołamy po tysiąc razy:

„Niech żyje pan Jan Zamorski“!!

Przypominamy jeszcze swoim czytelnikom, że obok Tarnopola po wszystkich wsiach, jakoteż i w Białej nie tylko Polacy, ale i Bracia Rusini oświadczyli się pójść za panem Janem Zamorskim!!

Jan Cielecki,
kierownik czytelni.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Andrzej Nowak.
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.